

Traktat na temat Bojaźni Bożej

Opisujący

czym ona jest i czym różni się od tej która nią nie jest.
Ponadto przedstawiający,

Skąd ona się bierze, kto ją posiada; jakie są jej
skutki; i jakie są przywileje tych co posiadają ją
w swoich sercach.

J O H N B U N Y A N.

*"A kto chce, niech darmo weźmie wodę żywota."
–Objawienie 22,17.*

LONDYN, 1679r.

Wydano przez Georgea Offora.

Spis Treści

1. Rozprawa na temat bojaźni Bożej-Słowo bojaźń odniesione do samego Boga..	3
2. Słowo bojaźń Boża rozumiane jako Słowo Boże.....	8
3. Istnieje kilka rodzajów bojaźni Bożej w sercach synów ludzkich.....	11
4. Łaska bojaźni Bożej przedstawiona w tekście kazania.....	25
5. Przywileje tych, którzy w ten sposób boją się Boga.....	37
6. Zastosowanie tej doktryny.....	43
7. Napomnienie obłudników.....	62

1. ROZPRAWA NA TEMAT BOJAŻNI BOŻEJ.

„BŁOGOSŁAWIONY KAŻDY, KTÓRY SIĘ BOI PANA.”-PSALM 128,1
„BÓJCIE SIĘ BOGA.”- Objawienie 14,7.

Te napomnienie podane jest nie tylko przez powyższe wersety, ale i przez wiele innych. Pismo jest pełne tych napomnień dla synów ludzkich jak np. Kaznodziei 12,13; 1 Piotra 1,17 etc. W kazaniu dzisiejszym nie będą kłopotał was długim wstępem lub przedmową, nawet nie będą patrzył na kontekst, ale natychmiast przejdę do tekstu kazania, i krótko opowiem o bojaźni Bożej. Tekst kazania, jak widać, przedstawia nam sprawę arcyważną, to znaczy Boga i bojaźń przed Nim.

Po pierwsze, słowa kazania przedstawiają nam Boga, prawdziwego i żyjącego Boga, stwórcę wszechświata, podtrzymującego wszystko słowem swojej mocy. Jest on niepojęcie wielkim w porównaniu, do którego wszystkie narody są jak kropla wody w wiadrze, i mniejsze niż pyłek na szalach wagi. Bóg wypełnia niebo i ziemię i jest wszędzie obecny przed synami ludzkimi, widzący ich dobre i złe uczynki, gdyż oczy Jego śledzą wszystkie ich drogi.

Tak więc, biorąc pod uwagę fakt, że tekst kazania przedstawia nam Pana Boga i Stwórcę nas wszystkich, który będzie albo naszym Zbawcą, albo naszym Sędzią, jesteśmy związani zdrowym rozsądkiem i obowiązkiem, aby dać gorliwy posłuch rzeczom, które będą opisane, i być bardzo uważnym aby je przyjąć i praktykować; gdyż jak powiedziałem przedstawiają nam Wszchemocnego Boga, i napominają nas do największego obowiązku wobec Niemu to znaczy, bania się Go. Nazywam to największym obowiązkiem, ponieważ bojaźń taka jest nie tylko obowiązkiem samym w sobie, że się tak wyrażę, ale jest solą, która przyprawia każdy obowiązek. Ponieważ my wierzący, nie wykonujemy żadnego obowiązku, bez przyprawienia go pobożną bojaźnią Bożą, w przeciwnym wypadku Bóg by go nie przyjął. Dlatego apostoł napomina nas „i oddawajmy cześć Bogu tak, jak mu to miłe: z nabożnym szacunkiem i bojaźnią.” (Heb 12,28). O tym rodzaju bojaźni będę rozprawił tym razem, ale ponieważ te słowo jest różnie rozumiane w Biblii i ponieważ może być dla nas korzystne, aby zobaczyć je w różnych znaczeniach, dlatego wybrałem tę metodę pisania mojego traktatu, aby pokazać naturę tego słowa w różnych znaczeniach, a szczególnie tych właściwych. PO PIERWSZE. Przez słowo bojaźń rozumiemy samego Boga, który jest obiektem naszej bojaźni. PO DRUGIE. Przez te słowo bojaźń rozumiemy Słowo Boże, które jest zasadą i przewodnikiem naszej bojaźni Bożej. Teraz powiem o pierwszym znaczeniu tego słowa.

[SŁOWO BOJAŻŃ ODNIESIONE DO SAMEGO BOGA]

PO PIERWSZE. Słowo „bojaźń” ODNOSI SIĘ DO SAMEGO BOGA, który jest obiektem naszej bojaźni. Gdyż Boski Majestat był często tak nazywany. Jakub tak nazywał Boga, gdy Laban się z nim spierał na Górze Gilead, stało się to po tym jak Jakub rozpoczął ucieczkę do domu swojego ojca. Jakub powiedział „Gdyby Bóg Ojca mego nie był ze mną, Bóg Abrahama i Bóg, przed którym drżał Izaak, byłbyś mnie teraz puścił z pustymi rękoma.” Gdy Jakub i Laban zgodzili się zawrzeć przymierze pokoju to „Jakub przysiągł na bojaźń swego ojca Izaaka,”(Rdz 31,42,53).

To znaczy na Boga jego ojca Izaaka. Rzeczywiście, Bóg może być nazwany „Bojaźnią swego ludu,” nie tylko dlatego, że dzięki Jego łasce uczynili Boga obiektem swojej bojaźni; ale też dlatego, że w Bogu tkwi wszechmocny straszliwy Majestat, który wzbudza lęk. „Jest potężnym Bogiem, wielkim i strasznym, a jego majestat wzbudza strach,” (Dan 7,28; 10,17; Neh 1,5; 4,14; 9,32; Joba 37,12). Kto zna moc jego gniewu? „Góry drżą przed nim, a pagórki się rozplývają; ziemia staje się przed nim pustynią, smucą się wszyscy jej mieszkańcy. Kto ostoi się przed jego srogością? Kto wytrwa wobec zapalczowości jego gniewu? Jego zawziętość roznieca się jak ogień, a skały rozpadają się przed nim.” (Nach 1,5-6). Jego lud zna Go, i drży przed Nim, bo zrodzone są w nich i podtrzymywane pobożny podziw i cześć Jego majestatu, które są zgodne z ich

wyznawaniem Jego. „Niech On będzie waszą bojaźnią i On waszym lękiem!” Ustaw sobie, drogi czytelniku, Jego majestat przed oczyma swojej duszy i niech Jego doskonałość pobudzi cię do pobożnego lęku (Iz 8,13).

Następujące rzeczy powodują, że Bóg jest bojaźnią swojego ludu.

Po pierwsze, Jego obecność jest przerażająca nie tylko ogólna ale i Jego specjalne pocieszające i radosne wizyty. Gdy Bóg przychodzi, żeby przynieść duszy wiadomości o miłosierdziu i zbawieniu, to nawet te wizyty są przerażające ponieważ pojawia się tam Boża obecność. Gdy Jakub szedł z Berszeby do Haranu po drodze we śnie spotkał się z Bogiem. Zobaczył w tym śnie drabinę postawioną na ziemi, a jej koniec sięgał Nieba i na tym końcu zobaczył Pana, który mówił do niego nie grożąc mu, nie mając gniewliwego wyrazu twarzy, ale w sposób łaskawy witając go jedną obietnicą dobra po drugiej. Jednakże, gdy Jakub obudził się ze snu, to chociaż był słodki i pełen łaski nie mógł sprawić, że Jakub nie bał się i nie lękał Bożego majestatu. „A gdy Jakub się obudził ze snu, rzekł: Zaprawdę, Pan jest na tym miejscu, a ja nie wiedziałem. Zdjęty trwogą rzekł: O, jakimże lękiem napawa mnie to miejsce! Nic tu innego, tylko dom Boży i brama do nieba.” (Rdz 28,10-17).

Innym razem, to znaczy, gdy Bóg odwiedził go po raz drugi i dał mu moc, aby go przemógł w nocnym zmaganiu, i nadał mu nowe imię, aby pamiętał lepiej Bożą łaskę wobec siebie, ale i wtedy Jakub odczuwał tak duży strach przed majestatem Bożym, iż odszedł z tamtego miejsca dziwiąc się, że został przy życiu (Rdz 32,30). Człowiek wydaje się w swoich oczach bardzo mały w obecności Bożej, nawet gdy Bóg objawia się nam w swoich szatach zbawienia. Czytamy jak straszne i okropne były odwiedziny aniołów, ich sama obecność to powodowała, nawet gdy przynosili dobre wieści z Nieba (Sędz 13,22; Mat 28,4; Mar 16,5-6). Jeśli aniołowie, którzy są też tylko stworzeniami, są, przez chwałę Bożą, która jest w nich, tak straszni i wzbudzający strach, gdy się pojawiają przed ludźmi, to jak straszny i jak wzbudzający lęk musi być majestat Boży, dla nas którzy jesteśmy tylko prochem? Gdy Daniel miał wizję anioła i anioł powiedział „O Danielu, mężu wielce umiłowany,” to lęk i trwoga opadły na duszę tego dobrego człowieka, że nie mógł stać i znieść tego. Drżąc powiedział „Panie mój w czasie zjawiska opadły mnie boleści i nie miałem żadnej siły. Jakże może taki sługa mojego Pana jak ja rozmawiać z takim panem jak ty, gdy teraz nie mam siły i nie ma we mnie tchu?” (Dan 10,16-17). Widzimy, że obecność anioła jest straszną i powodującą trwogę rzeczą chociaż pojawił się z łaskawymi i dobrymi wieściami. O ileż bardziej straszną i powodującą trwogę rzeczą będzie pojawienie się samego Boga, gdy jest zagniewany na nas z powodu naszych grzechów i naszych dróg?

Istnieją trzy rzeczy, które w wybitny sposób czynią jego obecność okropną dla nas.

1. Pierwszą rzeczą jest Boża wielkość i majestat; odkrycie których przez biednego śmiertelnika, który nie może ich pojąć jest nie do zniesienia. Człowiek, któremu by się tak Bóg objawił musiałby umrzeć. Apostoł Jan mówi „Toteż gdy go ujrzałem, padłem do nóg jego jakby umarły. (Obj 1,17). Dlatego Job chciał tego uniknąć w czasie, gdy chciał się przybliżyć do Boga „A twoja groza niech mnie nie trwoży! Potem zawołaj mnie, a ja ci odpowiem, albo ja będę mówił a ty mi odpowiedz!” (Job 13,21-22). Ale dlaczego Job tak mówił do Boga? Było to z tego względu, iż Job posiadał poczucie przerażenia w relacji do majestatu Bożego. Wiedział, że straszny i wielki Bóg dotrzymuje przymierza swoim wybranym ludziom. Obecność króla jest przerażająca dla poddanego. Nawet jeśli król postępuje łaskawie. Jeśli istnieje tak duża chwała i strach przed obecnością króla, to jaki lęk i strach musi towarzyszyć człowiekowi, gdy znajdzie się w obecności wiecznego Boga?

2. Kiedy Bóg zstępuje ze swoją obecnością do swojego ludu, jego obecność powoduje, iż lud widzi swoje grzechy bardzo wyraźnie; wyraźniej niż normalnie można to zauważyć. Daniel powiedział „O mój Panie, w czasie wizji dopadły mnie cierpienia,” a dlaczego tak się stało, jeśli nie dlatego, że z powodu chwały tej wizji, zobaczył Daniel swoje własne skażenie grzechem, bardziej wyraźnie niż dotychczas? Daniel mówi wcześniej „I zostałem sam i widziałem to potężne zjawisko. I nie pozostała we mnie siła; gdyż moje piękno obróciło się we mnie w skażenie, i nie zachowała się we mnie żadna siła.” (Dan 10,8-16 KJV). W obecności Bożej, gdy ją naprawdę widzimy, nawet nasze najlepsze rzeczy, piękno, świętość i sprawiedliwość natychmiast zamieniają się w skażenie i

szmaty skrwawione. Jasność chwały Bożej przyćmiewa je jak światło dnia przyćmiewa światło ogniska, czy świecy i przykrywa je cieniem śmierci. Proszę zobaczyć prawdę tego w życiu proroka Izajasza, gdy Izajasz miał wizję to powiedział „Biada mi! Zginąłem, bo jestem człowiekiem nieczystych warg i mieszkam pośród ludu nieczystych warg,” Cóż się stało? Jak prorok doszedł do takiego wniosku? Cóż, on mówi „gdyż moje oczy widziały Króla, Pana Zastępów.” (Iz 6,5). Czy sądzisz, czytelniku, że ten okrzyk spowodowany był przez niewiarę? Nie, ani przez niewolniczy lęk. To była wizja jego Zbawiciela, z którym miał społeczność wcześniej. To była chwała tego Boga, z którym miał teraz do czynienia, która zmieniła, tak jak było to w przypadku Daniela wymienionego poprzednio, piękno wnętrza proroka w skażenie i dała prorokowi większe poczucie dysproporcji, która istnieje pomiędzy Bogiem, a prorokiem, i w ten sposób pokazała prorokowi jego skalaną i zanieczyszczoną grzechem naturę.

3. Dodać do tego należy objawienie Bożej dobroci, a to czyni, że Boża obecność jest przerażająca dla nas; gdyż kiedy biedne skażone grzechem stworzenie zobaczy, że ten wielki Bóg pomimo swej wielkości, posiada dobroć w swoim sercu i miłosierdzie, aby obdarzyć nim grzesznika, to czyni Bożą obecność jeszcze bardziej przerażającą. Pismo mówi „z bojaźnią zwrócą się do Pana i jego dobroci.” (Oz 3,5). Dobroć jak i wielkość Boga, rodzą w sercach Jego wybranych potężną cześć dla Jego majestatu. „Czy nie ma u was bojaźni przede mną?-mówi Pan- i nie drżycie przed moim obliczem?” A potem, aby zachęcić nasze dusze do bojaźni, Pan przedstawia jeden z cudów przyrody, pełen jego łaski „Ja wytyczyłem morzu jako granicę piasek nadbrzeżny, wieczystą zaporę, której przebyć nie może i choć się burzy, jednak jej nie przemoże, choć szumią jego fale, jednak jej nie mogą przekroczyć.” (Jer 5,22). Również, gdy obecność Boża, objawiła się Jobowi i Bóg przedstawił Jobowi swoją dobroć wyrażoną w cudach natury, coż Job odpowiedział? Jak Job się zachował w Bożej obecności? „Tylko ze słyszenia wiedziałem o tobie, lecz teraz moje oko ujrzęło cię, przeto odwołuję moje słowa i kajam się w prochu i popiele.” (Job 42,5-6).

A co oznaczają te drżenie, łzy, skruszenie serca, drżenie serca etc, które nawiedzają wierzących, gdy we wspaniały sposób otrzymują przebaczenie swoich grzechów z ust Bożych, czyż lęk przed majestatem Bożym nie jest pomieszany z ich radością? Bóg musi objawiać się jako Bóg, mówić do duszy człowieka jak Bóg, ani też grzesznik nie może, gdy miewa takie chwalebne objawienia Pana i Zbawiciela, zakryć widzenie promieni Jego majestatu przed oczyma swej duszy. „I oczyszczę ich z wszelkiej ich winy, którą zgrzeszyli przeciwko mnie i odstąpili ode mnie. ... ulękną się i zadrżą z powodu wszelkiego dobra i wszelkiego dobrobytu, które Ja im przygotowuję.” (Jer 33,8-9). Niestety, istnieje rodzaj biednych, beztroskich i pustych wyznawców chrześcijaństwa, którzy zachowują się wobec tego co nazywają obecnością Bożą bardziej jak błażni robiący wybryki niż trzeźwi oraz rozsądni chrześcijanie, ba, zachowują się raczej jak głupcy niż ci, którzy znajdują się w obecności Bożej. Nie zachowywali by się tak w obecności króla, czy właściciela od którego dzierżawią ziemię, gdyby otrzymywali tylko miłosierdzie z ich ręki. Zachowują się nawet w najbardziej świętym czasie, jak gdyby poczucie majestatu i widok Boga i jego błogosławionej łaski ku ich dusz w Chrystusie, miały tendencje w nich, aby czynić ich bezmyślnymi; podczas gdy taki widok Boga i Jego Łaski w Chrystusie jest najbardziej rozrywającym serce i uczącym głębokiej pokory widokiem na świecie, bo jest przerażający.

Pytanie. Czy nie chciałbyś, abyśmy się radowali na widok i gdy odczuwamy przebaczenie naszych grzechów?

Odpowiedź. Chciałbym, abyście się radowali. Gdy Bóg powie wam, że grzechy wasze są przebaczone powinniście radować się z drżeniem (Ps 2,11). Bo wtedy macie solidną i pobożną radość; radosne serce, wilgotne oczy, i to wszystko pasuje do siebie. Gdy Bóg nawiedza ludzi i przebacza im ich grzechy, jego wizyta usuwa poczucie winy, ale równocześnie uwydatnia poczucie naszej grzeszności, a poczucie, że Bóg przebaczył brudnemu grzesznikowi spowoduje, że człowiek się raduje i drży. O te błogosławione zmieszanie, które wtedy pokryje twarz człowieka, podczas, gdy ten człowiek, niegodny grzesznik, będzie stał przed Bogiem, aby otrzymać z Jego ręki przebaczenie grzechów jako pierwociny wiecznego zbawienia. „Abyś pamiętała i wstydziła się i już nigdy nie otworzyła ust ze wstydu, gdy ci przebaczę wszystko, co uczyniłaś-mówi Wszechmocny Pan.” (Ezech 16,63).

Po drugie. Jak obecność, tak i imię Boże jest przerażające i napawające strachem; dlatego też Boże imię, też ma wywoływać zbożny szacunek i strach. „w bojaźni przed chwalebny i straszny imieniem PANA, BOGA TWEGO," (Pwt 28,58). Imię Boże, czym ono jest, jeśli nie tym co odróżnia Jego od wszystkich innych? Imiona służą do rozróżnienia wszystkiego. Imiona ludzkie różnią się od nazw zwierząt, a imiona aniołów od ludzkich. Nazwy rzeczy różnią się i tak niebo różni się od ziemi, ciemność od światła, szczególnie to widać jeśli przez imię natura rzeczy jest nazwana i wyrażona i tak było na początku, wtedy imiona wyrażały naturę rzeczy tak nazwanej. I dlatego, jest tak, że imię Boże jest obiektem naszego lęku, bo przez Jego imię, Jego natura jest wyrażona „święte i straszne jest imię jego." (Psalm 111,9). Bóg proklamuje swoje imię mówiąc „Pan, Pan Bóg miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu i bogaty w łaskę i wierność, Zachowujący łaskę dla tysięcy, odpuszczający winę, występki, i grzech, nie pozostawiający winnego w żadnym razie bez kary," (Wyj 34,6-7).

Również Boże imię Jehowa i kilka innych, cóż oznaczają, jeśli nie Bożą naturę, moc, mądrość, wieczność, dobroć, wszechmoc etc. Dzięki, którym natura Boża jest nazwana i wyrażona. Dlatego imię Boże jest obiektem lęku chrześcijanina. Dawid modlił się do Boga, aby Bóg zachował serce Dawida w bojaźni Bożego imienia. (Ps 86,11). Rzeczywiście imię Boże jest straszne i lud Boży powinien przed nim mieć bojaźń i szacunek, ba, „niech się boją jego imienia na zawsze," i nie tylko w kościele i nie tylko lud Boży, lecz także cały świat i poganie. „Narody bać się będą imienia Pana, A królowie ziemscy chwały twojej." (Ps 102,16). Pan Bóg mówi nam że jego imię jest przerażające, i że podoba mu się, gdy widzi ludzi, że boją się Jego imienia. Jedną z przyczyn dlaczego Bóg przeprowadza sądy na ludziach jest po to, aby inni ludzie widzieli i bali się Jego imienia. „I będą się bali na Zachodzie imienia Pana, a na Wschodzie jego chwały," (Iz 59,19; Mal 2,5).

Imię króla wywołuje strach. „Gdyż Ja jestem wielkim Królem- mówi Pan Zastępów-. (Mal 1,14). Nazwa Pana wywołuje lęk- „A jeśli jestem panem, to gdzie jest moja cześć?" (Mal 1,6). Zaiste banie się Pana Boga jest znakiem pobożnego serca. „Ale dla was którzy boicie się mojego imienia, wszędzie słońce sprawiedliwości z uzdrowieniem na swoich skrzydłach." (Mal 3,20). Gdy Pan Jezus Chrystus przyjdzie sądzić świat, da nagrodę swoim sługom prorokom, i swoim wiernym wierzącym „i tym, którzy się boją imienia twego, małym i wielkim," (Obj 11,18). Ponieważ imię Boże jest tym przez, które Boża natura jest objawiona, i ponieważ Bóg jest naturalnie tak wspaniały i niepojęty, to jego imię musi być obiektem naszego lęku i powinniśmy zawsze posiadać pełen szacunku lęk przed Bogiem w naszych sercach, w każdym czasie, gdy myślimy lub słyszymy jego imię, ale przede wszystkim, gdy sami wyznajemy Jego święte i przerażające imię w obowiązkach religijnych, takich jak kazanie, modlitwa czy święte rozmowy. Przez to co mówię, nie sugeruję, że jest dozwolone, aby wymieniać Boże imię w lekkich lub próżnych rozmowach; gdyż zawsze musimy wymieniać Boże imię z szacunkiem i pobożnym lękiem mówię to, aby nauczyć Chrześcijan, żeby w obowiązkach duchowych nie zachowywali się jak lekkoduchy lub byli próżni w swoich słowach, gdy wypowiadają imię Boże- „Niech odstąpi od niesprawiedliwości każdy, który wzywa imienia Pańskiego." (2 Tym 2,19).

Wymieniamy więc imię Pańskie zawsze z wielkim szacunkiem i lękiem przed Jego majestatem, w naszych sercach będąc trzeźwymi i w prawdzie. Robienie tego inaczej jest profanowaniem Jego wspaniałego imienia i wzywaniem Go na próżno „gdyż Pan nie zostawi bez kary tego, który nadużywa imienia jego." Ba, Bóg powiedział, że zniszczy tego człowieka, który by tak postępował. Tak zazdrosny jest o cześć należną Jego imieniu. (Wyj 20,7; Kpł 20,3). To zatem wskazuje nam, okropny stan tych, którzy lekkomyślnie, próżno, kłamliwie i bluźnierczo wzywają Jego imienia, tego wspaniałego budzącego zbożny lęk imienia Bożego, czy to przez bluźniercze przekleństwa i przysięgi, czy też przez oszukańcze postępowanie wobec bliźniego; gdyż niektórzy ludzie nie mogą nakłonić bliźniego do czegoś oszukańczego jeśli nie wezwą imienia Bożego na bycie świadkiem, że jakieś oszukaństwo jest dobre i uczciwe. Ale jak tacy ludzie unikną potępienia, gdy będą sądeni nie wiem, bo pożerający ogień i wieczne płomienie będą ich udziałem za profanowanie i bluźnienie imieniu Bożemu, niech więc tacy ludzie lepiej zawczasu rozważą sobie te urywki Pisma (Jer 14,14-15; Ezech 20,39; Wyj 20,7).

Po trzecie, jak obecność i imię Boże są przerażające i wzbudzające lęk w kościele, tak i Jego uwielbienie i służenie Jemu. Powiadam oddawanie czci lub inaczej mówiąc dzieła służby, którą nam On nakazał, podczas, gdy jesteśmy na tym świecie, są wzbudzającymi lęk rzeczami. To Dawid pojmował, gdy powiedział „Lecz ja dzięki obfitości łaski twojej wejść do domu twego, Skłonię się ku świętemu przybytkowi twemu w bojaźni przed tobą.” (Ps 5,8). W Innym miejscu Dawid mówi „Służcie Panu z bojaźnią.” Chwalenie Boga jest częścią oddawania czci. Mojżesz mówi: „Któż jest jak Ty, wzniosły w świętości? Straszliwy w chwalebnych czynach. Sprawco cudów?” (Wyj 15,11). Radować się przed Bogiem oznacza oddawanie Jemu czci. Ale jak Dawid nakazuje nam „Służcie Panu z bojaźnią i weselcie się,” (Ps 2,11). Tak cała nasza służba dla Boga i każda jej część, powinna być wykonana przez nas z nabożnym szacunkiem i pobożnym lękiem. I dlatego Paweł mówi „oczyszcmy się od wszelkiej zmyzy ciała i ducha, dopełniając świątobliwości swojej w bojaźni Bożej.” (2 Kor 7,1; Heb 12).

1. To co czyni czczenie Boga tak straszną rzeczą, to to, że to jest oddawanie czci BOGU; wszystkie sposoby sprawowania służby Bożej noszą w sobie mniej lub więcej znamion lęku, zgodnie z charakterem i stanem osoby, którą czcimy i której służymy. To widać w służbie poddanych u księcia, w służbie sług u swoich panów, i w służbie dzieci u swoich rodziców. Oddawanie czci Bogu zatem, należy się Bogu, bo mówimy teraz o oddawaniu Bogu Boskiej czci, i ten Bóg jest tak wielki i przerażający w swojej naturze, i Jego imiona są też takie, dlatego oddawanie mu czci musi być też połączone z nabożnym szacunkiem i lękiem poddanych.

2. Poza tym, ten Chwalebny Majestat jest sam obecny i widzi serca ludzi oddających Jemu cześć. Pismo mówi „Gdzie dwóch albo trzech jest zebranych w imię moje, tam ja jestem.” To znaczy zebrani razem, by mu oddawać cześć, Pan Jezus Chrystus mówi, że tam jest. W innym fragmencie Słowa Bożego, Pismo mówi, że Pan Jezus Chrystus był obecny pośród siedmiu złotych świeczników (Obj 1,13). To znaczy w kościołach. Oblicze jego było jak słońce, włosy na głowie były białe jak śnieg, a oczy jak płomień ognia. To wywołuje lęk i przerażenie gdy się Jemu służy; i dlatego Jego słudzy powinni służyć mu z nabożnym szacunkiem i bojaźnią.

3. Ponad wszystko, Bóg jest zazdrosny o oddawanie Jemu czci i służenie Jemu. Jedno z dziesięciu przykazań mówi nam, że Bóg jest Bogiem zazdrosnym wobec oddawania Jemu czci; (Wyj 20). Musimy pilnować się zatem w odniesieniu do osoby której oddajemy cześć i w jaki sposób to robimy. Napisano bowiem „Gdyż Ja, Pan, Bóg twój, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze winę ojców na synach.” To zatem również pobudza do nabożnego szacunku i bojaźni w oddawaniu czci i służeniu Bogu.

4. Sądy, pod wpływem których ludzie ginęli, a które Bóg dopuszczał z powodu braku pobożnego lęku w ludziach, podczas kiedy mu oddawali cześć i służyli, wywoływały zbożny szacunek i lęk u innych, w relacji do oddawania czci Bogu i służenia Jemu. 1) Nadab i Abihu zostali pochłonięci ogniem z nieba, ponieważ usiłowali ofiarować inny ogień kadzidlany, którego Bóg nie nakazał. A przyczyną podaną dlaczego ich to spotkało, było to że, że Bóg jest uświęcany w tych, którzy się do Niego zbliżają (Kpł 10,1-3). Uświęcenie Bożego imienia jest pozwoleniem, aby było naszym lękiem i bojaźnią i abyśmy nie czynili nic w oddawaniu Jemu czci, z wyjątkiem tego co się Jemu podoba. Ale ponieważ ci ludzie nie mieli tej łaski by tak postępować dlatego zginęli przed Panem. 2) Synowie Heliego, z braku tej bojaźni, gdy służyli i sprawowali święte obowiązki przed Bogiem, obaj zginęli jednego dnia od miecza Filistynów (1 Sam 2). 3) Uzjasz zmarł przed Panem, gdy dotknął arki, która się obsunęła (1 Kron 13,9-10). 4) Ananiasz i Safira za skłamanie w kościele, gdy byli przed Bogiem pomarli oboje, ponieważ brakowało im bojaźni i lęku przed Bożym majestatem, imieniem i służbą. (Dz 5).

To powinno nauczyć nas, iż Boża natura, imię, służba i nakazane oddawanie czci są najbardziej przerażającymi sprawami pod niebem. Imię Boże jest zawarte w jego rozporządzeniach, Jego oko spoczywa na ludziach, którzy mu oddają cześć, a Jego gniew i kara spada na tych, którzy nie oddają mu czci z należnym szacunkiem i bojaźnią. Z tego powodu niektórzy chrześcijanie w Koryncie pomarli, a do innych Bóg odwrócił się plecami i nie chciał mieć z nimi nic wspólnego (1 Kor 11,27-32).

Z tego powodu należy skarcić trzy rodzaje ludzi.

1. Pierwszy rodzaj, to ci, którzy nie zważają na oddawanie czci Bogu, nie mają szacunku dla służby Bożej, ani nie mają bojaźni Jego majestatu przed swoimi oczami. Grzeszniku nie przychodzisz przed oblicze Boga, aby go uwielbić, nie kłaniasz się wielkiemu Bogu, nie oddajesz mu czci prywatnie w domu, ani w kongregacji wierzących. Gniew i oburzenie Pana, w krótkim czasie zostaną wylane na ciebie i na rodziny, które nie wzywają Jego imienia (Ps 79,6; Jer 10,25).

2. Drugi rodzaj ludzi to ci, którzy uważają za wystarczające przyjść fizycznie do miejsca, w którym uwielbia się Boga, nie zważając na to z jakim sercem lub z jakim duchem tam przyszedli. Niektórzy przychodzą do kongregacji wierzących, aby tam pospać, inni przychodzą spotkać się ze znajomymi i być w towarzystwie swoich próżnych znajomek. Istnieją także tacy, którzy przychodzą tam, aby karmić tam swoje pożałdliwe i cudzołożne oczy schlebującą pięknnością współczesniczek grzechu. O jakże smutne będzie sprawozdanie takich wyznawców chrześcijaństwa, które zdadzą, gdy będą rozliczani za to wszystko i zostaną potępieni za to, ponieważ nie przychodzili oddawać czci Bogu z należytą bojaźnią Jego imienia, która mu się należy, gdy przychodzili przed Jego oblicze!

3. Trzeci rodzaj to ci, którzy nie troszczą się komu oddają cześć, gdzie oddają cześć i w jaki sposób oddają cześć Bogu. To są ci, których bojaźń Boża jest „nakazem ludzkim.” To są obłudnicy, ich oddawanie czci jest na próżno i cuchnie w nozdrzach Bożych. „I rzekł Pan: Ponieważ ten lud zbliża się do mnie swoimi ustami i czci mnie swoimi wargami, a jego serce jest daleko ode mnie, tak że ich bojaźń przede mną jest wyuczonym przepisem ludzkim, Dlatego też Ja będę nadal dziwnie postępował z tym ludem, cudownie i dziwnie, i zginie mądrość jego mędrców, a rozum jego rozumnych będzie się chował w ukryciu.” (Iz 13-14; Mat 15,7-9; Mar 7,6-7). W ten sposób zakończę pierwszą rzecz, to znaczy, że Bóg jest naszym lękiem i bojaźnią.

2. SŁOWO BOJAŹŃ BOŻA ROZUMIANE JAKO SŁOWO BOŻE.

Przejdę teraz do drugiego punktu, to znaczy, do zasady i przewodnika w naszej bojaźni Bożej.

PO DRUGIE. Słowo BOJAŹŃ czasami oznacza spisane Słowo Boże, bo ono jest, i powinno być zasadą i przewodnikiem w naszej bojaźni Bożej. W psalmie dziewiętnastym Dawid mówi „Bojaźń Pana jest czysta, ostoja się na zawsze.” Bojaźń Pana, to znaczy, Słowo Pana, spisane słowo, bo to co w tym miejscu nazywa Dawid bojaźnią Pana, w tym samym miejscu nazywa: zakonem, świadectwami, przykazaniami i wyrokami. „Zakon Pana jest doskonały, pokrzepia duszę, Świadectwo Pana jest wierne, Uczy prostaczka mądrości. Rozkazy Pana są słuszne, rozweselają serce, Przykazanie Pana jest jasne, oświeca oczy. Bojaźń Pana jest czysta, ostoja się na zawsze, Wyroki Pana są prawdziwe, a zarazem sprawiedliwe.” (Ps 19,8-10). Wszystkie te słowa odnoszą się do tej samej rzeczy, mianowicie, do Słowa Bożego, wszystkie omawiają jego chwałę. Pomędzy wszystkimi wymienionymi frazami jest jedna „Bojaźń Pana jest czysta, ostoja się na zawsze.” Dlatego spisane Słowo Boże jest obiektem bojaźni chrześcijanina. I to jest tym co Dawid zamierzał nauczać synów gdy mówił: „Pójdźcie Synowie, słuchajcie mnie! Nauczę was bojaźni Pańskiej.” (Ps 34,11). Dawid nauczał bojaźni Pańskiej, to znaczy przykazań, przepisów, zakonu i sądów Pana tak, jak Mojżesz nakazał robić Synom Izraelskim. „Będziesz je wpałał w twoich synów i będziesz o nich mówił, przebywając w swoim domu, idąc drogą, kładąc się i wstając.” (Pwt 6,4-7).

W 11 rozdziale księgi Izajasza napisano podobnie, Bóg Ojciec mówi o Swoim Synu, że będzie pojętny w bojaźni Pańskiej; aby mógł sądzić i uderzać ziemię różgą swoich ust. Tą różgą o której mowa w tekście jest nic innego jak bojaźń Pańska, czyli Słowo Boże; bo Syn Boży miał być pojętny w niej, aby mógł uderzać, to znaczy wykonywać je zgodnie z wolą Ojca na i pomiędzy synami ludzkimi. I tak jak wcześniej powiedziałem jest ono nazywane bojaźnią Pańską ponieważ jest też nazywane zasadą i przewodnikiem naszej bojaźni. My nie wiemy jak bać się Pana w sposób zbawczy bez jego przewodnictwa i wskazówek. Jak to jest powiedziane o kapłanie, który został

wysłany z powrotem z niewoli do Samarii, aby nauczyć ludzi bojaźni Pańskiej, tak też jest napisane w relacji do spisanego Słowa Bożego, iż jest dane nam i pozostawione nam, abyśmy mogli je czytać przez wszystkie dni naszego życia i uczyć się bojaźni Pańskiej (Pwt 6,1-3,24; 10,12; 17,19). I stąd drżenie przed Słowem Bożym jest uważane przez Boga za godne pochwały, jak to widać na przykładzie Jozasza (2 Kron 34,26-27). I tacy ludzie drżący przed Słowem Bożym, są aprobowani przez Boga pomimo, że są potępiani przez ludzi. „Słuchajcie słowa Pana wy, którzy z drżeniem odnosicie się do jego Słowa: Powiedzieli wasi bracia, którzy was nienawidzą, którzy wypędzają was z powodu mojego imienia, mówiąc: Niech Pan objawi swoją chwałę, abyśmy mogli oglądać waszą radość. Lecz oni będą zawstydzeni.” (Iz 66,5).

Co więcej, sam Bóg będzie się troszczył o ludzi, którzy drżą przed Jego Słowem, i pilnował, żeby żadne nieszczęście, pokusa czy udręka nie pokonała ich i nie zniszczyła. „Bo tak mówi Ten, który jest Wysoki i Wyniosły, który króluje wiecznie, a którego imię jest „Święty”: Króluję na wysokim i świętym miejscu, lecz jestem też z tym, który jest skruszony i pokorny duchem, aby ożywić ducha pokornych i pokrzepić serca skruszonych.” (Iz 57,15). Sposobem na uniknięcie zapowiedzianych nieszczęść jest słuchanie, rozumienie i banie się Słowa Bożego. „Toteż każdy spośród sług faraona, kto bał się słowa Pańskiego, chronił spiesznie sługi swoje i bydło swoje w domu,” i byli bezpieczni. „Kto zaś nie zważał na słowo Pana, ten pozostawił sługi swoje i bydło swoje na polu,” i zabił ich grad. (Wyj 9,20-25).

Jeśli w jakimkolwiek czasie grzechy narodu lub zboru są odkrywane i ludzie płaczą nad nimi, to najszybciej odkrywają je ci, którzy znają Słowo Boże i drżą przed nim. Gdy Ezdrasz usłyszał o popełnionej niegodziwości i łamaniu nakazów zakonu wśród synów Izraelskich i miał pragnienie, aby ukorzyć się za to przed Bogiem, kim byli ci, którzy pomagali mu w tej sprawie, jeśli nie tymi, co drżeli przed Słowem Bożym? „Wtedy zgromadzili się wokół mnie wszyscy, którzy przerazili się słowami groźby Boga Izraelskiego, z powodu wiarołomstwa tych, którzy powrócili z niewoli,” (Ezd 9,4). Ponadto, ci, którzy drżą przed Słowem Bożym mogą dać najlepszą radę w sprawach Bożych, bo ich sąd najbardziej odpowiada Bożym zamysłom i Bożej woli. „Zobowiązmy się więc teraz uroczyście wobec naszego Boga, że odprawimy wszystkie żony obcoplemienne...postępując według rady mego Pana i tych, którzy trwożą się o przykazania naszego Boga, i niech się stanie zgodnie z zakonem.” (Ezd 10,3). W powyższych słowach zawarte są bojaźń i strach przed Słowem Bożym.

Po pierwsze. Jak wcześniej zasugerowałam autorem Słów Bożych jest Bóg. Dlatego gdy Mojżesz i Prorocy przekazywali ludowi Izraela słowa zleczone im przez Boga to mówili „Słuchajcie słowa Pana,” „Tak mówi Pan,” i tym podobnie. Tak więc, gdy Ezechiel został posłany do domu Izraela Bóg nakazał mu mówić „Tak mówi Wszechmocny Pan.” (Ezech 2,4; 3,11). To jest zatem cziłą i majestatem, który Bóg złożył na swoje spisane słowo, a uczynił to celowo, abyśmy uczynili je zasadą i zarządcą naszej bojaźni Bożej i żebyśmy stali w podziwieniu przed Słowem Bożym i drżeli przed nim. Gdy prorok Habakuk usłyszał Słowa Pana zadrżał i lęk śmiertelny przeszył jego członki powiedział „Zadrżałem przed dniem utrapienia, który nadchodzi na lud, (Hab 3,16). Słowo króla jest jak ryk lwa, gdzie są słowa króla tam jest moc. Czym zatem jest głos wielkiego Boga który wyda swój głos z Jeruzalemu, a który wstrząśnie nie tylko ziemią, ale i Niebem? Jak powiedział Dawid „Głos Pana potężny, Głos Pana wspaniały,” (Ps 29).

Po drugie. Jest to słowo wywołujące lęk i może być nazwane bojaźnią Pańską z powodu przedmiotu jego lęku, to znaczy, stanu grzeszników w przyszłym świecie, bo na to wskazuje cała Biblia bezpośrednio lub pośrednio. Wszystkie jej doktryny, rady, cała zachęta, groźby i sądy odnoszą się do nas na jeden lub drugi sposób w odniesieniu do przyszłego świata, który będzie naszym stanem ostatecznym czyli wiecznym. Te Słowa Boże, zakon, i te sądy będą nami rozporządzać. Chrystus powiedział „Słowo, które głosiłem, to go sądzić będzie w dniu ostatecznym;” (czyli rozporządzać człowiekiem) (Jan 12,48). Nasz przyszły stan musi być wieczny, wieczną chwałą lub wiecznym ogniem i ta wieczna chwała lub wieczny ogień muszą być naszym działem, stosownie do Słowa Bożego, objawionego w Piśmie Świętym i jak ono zawyrokuje, dlatego możemy wywnioskować, że powinniśmy drzeć przed Słowem Bożym i przez nie uczyć się i być kierowanym w bojaźni Bożej, ponieważ Słowo Boże pouczy nas jak podobać się Bogu we

wszystkim.

Po trzecie. Słowo Boże powinno być nazywane słowem wywołującym zbożny lęk, ponieważ jest prawdziwe i wierne. Pismo nie może być naruszone. Pismo jest nazywane Pismem Prawdy, prawdziwą mową Boga, a także bojaźnią Bożą, gdyż każda jego jota i kreska jest zatwierdzona w Niebie na zawsze, ba, są mocniej utwierdzone niż świat. Chrystus powiedział, iż „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.” (Mat 24,35). Ci zatem, którzy są błogosławieni przez Pismo, są błogosławieni naprawdę, i nikt z ludzi nie może tego zmienić, a ci którzy przez Pismo są potępieni, tych nikt nie może usprawiedliwić i uniewinnić w oczach Bożych. Dlatego to, co jest związane przez tekst Słowa Bożego, jest związane rzeczywiście, a co jest rozwiązane przez tekst, jest rozwiązane rzeczywiście, także związanie i rozwiązanie są niezmiennie (Dan 10,21; Obj 19,9; Mat 24,35; Ps 119,89; Jan10,35). To zatem wzywa wierzących, żeby bali się bardziej Słowa Bożego niż męki, którą może zadać cały świat. Brakuje, w naszych czasach, w sercach wierzących większej bojaźni i szacunku dla Słowa Bożego, co jest przyczyną wszelkich nieporządków w ich życiu, postępowaniu i wspólnocie zborowej. Poza tym, brak szacunku dla Słowa Bożego wystawia ludzi na gniew Boży. „Kto gardzi Słowem, ten ginie; lecz kto szanuje przykazania, temu będzie odpłacone.” (Przys 13,13).

Wszystkie przestępstwa i grzechy zaczynają się od odejścia od Słowa Bożego. Dlatego Dawid powiedział „Przeciwno występkom ludzkim, według słowa warg twoich Unikałem dróg, na których grasują rozbójnicy.” (Ps 17,4). Również Salomon mówił „Synu mój, zwróć uwagę na moje słowa; nakłoń ucha do moich mów. Nie spuszczaaj ich z oczu, zachowaj je w głębi serca, Bo są życiem dla tych, którzy je znajdują, i lekarstwem dla całego ich ciała.” (Przys 4,20-22). Jeśli na prawdę chcesz szanować Słowo Boże, drogi czytelniku, i uczynić je swoją zasadą i zarządcą we wszystkich rzeczach, uwierz, że Słowo Boże jest bojaźnią Pańską, to słowo, które trwa na wieki i bez którego i przeciw któremu Bóg nic nie uczyni w sprawie zbawienia lub potępienia dusz grzeszników.

1. Wiedz, że ci, którzy nie szanują należycie Słowa Bożego i nie czynią jego swoim lękiem i bojaźnią, ale czynią zasadą życia pożądlivości swojego ciała, pragnienia swoich oczu i pychy żywota, są ostro gromieni przez niniejszą doktrynę, i są uważani za głupców tego doczesnego świata. „...pogardzili słowem Pana, jaką więc mają mądrość?” (Jer 8,9). Że tacy ludzie istnieją, wskazuje na to nie tylko ich grzeszne życie, ale i Słowo Boże „Co do słowa, które mówiłeś do nas w imię PANA, nie usłuchamy cię. Ale na pewno wypełnimy każde słowo, które wyjdzie z naszych ust” (Jer 44,16-17). Czy to był tylko chwilowy nastrój niegodziwych ludzi? Czy ten sam duch buntu nie panuje wśród ludzi dzisiaj? Niewątpliwie tak, gdyż nie jest to nową rzeczą. „To, co było, znowu będzie, a co się stało, znowu się stanie: nie ma nic nowego pod słońcem.” (Kaz 1,9). Dlatego, tak jak to było kiedyś z ludźmi, tak i jest z niektórymi dzisiaj.

Jeśli chodzi o Słowo Boże, dla niektórych ludzi jest ono niczym, gdyż oni chcą czynić rzeczy według tego co wyjdzie z ich ust, według własnych pożądlivości chcą działać. Tacy ludzie na pewno zginą w swoim buncie, gdyż nieposłuszeństwo jest jak grzech czarów, nieposłuszny był Korach i jego zwolennicy, i ten bunt, Bóg osądził w straszny sposób. Stali się oni znakiem, abyśmy nie postępowali tak jak oni (ponieważ odrzucili Słowo Boże, bojaźń Bożą), gdyż zostali wytraceni ze zboru Pańskiego „i stali się znakiem.” Słowo, którym niektórzy gardzą, trwa dalej, aby ogłosić nieszczęście, a też sąd nad takimi ludźmi, i dopóki Bóg ich nie nawróci i nie zbawi, co jest nieprawdopodobne, nigdy nie zobaczą Jego Oblicza z pocieszeniem (1 Sam 15,22-23; Li 26,9-10).

2. Tak więc Słowa Boże są nazywane bojaźnią Bożą, a jego wyroki są przyjmowane z lękiem. A to napomina tych co szanują słowa i rzeczy wymyślone przez ludzi bardziej niż Słowa Boże, jak też i tych, którzy z powodu przyjemności lub grózb ludzkich odrzucają posłuszeństwo i szacunek dla Słowa Bożego. Niektórzy z nich mogą uznawać Pismo za Słowo Boże, a jednak nie nagną się do jego przestrzegania. Tacy ludzie, niezależnie od tego co mówią o sobie, uznani są przez Chrystusa za osoby wstydzące się Jego Słowa, dlatego są oni potępieni jak inni. Chrystus powiedział „Kto bowiem wstydzi się mnie i słów moich przed tym cudzołożnym i grzesznym rodem, tego i Syn Człowieczy wstydzić się będzie, gdy przyjdzie w Chwale Ojca swego z aniołami świętymi.” (Mar 8,38).

3. A jeśli rzeczy tak się mają, to co się stanie z tymi, którzy otwarcie gardzą słowami Bożymi, naśmiewając się z nich i uważając, że można nie zważać na nie. Czy będzie się powodziło tym, co tak robią? Z Pisma Świętego można wyciągnąć wniosek, że sąd nad nimi nie drzemie, i gdy nadejdzie pochłonie ich bez ratunku (2 Kron 36,15). Jeśli Bóg otoczył szacunkiem swoje Słowo, tak, żeby nazywać je bojaźnią Pańską, to co się stanie z tymi ludźmi, robiącymi co w ich mocy, żeby zniszczyć jego autorytet, zaprzeczając, iż jest to Słowo Boże i czepiając się Jego autorytetu? Tacy ludzie potkną się o Słowo Boże, na co są przeznaczeni, i to Słowo Boże będzie ich sądzić w dniu ostatecznym (1 Piot 2,8; Jan 12,48).

3. ISTNIEJE KILKA RODZAJÓW BOJAŻNI BOŻEJ W SERCACH SYNÓW LUDZKICH

Opowiedziawszy o obiekcie i zasadzie naszej bojaźni, przejdę teraz do opisanie bojaźni Bożej będącej łaską Ducha Świętego rozlaną w sercach ludu Bożego, ale zanim to zrobię opiszę najpierw różne rodzaje bojaźni. Gdyż człowiek, będąc istotą rozumną, posiada z natury pewną wiedzę o Bogu, i posiada czasami pewien rodzaj bojaźni Bożej, która chociaż nie jest tą prawdziwą opisaną w tekście kazania, to jednak należy o niej wspomnieć, żeby można było oddzielić tą bojaźń Bożą która jest prawdziwa od tej fałszywej.

Istnieje kilka rodzajów bojaźni Bożej w sercach Synów ludzkich, poza prawdziwą bojaźnią Bożą, o której mowa w tekście kazania, która towarzyszy życiu wiecznemu. Wymienię tutaj trzy z nich. PO PIERWSZE. Istnieje bojaźń Boża, która wypływa ze światła natury. PO DRUGIE. Istnieje bojaźń Boża, która wypływa z pewnych działań Bożych względem ludzi, która nie jest uniwersalna, ani zbawiająca. PO TRZECIE. Istnieje bojaźń Boża w sercach niektórych ludzi, która jest dobra i pobożna, ale nie zostaje taka na zawsze. Najpierw opowiem o tych trzech rodzajach bojaźni Bożej, zanim przejdę do przedstawienia bojaźni Bożej, która jest prawdziwą łaską Bożą w sercach jego ludu.

PO PIERWSZE. Istnieje bojaźń Boża wypływająca z samej natury. Mówi się o ludziach, że wykonują rzeczy w bojaźni Bożej, gdy postępują względem siebie uczciwie nie robiąc tego czego nie chcieliby, aby im czyniono. To jest taki typ bojaźni Bożej, o którym Abraham myślał, że Filistyni zaniechali jej w sobie, gdy powiedział o swojej żonie do Abimelecha „To jest moja siostra.” Gdy Abimelech zapytał Abrahama dlaczego powiedział o swojej żonie, że jest jego siostrą, ten odpowiedział „Powiedziałem sobie: Zaiste nie ma bojaźni Bożej na tym miejscu i zabiją mnie z powodu żony mojej.” (Rdz 20,11). Abraham pomyślał, że w tamtym miejscu ludzie zdusili w sobie te światło natury, które mieli w sobie przynajmniej jeśli chodzi o nie pozwolenie trwania w bojaźni Bożej gdy ich pożądliwości były potężne, tak by spełnić swoje zamysły na obiekcie, który znajdował się przed nimi. Ale pominię ten typ bojaźni Bożej i przejdę do następnego.

PO DRUGIE. Istnieje bojaźń Boża wynikająca z pewnych działań Bożych względem ludzi, która jednak nie jest ani powszechna, ani zbawiająca. Ten typ bojaźni może być przeciwstawiony temu typowi Bojaźni, która zbawia i zostać nazwany niezbożną bojaźnią Bożą. Opiszę tę bojaźń podając następujące szczegóły.

Po pierwsze. Istnieje bojaźń Boża, która powoduje stałą zazdrość, niezadowolenie i bunt przeciw Bogu gdy ręka Boża karcni takich ludzi, i gdy strach Boży w jego przyjsciu do nich, aby ich ukarać za ich grzechy, jest pojmowany przez takich ludzi, a jednak przez te Boże działanie nie następuje zmiana serca w nich i poddanie się Bogu w tym karceniu. Grzesznicy znajdujący się pod działaniem karcenia Bożego nie mogą wyrzucić świadomości istnienia Boga ze swego umysłu, ale też nie potrafią pobożnie bać się Go, posiadają nie uświęcony stan serca boją się bezbożnym lękiem i w swoich umysłach buntują się przeciwko Bogu. Ten rodzaj bojaźni często posiadali synowie Izraelscy gdy szli przez pustynię do ziemi obiecanej. Bali się, że Bóg zniszczy ich na pustyni, ale nie bali się tym rodzajem bojaźni, która spowodowałaby ich poddanie się karceniu Bożemu za ich grzechy. Ich niepobożna bojaźń sprawiała, że buntowali się przeciwko Bogu. Ten rodzaj bojaźni

objawił się na początku ich podróży przez pustynię. Mojżesz gromił tę bojaźń nad Morzem Czerwonym, ale nie zanikła ona w ich sercach i powstawała w nich przy byle trudnościach, przez co buntowali się i byli winni tego grzechu przed Bogiem. (Wyj 14,11-13; Li 14,1-9). Ta bojaźń była tym rodzajem, o której Bóg powiedział, że pošle ją przed nimi za czasów Jozuego, aby była w mieszkańcach Kanaanu, a która wynikała z bojaźliwego serca wrogów Jozuego. „Lęk mój wzbudzę przed tobą i wprawię w przerażenie wszelki lud, przeciw, któremu wyruszysz, i sprawię, że uciekać będą przed tobą wszyscy twoi nieprzyjaciele.” (Wyj 23,27). „Od dziś strach i lęk przed tobą rzucę na wszystkie ludy pod niebem, że gdy usłyszą wieść o tobie, będą się bać i drzeć przed tobą.” (Pwt 2,25; 11,25).

Ten lęk jest nazywana udreką, a w innym miejscu szerszeniem. Szerszeń wzbudza lęk w ludziach nie po to, żeby wzbudzić słodkie poddanie się temu lękowi, ale aby pobudzić ducha do działania przeciwnego i do przeciwstawiania się, ale gdzie można uciec przed szerszeniem? „Pośle też przed tobą szerszenie, które wypędzą Chiwijczyków” etc. (Wyj 23,28). Ten rodzaj bojaźni spowodowany przez złe zrozumienie sądów Bożych w wypadku Izraelitów, czy przez sądy na Kananejczykach powoduje powstanie narzekania, niezadowolenia i buntu przeciwko Bogu, gdy Bóg tak postępuje wobec Izraelitów czy Kananejczyków w ramach swojego planu.

Po drugie. Istnieje bojaźń Boża, który wypędza człowieka z dala od Boga, nie mówię teraz o ateistach, czy hedonistach, ani o tych, o których bojaźni właśnie powyżej mówiłem, ale mówię o tych, którzy przez poczucie grzechu i Bożej sprawiedliwości uciekają od Boga z niewolniczego niepobożnego lęku. Ten niepobożny lęk posiadał serce Adama w dniu, w którym zjadł zakazany owoc z zakazanego drzewa, o którym Bóg powiedział do Adama „Gdy tylko zjesz z niego, na pewno umrzesz.” (Rdz 2,17). Ta bojaźń Boża spowodowała, że Adam szukał miejsca, żeby się ukryć przed obliczem Bożym. Adam powiedział „Usłyszałem szelest twój w ogrodzie i zląkłem się, gdyż jestem nagi, dlatego skryłem się” (Rdz 3,10). Proszę zauważyć, że Adam posiadał bojaźń Bożą, ale niepobożną. Ona nie spowodowała, że Adam później poddał się Bogu, bo uchroniłaby go przed odejściem od Boga i spowodowałaby, iż Adam wróciłby do Boga ze złamanym i skruszonym duchem. Ale ta bojaźń jak i reszta grzechu Adama spowodowała odejście Adama od Boga i pobudzała Adama, aby stale to robił i stale całą istotą odwracał się od Boga. Nazywam to niepobożną bojaźnią, gdyż ona zrodziła w Adamie niepobożne pojęcie Stworzyciela, ponieważ ograniczyła sumienie Adama tylko do poczucia sprawiedliwości Bożej i w konsekwencji do rozpacz.

Ten sam lęk posiadał synów Izraelskich gdy słyszeli Zakon nadawany im na górze Synaj, nie mogli znieść obecności Bożej, ani słuchać Jego słów. Ten lęk pobudził ich do odejścia od góry Synaj. Autor listu do Hebrajczyków pisze, że „Nie mogli bowiem znieść nakazu” (Heb 12,20). Dlatego Mojżesz gromi ten rodzaj bojaźni i zakazuje Izraelowi by jej ulegali. Mojżesz powiedział „Nie bójcie się,” gdyby ta bojaźń była pobożna, to zachęciłby do trwania w niej, a nie zakazywałby jej okazywania jak to zrobił. Mojżesz mówił dalej „Nie bójcie się, bo Bóg przeszedł, aby was doświadczyć i, aby bojaźń przed nim była w was, byście nie grzeszyli.” Synowie Izraela myśleli inaczej dlatego lęk, który ich ogarnął nie był szczerą bojaźnią Bożą, ale lękiem który posiada zły i ich źle osądzające serca w rezultacie był to lęk niezbożny (Wyj 20,18-20). Proszę zwrócić uwagę, iż istnieje lęk zakazany i lęk do którego Mojżesz zachęca. Lęk zakazany powoduje niewolę serca i niezbożne myśli o Bogu i Jego Słowie; przyczynia się do tego, iż Izraelici nie chcieli więcej słyszeć Boga i Jego Słowa. (Wyj 20,19-21).

Również w naszych czasach, wielu ludzi posiada ten rodzaj niezbożnego lęku, a można ich poznać po tym, że nie mogą znieść przekonania o grzechu, a gdy słowo Prawa głoszone w kazaniu uderzy w ich serce nie będą mogli znieść takiego kaznodziei ani jego kazań. Ludzie tacy czują się najlepiej, kiedy znajdują się najdalej od Boga i mocy Jego Słowa. Głoszone Słowo Boże, przybliży Boga do nich bardziej niż tego by chcieli, ponieważ kiedykolwiek Bóg przybliży się do nich objawia im ich grzechy i sąd im należny. Ponieważ tacy ludzie nie mają wiary w miłosierdzie Boże przez Chrystusa, ani w łaskę, która prowadzi ich do Chrystusa, mają o Bogu złe myśli, a ich złe myślenie o Bogu powoduje, że jakby mówili Bogu „Odstąp od nas, nie chcemy znać twoich dróg!” (Job 21,14). Stąd ich złe myśli o Bogu rodzą w nich niezbożny lęk, a ten lęk, z kolei podtrzymuje w

nich trwanie tych złych i niegodziwych myśli o Bogu i dlatego przez te diabelskie działanie wzmacniają się jedna przez drugą. Dlatego, bez Bożego cudu łaski nawrócenia tacy ludzie pogrążają się w zatraceniu.

To właśnie ten niebożny lęk przed Bogiem wypędził Kaina od obecności Bożej do ziemi Nod i spowodował, że zajął się cielesnymi rzeczami, aby za ich pomocą zdusić przekonanie o majestacie i sprawiedliwości Bożej z powodu popełnionego grzechu, i aby resztę swego próżnego życia spędzić w cielesnym bezpieczeństwie i spokoju. Ten niebożny lęk jest tym, który Samuel spostrzegł, że rodził się w sercach synów Izraela, gdy zgrzeszyli chcąc mieć króla. Dlatego Samuel, tak jak Mojżesz przed nim, szybko zabronił im uzewnętrzniać go mówiąc „Nie bójcie się. Wprawdzie popełniliście wszystko to zło, lecz przynajmniej nie odstępujcie od Pana, a służcie Panu z całego swego serca.” Gdyż naturalną tendencją tego rodzaju niebożnej bojaźni Bożej jest odwrócenie się od pójścia za Bogiem. Prorok mówi „Nie bójcie się,” to znaczy, nie bójcie się w ten sposób, aby odejść od Boga. Przyczyną tego rodzaju lęku przed Bogiem jest, tak jak w przypadku Adama i wcześniej wymienionych Izraelitów, grzech. Samuel jakby mówił „Zgrzeszyliście, co jest prawdą, ale nie odwracajcie się, nie bójcie się tym rodzajem lęku, który spowoduje wasze odwrócenie się od Boga” (1 Sam 12,20). Zauważ przy okazji, grzeszniku, że gdy wielkość twoich grzechów zostanie zauważona przez ciebie i zrodzi tę niebożną bojaźń Bożą, spowoduje ona, że twoje serce będzie uciekało przed Bogiem i ten grzech będzie przewyższał wszystkie twoje grzechy które popełnisz. Samuel zgromił ten rodzaj niebożnej bojaźni Bożej i zachęcił Izrael do trwania w prawdziwej bojaźni Bożej „Tylko bójcie się Pana i służcie mu wiernie z całego swego serca.” (1 Sam 12,24). Samuel też dodał im tę zachętę, „Nie porzuci bowiem Pan swego ludu.” (1 Sam 12,22). O tym niebożnym lęku czytamy też w księdze Izajasza, w drugim rozdziale i w wielu innych miejscach w Biblii, lud Boży powinien unikać tego niebożnego lęku tak jak unika złego, ponieważ naturalną skłonnością tej niebożnej bojaźni Bożej jest ucieczka od Boga i poginięcie we własnych grzechach.

Po trzecie. Istnieje również bojaźń Boża, która, chociaż nie ma w sobie mocy by powodować ucieczkę sprzed Bożego oblicza, to jednak jest niebożna, ponieważ jeśli chodzi o zewnętrzne wykonywanie Bożych nakazów to serca takich ludzi nie poddają się mocy tkwiącej w wyznawanej prawdziwej religii. Tego rodzaju ludzie, posiadający ten niebożny lęk przed Bogiem, nie ośmielają się odrzucić słuchania, czytania i rozprawiania na temat Biblii, ponieważ ich sumienie jest przekonane, że to jest sposób oddawania czci Bogu, dlatego tak jak prawdziwe dzieci Boże wykonują te obowiązki, ale nie ma w tym ich serca, ponieważ ten niebożny lęk powstrzymuje ich od całkowitego poddania się Bogu. Ponadto, ten lęk odciąga ich serca od osobistej pobożnej modlitwy w domu i od wszelkiego gorliwego zapału względem Boga w miejscach publicznych. Jednym z takich ludzi jest leniwy sługa, o którym mówił Pan Jezus Chrystus. Sługa ten posiadał dary i zdolności, aby służyć nimi Chrystusowi i pomnażać je jak to robiła reszta sług Bożych, ba, nakazane mu było by tak postępował i tym się zajmował, aż Pan powróci. Ale cóż zrobił ten leniwy sługa? Wziął swój talent, który miał pomnażać ku korzyści swego Pana, zawiązał w chustkę, wykopał dół w ziemi i ukrył tam majątek swego Pana, a sam oddał się lenistwu i nie pracował w Bożej winnicy, był zaliczany do Bożych sług. Nie porzucił swego wyznania lecz był leniwy i niedbały w sprawach swego Pana. Ale co uczyniło go takim?

Cóż, to było, że zabrało jego serce i zniechęciło do poddania się mocy i praktykowania religii stosownie do otrzymanego talentu? Powodem tego, był fakt, że pozwolił zamieszkać w swoim sercu niebożnej bojaźni Bożej i ona odwróciła jego serce od wykonywania religijnych obowiązków z całego serca i w mocy Bożej tkwiącej w prawdziwej pobożności. Sługa gnuśny powiedział „Panie, oto mina twoja, którą trzymałem w chustce. Bałem się bowiem ciebie.” Czy lęk przed Bogiem powoduje, że człowiek jest beczynny i leniwy? Nie, jeśli człowiek jest sprawiedliwy i pobożny. Dlatego sługa musiał mieć niebożny lęk przed Bogiem. Sługa powiedział „Bałem się bowiem ciebie,” a w ewangelii Mateusza napisano „Bojąc się tedy,” kogo? Chrystusa. Sługa dodał „Wiedziałem o tobie żeś człowiek twardy, że zniesz, gdzieś nie siał i zbierasz, gdzieś nie rozsypał.” Ten niebożny lęk spowodował, że Chrystus w mniemaniu sługi nie był dobry i miłosierny, ale surowy i to oderwało serce sługi od wszelkich wysiłków robienia rzeczy

podobających się Chrystusowi. (Łuk 19,20; Mat 25,24-25). I tak czynią wszyscy ci, którzy zachowują nazwę i zewnętrzną religię, ale zaniedbują pobożne praktykowanie jej i nie mają jej mocy w sercu. Tacy ludzie żyją jak psy i świnie w domu, prywatnie nie modlą się, nie pilnują swego serca, siedzą beczynn timer, nie walczą przeciwko swoim pożądlivościom, nie sprzeciwiają się, aż do krwi grzechowi, nie biorą swego krzyża na siebie, i nie pomnażają tego co mają ku chwale Bożej. Niech zatem, każdy pilnuje się by nie dać miejsca takiemu niezbożnemu lękowi, i aby unikać go jak unikamy złego, bo taki niezbożny lęk spowoduje że będziemy spostrzegać lęk tam, gdzie go w ogóle nie ma. Lęk ten powie, że lew jest na ulicy w mieście, co jest najbardziej nieprawdopodobnym miejscem dla tego zwierzęcia, aby tam przebywało. Ten lęk spowoduje, że będziemy widzieli inne oblicze Boże niż w rzeczywistości, przerażające i pełne gniewu, co zniechęci duszę do służenia Bogu, jak to spowodowało w przypadku leniwego sługi, tak i zrobi w twoim przypadku, biedny grzeszniku, jeśli przyjmiesz i dasz przystęp temu niezbożnemu lękowi.

Po czwarte. Ten niezbożny lęk przed Bogiem okazuje się również w tym, że nie pozwoli duszy, która go posiada, aby całkowicie zaufała Chrystusowi, jeśli chodzi o usprawiedliwienie dające żywot wieczny, lecz nakłania moce duszy, aby częściowo ufały uczynom Prawa. Wielu Żydów w czasach Chrystusa i Apostołów posiadało taki niezbożny lęk przed Bogiem. Nie byli jak ten leniwy sługa, który przyjął talent i go zakopał, ale byli pracowitymi ludźmi, postępowali według Zakonu, mieli gorliwość dla Boga i dla religii swoich ojców. Ale jak to się stało, że chybili celu? Cóż, ich lęk przed Bogiem był niezbożny, nie pozwolił im całkowicie zaufać sprawiedliwości z wiary, którą jest przypisana sprawiedliwość Chrystusa. Postępowali według Zakonu, ale nie uzyskali sprawiedliwości. Dlaczego? Ponieważ nie szukali jej przez wiarę, ale przez uczynki Zakonu. A coż spowodowało, że połączyli uczynki Zakonu z Chrystusem, jeśli nie ich niewiara podstawą której jest ignorancja i niezbożny lęk? Tacy ludzie obawiali się zaryzykować wszystko dla Chrystusa, chcieli łapać dwie sroki naraz za ogon, dlatego nic im z tego nie wyszło. Lęk i wątpliwość są przyczyną, wzmacniają i zastępują jeden drugiego. Stąd Pismo mówi „Nie bójcie się ale wierzcie.” Dlatego ten kto dał przystęp niezbożnemu lękowi do swojego serca jest zaliczany do niewierzących i będzie wyrzucony precz ze świętego miasta na zewnątrz. „Udziałem zaś bojaźliwych i niewierzących i skalanych ... i zabójców.... będzie jezioro płonące ogniem i siarką.” (Obj 21,8). Bojaźliwi i niewierzący są przedstawieni razem, gdyż bojaźń niezbożna jest podstawą niewiary, a niewiara wzmacnia bojaźń. Ta niezbożna bojaźń powstrzymuje duszę przed całkowitym zaufaniem tylko doskonałej sprawiedliwości Chrystusa ku usprawiedliwieniu, ku żywotowi wiecznemu.

Po piąte. Ten niezbożny lęk przed Bogiem jest tym co skłania ludzi do dodawania własnych wymysłów i uczynków do objawionej woli Bożej, jako środek, aby uspokoić gniew Boży. Ponieważ prawda jest taka, że gdzie istnieje ten niezbożny lęk przed Bogiem, tam nie ma końca panowania Prawa i spełniania dobrych uczynków. W księdze Królów czytamy, że sprowadzeni do Samarii ludzie, byli atakowani przez lwy, ponieważ ustanowili bałwochwalstwo w tej części ziemi Izraelskiej, dlatego posłano po jednego z kapłanów będącego w niewoli babilońskiej, by przeszedł i nauczył napływową ludność jak oddawać cześć Bogu Izraela. Gdy to zrobił ten kapłan, to ci ludzie nie zadowolili się tym, ale „Te narody bały się Pana, ale służyły też swoim rzeźbionym bałwanom.” (2 Król 17). To właśnie ten rodzaj niezbożnej bojaźni spowodował, że faryzeusze wymyślili tak wiele tradycji dotyczących obmywań np. mis, dzbanów etc. Nikt nie wie w jakie zło może wpędzić niezbożny lęk przed Bogiem, człowieka. (Mar 7). Ten rodzaj niezbożnej bojaźni Bożej powoduje także już od setek lat, że Papiści wymyślają tradycje umartwiania i torturowania swego ciała takie jak czołganie się do krzyża, chodzenie boso na pielgrzymki, chłostanie się, noszenie worka pokutnego, zmawianie pewnej ilości modlitwy „Ojcze nasz,” spowiadanie się oznaczają ilość razy księdzu, dawanie określonej ilości pieniędzy celem rozgrzeszenia etc. Gdyby ci ludzie uwierzyli, że Chrystus został wydany za nasze winy, umarł i zmartwychwstał ku naszemu usprawiedliwieniu i przyjęli to wiarą z pobożną odwagą ku zbawieniu swoich dusz, to ten rodzaj niezbożnej bojaźni znikłby spośród tych ludzi wraz ze wszystkimi tymi wymyślonymi rzeczami, którymi niepotrzebnie udęcządzają siebie, obrażają Boga i przydadają boleści zwykłym wiernym. Dlatego, Szanowny

czytelniku, chociaż napominam cię, abys bał się Boga, to jednak nie mam na myśli każdego rodzaju lęku. Gdyż jak widzisz jest pośród ludzi bojaźń Boża, która jest niezbożna i należy jej unikać jak grzechu. Dlatego twoją mądrością będzie przyjrzenie się i zbadanie czy twoja bojaźń Boża jest nabożna, a którą opiszę w dalszej części niniejszego traktatu?

PO TRZECIE. Istnieje bojaźń Boża w sercach niektórych ludzi, która jest dobra i pobożna, ale nie pozostaje taka na zawsze, istnieje tylko przez pewien czas. Opiszę tę bojaźń szczegółowo. Po pierwsze, przedstawię czym ona jest. Po drugie, opiszę przez kogo lub przez co jest zrodzona w sercu. Po trzecie, powiem co ta bojaźń czyni w duszy? I, po czwarte, przedstawię, kiedy ta bojaźń się kończy.

Po pierwsze. Ta bojaźń jest efektem zdrowego przebudzenia duchowego przez Słowo Boże, które rodzi w duszy poczucie sprawiedliwego wiecznego potępienia grzesznika, i ten lęk nie występuje w każdym grzeszniku. Człowiek, który jest zaślepiony przez złego i nie jest w stanie spostrzec, że jest potępiony, taki człowiek nie ma tej prawidłowej bojaźni Bożej w sercu. Ale ten grzesznik, który jest pod potężnym działaniem Słowa Bożego o nadchodzącym gniewie Bożym, jak to się dzieje przy nawracaniu Bożych wybranych, taki człowiek ma tę nabożną bojaźń Bożą w swoim sercu, to znaczy boi się, że będzie potępiony z powodu sprawiedliwości Bożej, ponieważ złamał Jego święte prawo. To jest ten rodzaj nabożnego lęku, który spowodował, że trzy tysiące ludzi zawołało „Co mamy czynić, mężowie bracia?” (Dz 2,37). I ta zdrowa bojaźń Boża sprawiła, że dozorca więzienia zawołał „Panowie, co mam czynić, abym był zbawiony?” (Dz 16,30). Metoda Boża polega na duchowym zabiciu i ożywieniu, zranieniu i uleczeniu. Gdy przykazanie przyszło do Pawła, grzech ożył, a Paweł duchowo umarł. Prawo, które było przeznaczone by dawać żywot, spowodowało śmierć duchową Pawła, to znaczy wydało wyrok śmierci na nim za jego grzechy i zraniło jego sumienie tym wyrokiem. Dlatego, od tego czasu gdy usłyszał słowa „Dlaczego ty mnie prześladujesz?” Które było równoznaczne z powiedzeniem „Dlaczego popełniasz morderstwa?” Paweł leżał pod wyrokiem potępienia przez Prawo i pod lękiem tego wyroku w swoim sumieniu, dopóki nie przyszedł wierzący Ananiasz, aby go pocieszyć, i aby głosić mu przebaczenie grzechów. (Dz 9). Zatem lęk który nazywam zbożnym, jest lękiem, który jest nazywany lękiem przed wiecznym potępieniem za grzech i ten lęk powstający przy przebudzeniu duchowym jest dobry i pobożny ponieważ powstaje w duszy z powodu prawdziwego poczucia nieszczęsnego stanu, w którym znajduje się taka dusza. Z natury dusza jest potępiona, ponieważ jest grzeszna, i ponieważ jeszcze nie wierzy w Chrystusa celem odpuszczenia grzechów. „Ale kto nie uwierzy będzie potępiony.” „Kto zaś nie słucha Syna, nie ujrzy żywota, lecz gniew Boży ciąży na nim.” (Mar 16,16; Jan 3,18,36). Gdy grzesznik po raz pierwszy zrozumie te rzeczy, zaczyna się ich prawdziwie i zbożnie, gdyż przez tę bojaźń Bożą zgadza się z wyrokiem ciężącym na nim z powodu jego grzechu.

Po drugie. Przez kogo lub przez co ten zbożny lęk jest zrodzony w sercu? Jest to dzieło Ducha Świętego, który działa najpierw jako Duch niewoli w celu wywołania w przebudzonym duchowo grzeszniku zbożnego lęku. To Paweł sugeruje mówiąc „Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni.” (Rzym 8,15). Paweł nie mówi, iż nie otrzymali ducha bojaźni, gdyż go otrzymali, aby natchnął ich zbożnym lękiem co miało miejsce przy ich przebudzeniu duchowym, co pokazują przykłady wcześniej wymienione, wszystko co mówi to, fakt że nie otrzymali go ponownie, to znaczy, po tym jak Duch Święty przyszedł jako Duch adopcji to już więcej Duch Święty nie przychodzi jako Duch niewoli. To Duch Święty przekonuje nas o grzechu i o naszym potępionym stanie, który z tego wynika (Jan 16,8-9). Gdyż nie może tak być, że Duch Boży przekonałby nas tylko o grzechu, ale musi również pokazać nam nasz stan potępienia spowodowany tą sytuacją, szczególnie gdy przekonuje nas, zanim uwierzymy w Chrystusa, i to sugeruje Pan Jezus Chrystus gdy mówi o grzechu i o potępionym stanie grzeszników spowodowanym grzechami, ponieważ nie uwierzyli w Niego (Jan 3,18,36). Dlatego, gdy Duch Święty, gdy działa w sercu jako Duch niewoli, czyni to poprzez zastosowanie do naszych serc Prawa „gdyż przez zakon jest poznanie grzechu.” (Rzym 3,20). I w tym swoim działaniu Duch Święty jest nazwany Duchem niewoli.

1. Ponieważ przez Prawo pokazuje nam, iż rzeczywiście jesteśmy w niewoli Prawa, śmierci,

złego i potępienia, gdyż to jest nasz właściwy stan z natury, chociaż nie widzimy go, dopóki Duch Boży nie przyjdzie i nie objawi nam tego stanu niewoli naszym zmysłom przez objawienie naszych grzechów przez Zakon prawa.

2. Duch Święty jest nazywany w tym działaniu „Duchem niewoli,” ponieważ objawia nam i trzyma w tym odczuciu stanu niewoli tak długo, jak uważa za stosowne, jednych krócej drugich dłużej. Paweł był trzymany w tym stanie trzy dni i trzy noce, dozorca więzienia i trzy tysiące Żydów, które się nawróciły po kazaniu Piotra mniej niż godzinę, ale zdarza się że wierzący są trzymeni dniami, tygodniami, miesiącami, a nawet latami w tym stanie. Ale jak powiedziałem jest to sprawa Ducha Świętego, który trzyma ludzi w takim jarzmie i jest to dobre, aby nawracający się grzesznik nosił te jarzmo Ducha Świętego przez taki czas, jaki Duch Święty uzna za słuszne. „Dobrze jest, gdy mąż nosi jarzmo w młodości.” (Treny 3,27). To znaczy, podczas duchowego przebudzenia przez tak długi czas, jaki Duch Święty uzna za stosowne, aby działał w ten sposób przez Prawo w człowieku. Jak powiedziałem, grzesznik jest trzymany przez Ducha Świętego w takiej niewoli, to znaczy, przez objawienie grzesznikowi jego grzechów i należącego potępienia za popełnione grzechy i to w tak mocny sposób, że nie jest to w mocy człowieka czy anioła, aby uwolnić takiego grzesznika z tego, dopóki Duch Święty nie zmieni swego posługiwania i nie przekaże dobrych, słodkich, wiadomości o zbawieniu przez Chrystusa w ewangelii biednemu skołataniem i strapionemu sumieniu takiego nawracającego się grzesznika.

Po trzecie. Opiszę teraz co ten zbożny lęk powoduje w duszy. Chociaż ten zbożny lęk nie trwa w nas na wieki, jednak różni się wielce od tego lęku, który jest niezbożny, bo sprawcą tego pierwszego lęku jest inna osoba i inne ma skutki. O sprawcy tego zbożnego lęku już mówiłem, teraz przejdę do powiedzenia tego, co ten lęk powoduje.

1. Ten zbożny lęk powoduje, że człowiek osądza siebie za grzech i pada na twarz przed Bogiem ze złamanym sercem pod ciężarem tego osądu, co się podoba Bogu, bo grzesznik robiąc tak usprawiedliwia Boga i Jego sąd i wyrok (Ps 51,1-4).

2. Jak ten zbożny lęk powoduje, że człowiek sam się osądza i pada na twarz przed stopami Bożymi, tak i powoduje oplakiwanie swego nieszczęsnego stanu przez człowieka co się również podoba Bogu. „Wprawdzie słyszałem dobrze, jak Efraim narzekał: Ćwiczyłeś mnie i przyjmowałem ćwiczenie, jak cielę niewycwiczone.” etc. (Jer 31,18-19).

3. Ta zbożna bojaźń powoduje, że człowiek pada na twarz przed Bożymi stopami i kładzie palec na swoje usta, bo może jest jeszcze nadzieja. To również podoba się Bogu, ponieważ grzesznik teraz uważa się za nic i w swoich oczach grzesznik widzi, że nie zasługuje na żadne dobro, czy łaskę „Niech siedzi w samotności i milczy,” ponieważ ma te jarzmo na sobie, „Niech przytyka swoje usta do prochu, może jest jeszcze nadzieja.” (Treny 3,28-29).

4. Ta zbożna bojaźń Boża pobudza człowieka do wołania do Boga o miłosierdzie, i to w najbardziej pokorny sposób, teraz grzesznik świadomie woła, teraz zasmucony woła, teraz czuje grzechy i woła teraz odczuwa ból i woła „Boże, bądź miłościw mnie grzesznemu.” (Łuk 18,13).

5. Ta zbożna bojaźń powoduje, że człowiek nie może przyjąć jako wsparcie i pomoc tego co inni, pozbawieni tej zbożnej bojaźni ludzie przyjmują i są zadowoleni. Taki grzesznik musi być obmyty i oczyszczony z grzechów przez samego Boga. (Ps 51).

6. Dlatego ten rodzaj zbożnej bojaźni nie odejdzie, dopóki Duch Święty nie zmieni swojej posługi w tym względzie, odstawiając na bok działanie przez Prawo, a przekazując duszy słodkie słowa obietnicy życia wiecznego i zbawienia przez Pana Jezusa Chrystusa. Tak więc ta bojaźń jest dobra i zbożna, dopóki Chrystus, przez Ducha Świętego, w ewangelii nie zostanie objawiony i przekazany nam.

Do tego momentu ta bojaźń jest dobra i zbożna, a to dlatego, że podstawy jej są dobre. Jak powiedziałem wcześniej ta bojaźń odnosi się do potępienia. Że ta bojaźń jest dobra widać z następujących rzeczy. 1. Dusza boi się potępienia i to sprawiedliwie, ponieważ tkwi w grzechach. 2. Dusza boi się potępienia, ponieważ nie ma wiary w Chrystusa i znajduje się pod Prawem. 3. Dusza boi się potępienia, ponieważ z powodu grzechów, Prawa i braku wiary, odczuwa ciężar gniewu Bożego. Ale teraz chociaż dotąd ta bojaźń Boża jest dobra i zbożna, to po tym jak Duch Święty objawia Chrystusa w słowie ewangelii, a my przyjmujemy Go tak objawionego i oferowanego nam

przez prawdziwą i żywą wiarę, to ta bojaźń przed potępieniem już więcej nie jest nabożna i dobra, ale staje się niepotrzebna i niezbożna. I Duch Święty nigdy więcej nie wywołuje jej w nas. Teraz nie otrzymujemy ponownie Ducha niewoli, aby się bać potępienia, ale otrzymujemy Ducha adopcji, przez którego wołamy Abba, Ojcze! Nie będę mylił się jeśli powiem, że ten rodzaj bojaźni nie jest więcej zbożny. Nie mam na myśli jego sedna, ale odniesienie do tego aktu bania się potępienia, bo Duch Święty nigdy nie będzie więcej dążył do takiego działania w duszy i nie będzie rodził tego owocu. A przyczyny tego są następujące.

[Przyczyny, dlaczego Duch Święty nie może więcej wypracowywać tej bojaźni]

1. Ponieważ przez pogodzenie się przez obietnicę przez Ducha Świętego z Panem Jezusem Chrystusem usuwana jest z duszy podstawa sprawiedliwego bania się potępienia. Dusza, która teraz otrzymała przebaczenie grzechów, nie jest już więcej pod zakonem, ale w Panu Jezusie Chrystusie przez wiarę; „Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie.” (Dz 26,18; Rzym 6,14; 8,1). Dlatego ponieważ podstawy zostały zabrane Duch Święty nie wypracowuje tego lęku w duszy.

2. Duch Święty nie może, po tym jak objawił się duszy jako Duch adopcji, objawić się znowu jako duch niewoli, aby zrodzić w duszy ten zbożny lęk pod którym już była, to znaczy lęk wiecznego potępienia, ponieważ Duch Święty nie może mówić jedno a potem to odwoływać albo coś robić a potem cofnąć to co zrobił. Jako Duch adopcji powiedział nam, że nasze grzechy są odpuszczone, że zostaliśmy włączeni do przymierza łaski, że Bóg jest naszym Ojcem przez Chrystusa, że jesteśmy objęci obietnicą zbawienia, i że te powołanie i dar Boży są stałe i nie można ich zmienić. Czy sądzisz, czytelniku, że po tym jak Duch Święty powiedział mi o tym i zapieczętował te prawdy w mojej cennej duszy, przyjdzie znowu i powie mi, iż jestem jeszcze w moich grzechach, pod przekleństwem Prawa i wiecznego gniewu Bożego? Nie, słowo ewangelii nie jest tak i nie, ale tylko tak i amen. Bo Bóg jest prawdą (2 Kor 1,17-20).

3. Zatem stan grzesznika zmienił się przez to, że Duch Święty zmienił swoje podejście do grzesznika odrzucając bycie Duchem niewoli, który wywoływał w nas lęk przed sprawiedliwym potępieniem, a objawił się sercu jako Duch adopcji pozwalając nam wołać do Boga Abba, Ojcze! Z tego względu Duch Święty nie może cofnąć się i zaczynać swoją pierwszą pracę jeszcze raz, bo w przeciwnym wypadku musiałby usankcjonować bezbożną, heretycką papieską doktrynę „przebaczone grzechy dzisiaj, nieprzebaczone jutro,” „jestem dzieckiem Bożym dzisiaj a dzieckiem piekła jutro.” A co na to mówi Pismo Święte? „Tak więc już nie jesteście obcymi i przychodniami, lecz współobywatelami świętych i domownikami Boga, Zbudowanymi na fundamencie apostołów i proroków, którego kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus, Na którym cała budowa mocno spojona rośnie w przybytek święty w Panu, Na którym i wy się wspólnie budujecie na mieszkanie Boże w Duchu.” (Ef 2,19-21).

Obiekcja Ale to jest przeciwne mojemu doświadczeniu. Cóż, chrześcijaninie, jakie jest twoje doświadczenie? Najpierw miałem lęk przed potępieniem i byłem w mocy Ducha niewoli. Jak to wtedy było? Przez jakiś czas trwały te obawy, aż przyszedł do mnie Duch adopcji i potwierdził mojej duszy przebaczenie grzechów i pomógł mi nazywać Boga moim Ojcem! Dobrze. I co potem? Cóż, potem, pojawiły się te same obawy, które miałem przedtem.

Odpowiedź. Wszystko to może mieć miejsce, a jednak to co powiedziałem jest prawdą. Gdyż nie powiedziałem, że po tym jak Duch Święty objawi się jako Duch adopcji, chrześcijanin nie będzie miał tych wielkich lęków, bo może mieć gorsze od tych co już miał, ale chcę powiedzieć, że gdy Duch adopcji objawi się duszy, to Duch Święty nie będzie się już objawiał jako Duch niewoli, aby wywoływać w nas ten lęk przed potępieniem. Bo zauważ, że „Wszak nie wzięliście ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni.” (Rzym 8,15). Słowa Boże są prawdą niezależnie od twojego doświadczenia. Czy rozumiesz mnie?

Po tym jak Duch Święty powiedział mi i pomógł mi uwierzyć, że ze względu na Chrystusa Bóg przebaczył mi grzechy, nie mówi mi więcej, że są nieprzebaczone. Po tym jak Duch Święty pomógł mi, przez Chrystusa, wołać na Boga mój Ojcze, nie mówi mi, że zły jest moim ojcem. Po tym jak Duch Święty powiedział mi, że nie nie jestem już pod Prawem, ale pod łaską, nie mówi mi więcej, że nie jestem pod łaską i nie mówi mi, że jestem pod Prawem, związany za moje grzechy,

pod gniewem Bożym i oczekujący na sąd Boży; a to są lęki, które Duch Święty, jako Duch niewoli rodzi w duszy przy jej przebudzeniu duchowym na początku.

Pytanie. Czy możesz dać mi inne powody, aby przekonać mnie o prawdzie tego co powiedziałaś?

Odpowiedź. Tak.

1. Ponieważ jak Duch Święty nie może kłamać, tak i nie może obalać swojego porządku działania, ani zaprzeczać świadectwu jego sług, którzy z jego natchnienia przekazali jego porządek działania w ich duszach. A musiałyby skłamać, gdyby powiedział nam, po otrzymaniu przez nas jego własnego świadectwa, że jesteśmy pod łaską, że jesteśmy w niewoli grzechu, Prawa i gniewu Bożego.

Musiałyby też obalić własny porządek działania, gdy wykonał w nas dzieło Ducha niewoli i bojaźni, objawił się nam jako Duch adopcji, a potem znowu musiałyby obalić jako Duch niewoli to co objawił jako Duch adopcji.

I na koniec Duch Święty musiałby obalić świadectwo swoich sług, gdyż oni powiedzieli w Piśmie, że nie otrzymaliśmy ducha niewoli, by znowu ulegać bojaźni, to jest po tym, gdy Duch Święty umożliwił nam nazywać Boga Ojcem. (Rzym 8,15).

2. Jest to ewidentne również, ponieważ przymierze, którym objęta jest dusza trwa i jest wieczne, nie na bazie mojego posłuszeństwa, ale na podstawie niezmiennego celu Bożego i na podstawie skuteczności posłuszeństwa Chrystusa, którego krew to potwierdziła. Dawid powiedział, że przymierze wieczne jest ułożone i pewne i dotyczy jego zbawienia. (2 Sam 23,5 The Interlinear Bible). Zatem przymierze jest wieczne samo w sobie ustanowione na dobrym fundamencie ku dobremu tych, którzy są nim objęci. A treść tego przymierza potwierdza sam Bóg mówiąc „Takie zaś jest przymierze, które zawrę z domem Izraela Po upływie owych dni, mówi Pan: Prawa moje włożę w ich umysły, I na sercach ich wypiszę je, I będę im Bogiem, A oni będą moim ludem. I nikt nie będzie uczył swego ziomka Ani też swego brata, mówiąc: Poznaj Pana, Bo wszyscy mnie znają będą Od najmniejszego aż do największego z nich. Gdyż łaskawy będę na nieprawości ich, A grzechów ich nie wspomnę więcej.” (Heb 8,10-12). Jeśli Bóg uczyni tak z tymi, których objął wiecznym przymierzem łaski, to nie będzie pamiętał ich grzechów więcej, to znaczy, ku potępieniu, gdyż dlatego nie wspomni ich więcej. Duch Święty, który jest jedno z Ojcem i Synem, nie może po tym jak objawił się nam jako Duch adopcji i udzieleniu nam wspaniałych owoców wspaniałego przymierza, objawić się znowu nam jako Duch niewoli, aby wywołać w nas lęk przed potępieniem.

3. Duch Boży, gdy objawił się mi jako Duch adopcji, nie może już objawiać mi się jako Duch niewoli, aby z powrotem wywołać we mnie lęk przed potępieniem, ponieważ On sam przez wiarę, którą we mnie wzbudził umożliwił mi nazywanie Boga Ojcem i zjednoczył mnie z Panem Jezusem Chrystusem, tak, że nie stoję na własnych nogach więcej, we własnych grzechach lub uczynkach, ale w chwalebnej sprawiedliwości Chrystusa przed Nim i przed Bogiem Ojcem, A Pan Jezus Chrystus nie odrzuci części swego ciała, którą jestem w sposób duchowy, ani nie chce, aby Duch Święty objawił mi się znowu jako Duch niewoli i wywoływał lęk przed potępieniem, gdy jestem wszczepiony w Chrystusa i odziany w jego doskonałą sprawiedliwość przed Bogiem Ojcem, bo to byłoby burzeniem tego co sam sprawił.

Pytanie. Ale czy Duch Święty nie może objawić się mi jako Duch niewoli, aby wywołać we mnie lęk przed potępieniem ku mojemu dobru?

Odpowiedź. Tekst Pisma mówi coś przeciwnego „Gdyż nie otrzymaliście ducha niewoli, aby znowu się bać.” (Rzym 8,15 UBG). Bóg nie jest tak i równocześnie nie, nie mówi czegoś, a potem to odwołuje. Jeśli mówi, że jesteśmy Jego synami i że otrzymaliśmy Ducha adopcji, to po tym nie posyła nam Ducha Świętego aby powiedział nam, że jesteśmy niewolnikami, dziećmi potępienia, i że jesteśmy bez Chrystusa, bez obietnicy, bez łaski i bez Boga na świecie, a to musiałyby zrobić, po tym jak otrzymaliśmy Ducha Świętego jako Ducha adopcji, gdyby chciał, żeby Duch Święty objawił się nam ponownie jako duch niewoli i zrodził w nas lęk przed potępieniem jak przedtem.

[Ten niebożny już lęk przed potępieniem jest wywoływany przez diabła]

Pytanie. Jaki duch zatem powoduje, że nachodzą mnie lęki przed potępieniem i że jestem w

niewoli?

Odpowiedź. Duch diabła to powoduje, bo zawsze próbuje zniszczyć wiarę, nadzieję i pocieszenie pobożnych ludzi.

Pytanie. Jak to rozpoznać?

Odpowiedź. 1. Po bezpodstawności takich obaw. 2. Po tym, że są nie w porę. 3. Po ich skutkach.

1. Można to rozpoznać po bezpodstawności takich obaw. Ponieważ ich podstawa jest usunięta. Gdyż podstawą lęku przed potępieniem jest bycie w grzechu, w stanie nieodrodzonym czyli naturalnym, pod Prawem, bez wiary w Chrystusa i pod gniewem Bożym. To jest podstawa dla prawdziwego lęku i potępienia; ale człowiek, o którym mówimy zostaje pozbawiony tej podstawy przez nawrócenie, świadectwo i pieczęć Ducha adopcji. Taki człowiek jest powołany, usprawiedliwiony i posiada na znak że znajduje się w tym stanie dowód w postaci Ducha adopcji umożliwiający mu nazywanie Boga Ojcem. Dlatego taki lęk przed potępieniem nie ma podstaw i jest fałszywy, a więc nie jest dziełem Ducha Świętego.

2. Można to rozpoznać po tym, że te obawy są nie w porę. Duch zły zawsze przychodzi nie w porę. Przychodzi po tym jak Duch Święty objawił się jako Duch adopcji. Diabeł zawsze przychodzi zbyt wcześnie, albo zbyt późno. Jeśliby chciał, żeby grzesznicy wierzyli, że są dziećmi Bożymi to musiałby to robić w czasie, gdy tacy grzesznicy byłiby niewolnikami jego i swoich pożądliwości. A jeśli chce, aby grzesznicy wierzyli, że są niewolnikami swoich pożądliwości i złego to robi to, gdy grzesznicy są nawróceni i otrzymali Ducha adopcji i świadectwa, że są synami Bożymi. Diabeł jest kłamcą i ojcem kłamstwa (Jan 8). A jego kłamstwa są znane wierzącym, a szczególnie to, że zły próbuje zawsze zaprzeczyć dziełu i porządkowi działania Ducha Prawdy.

3. Można to rozpoznać także po skutkach takich obaw. Bo istnieje wielka różnica pomiędzy naturalnymi skutkami tych obaw które są wywoływane przez Ducha niewoli a tymi, które po tym są wywoływane przez złego ducha. Lęki wywoływane przez Ducha niewoli powodują, że zgadzamy się z prawdą, to znaczy, że jesteśmy bez Chrystusa, bez łaski, bez wiary i że jesteśmy w grzesznym stanie i grozi nam potępienie. Natomiast lęki wywoływane przez złego ducha pojawiają się po tym jak Duch Święty objawił się nam jako Duch adopcji i próbują spowodować abyśmy chodzili w kłamstwie to znaczy dalej twierdzili że jesteśmy bez Chrystusa, bez łaski i bez wiary. I to jest w całości i w każdej części kłamstwo, a ojcem jego jest diabeł.

Co więcej, bezpośrednią tendencją bojaźni, którą wypracowuje w duszy grzesznika Duch Święty jako Duch niewoli jest spowodowanie nawrócenia grzesznika ku Bogu przez Pana Jezusa Chrystusa, natomiast lęki, które pochodzą od złego powodują zaprzeczanie dziełu Ducha Świętego w sercu i jeśli grzesznik uwierzy tym lękom to spowodują, że będzie uciekał od Boga i od Jego łaski w Chrystusie co jasno widać jeśli grzesznik szczerze odpowie na poniższe pytania.

[Ten lęk od diabła wypędza grzesznika sprzed oblicza Boga]

Pytanie 1. Czy ten lęk powoduje, że kwestionujesz, że dzieło łaski było wykonane w twoim sercu? Odpowiedź. Tak. Pytanie 2. Czy ten lęk powoduje, że kwestionujesz, iż twoje pierwsze lęki przed potępieniem były dziełem łaski Ducha Świętego? Odpowiedź. Tak. Pytanie 3. Czy ten lęk powoduje, że kwestionujesz, iż posiadałeś prawdziwą pociechę ze Słowa Bożego i od Ducha Bożego? Odpowiedź. Tak. Pytanie 4. Czy ten lęk połączony jest z myślami, że te prawdziwe pociechy ze Słowa Bożego i od Ducha Świętego pochodziły z twojej wyobraźni, od złego i były owocem twojego zwiedzenia? Odpowiedź. Tak. Pytanie 5. Czy ten lęk osłabia twoje serce w modlitwie? Odpowiedź. Tak. Pytanie 6. Czy ten lęk powstrzymuje cię przed uchwyceniem się obietnicy zbawienia przez Pana Jezusa Chrystusa? Odpowiedź. Tak. Bo myślę, że byłem przedtem zwiedziony i pocieszany przez ducha zwiedzenia, dlatego może to dzieje się teraz także. Z tego względu boję się uchwycić obietnicy. Pytanie 7. Czy ten lęk zatwardza twoje serce i czyni cię zrozpaczoną? Odpowiedź. Tak. Pytanie 8. Czy ten lęk przeszkadza ci w budowaniu się przez czytanie lub słuchanie Słowa Bożego? Odpowiedź. Tak, bo cokolwiek czytam lub słucham ze Słowa Bożego to myślę, że żadne dobro tam zapisane mnie nie obejmuje. Pytanie 9. Czy ten lęk powoduje pobudzanie twego serca do bluźnienia Bogu? Tak. I to tak mocno, że odciąga to moją uwagę. Pytanie 10. Czy ten lęk powoduje, że czasami myślisz, że nie ma sensu czekać na Pana

dłużej? Odpowiedź. Tak i wiele razy prawie dochodziłem do takiego wniosku, aby porzucić czytanie oraz słuchanie Słowa Bożego, modlitwę i towarzystwo wierzących.

Biedny chrześcijaninie, cieszę się, że tak szczerze odpowiedziałeś mi, ale proszę popatrz na swoje odpowiedzi. Jak wiele z dobrych rzeczy Bożych jest w tych odpowiedziach? Jak dużo jest z Ducha Bożego i łaski jego Słowa? W ogóle nic, ponieważ te rzeczy, które przechodzisz nie mogą być prawdziwymi i naturalnymi efektami działania Ducha Bożego jako Ducha niewoli. To nie są jego dzieła. Czy nie widzisz ręki złego w tym? W każdej z twoich 10 odpowiedzi? Czy każdy z 10 efektów tego lęku nie jest niegodziwy? Wnioskuje zatem, że lęk, który Duch Boży jako Duch niewoli wypracowuje w człowieku przed potępieniem jest dobry i zbożny nie tylko dlatego że jego autorem jest Duch Boży, ale i z powodu podstawy i efektów. Jednakże, kiedy Duch Święty objawi się jako Duch adopcji, wtedy dusza zostaje zabrana ze stanu potępienia, w którym się znalazła z powodu grzechu i swojej natury i zostaje wszczepiona w Chrystusa, w stan życia wiecznego i błogosławieństwa dzięki łasce Bożej. Dlatego, jeśli pierwsze lęki powrócą znowu do twojej duszy, po tym jak Duch Święty objawił się tobie jako Duch adopcji, to wiedz, że nie pochodzą one od Ducha Bożego, lecz od złego, bo są kłamstwem same w sobie, a ich efekty są grzeszne i diabelskie.

Obiekcja. Ale ja miałem takie niegodziwości jak te w moim sercu na samym początku, przy przebudzeniu duchowym, i dlatego według twego argumentu były one przedtem i teraz od złego

Odpowiedź. Jeśli takie niegodziwości znajdowały się w twoim sercu to oznacza, że zły i twoje własne serce próbowały doprowadzić cię do rozpacz i pogrążyć cię w niej, ale zapomniałeś o jednej sprawie, która nie dotyczy tego czy byłeś kłopotany takimi niegodziwościami, ale czy twój lęk przed potępieniem w tamtym czasie był sprawiedliwy i dobry, ponieważ oparty na twoim obecnym stanie, który wtedy był nieszczęsny, bo byłeś bez Chrystusa, w swoich grzechach i pod przekleństwem zakonu, i dlatego teraz gdy Duch Święty objawił się, jako Duch adopcji i wyrwał cię z nieszczęsnego stanu, nie możesz pod żadnym pozorem poddać się ponownie tamtemu lękowi i jego podstawom potępienia, ponieważ jego podstawy, to znaczy przyczyny zostały usunięte.

Obiekcja. Ale od czasu gdy zostałem zapieczętowany Duchem Świętym na dzień odkupienia, zgrzeszyłem wielkim grzechem przeciw Bogu, dlatego czy nie mam podstaw by bać się jak wcześniej? Czy Duch Święty znowu nie może objawić się w moim sercu jako Duch niewoli, aby wywołać we mnie lęk przed potępieniem? To grzech był tego przyczyną, że za pierwszym razem Duch Święty objawił się w moim sercu jako Duch niewoli, a ja zgrzeszyłem ponownie.

Odpowiedź. W żadnym razie, bo nie otrzymaliśmy Ducha niewoli ponownie, aby się bać (Rzym 8,15), „Nie dał nam bowiem Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i zdrowego umysłu” (2 Tym 1,7 UBG). Jeśli zatem nasz pierwszy lęk przed potępieniem przyjdzie na nas znowu po tym, gdy otrzymaliśmy z Bożych rąk Ducha miłości, mocy i zdrowego umysłu, to musimy się mu sprzeciwić, chociaż wielce zgrzeszyliśmy przeciwko naszemu Bogu. To jasno widać w 1 Księdze Samuela, w 12 rozdziale, w 20 wersecie „Nie bójcie się. Wprawdzie uczyniliście całe to zło.” To znaczy nie bójcie się tym rodzajem lęku, który spowodowałby wasze odejście od Boga, gdyby wywnioskowali, że nie są już ludem Bożym. Grzech nie może naruszyć Przymierza obejmującego z łaski Bożej, dzieci Boże. „Ale jeśli jego synowie porzucą moje prawo i nie będą postępowali według moich nakazów; Jeśli moje ustawy znieważą, a moich przykazań nie będą przestrzegać; Wtedy ukarzę różgą ich przestępstwo, a ich nieprawość biczami. Ale nie odbiorę mu mojego miłosierdzia ani nie zawiodę w mojej wierności.” (Ps 89,30-33). Stąd, ponieważ grzech nie może naruszyć Przymierza i spowodować mojego wykluczenia z niego, i skoro Przymierze zostało zawarte pomiędzy Bogiem Ojcem a Synem Bożym, w którego ręce zostałem włożony dzięki łasce Bożej, to chociaż wielce zgrzeszyłem, nie powinienem bać się lękiem przed potępieniem, który miałem za pierwszym razem przy przebudzeniu duchowym.

Grzech, po tym gdy Duch Święty przyszedł do mojego serca jako Duch adopcji, nie może zerwać relacji Boga Ojca z Synem Bożym lub Boga Ojca z wierzącym (adoptowanym dzieckiem). I tak twierdzi kościół gdy mówi (podczas gdy jego serce opanowała wielka zatwardziałość i gdy zboczył z Bożych dróg) „Przecież ty jesteś naszym ojcem,” (Iz 63,16-17), chociaż zgrzeszyliśmy.

Że grzech nie naruszy relacji Boga Ojca z wierzącym (adoptowanym dzieckiem) widać także w tych wersetach „Lecz gdy nadeszła pełnia czasu, Bóg posłał swego Syna, zrodzonego z

kobiety, zrodzonego pod prawem; Aby wykupił tych, którzy byli pod prawem, abyśmy dostąpili usynowienia. A ponieważ jesteście synami, Bóg posłał do waszych serc Ducha swego Syna, wołającego: Abba, Ojcze!” Teraz proszę zauważyć następujący werset „Tak więc już nie jesteś sługą,” to znaczy nie jesteś już pod prawem śmierci i potępienia „ale synem, a jeśli synem, to i dziedzicem Bożym przez Chrystusa.” (Gal 4,4-7).

Przypuśćmy, że dziecko popełni wielkie przestępstwo i tym obrazi swego ojca, czy przez to relacja między nimi jest rozwiązana? A teraz przypuśćmy, że taki ojciec ukarze i sprawi lanie swemu synowi za popełnienie przestępstwa przeciw niemu czy przez to naruszy ich relację? Ba, przypuśćmy że dziecko w przystępie głupoty zawoła i powie „ten człowiek nie jest moim ojcem,” czy ten człowiek nie będzie więcej jego ojcem? Czy nie jest głupia taka argumentacja próbująca naruszyć relację ojca z synem? Cóż tej samej natury byłaby doktryna mówiąca, że po tym jak Duch Święty objawił się nam w sercach jako Duch adopcji, gdy zgrzeszymy Duch niewoli objawi się nam ponownie, aby wywołać w nas lęk przed wiecznym potępieniem.

Wiedz zatem, że jeśli zgrzeszyłeś po otrzymaniu Ducha adopcji, w którym wołasz „Abba! Ojcze,” twój grzech jest uważany za grzech dziecka Bożego, a nie niewolnika, i że wszystko co się tobie przytrafi za ten grzech to karanie Ojca bo „Jaki to bowiem syn, którego ojciec nie karze?” W tym miejscu warte jest zauważenia to, iż Duch Święty napomina tych, którzy w czasie karania za grzechy zapominają nazywać Boga swoim Ojcem. Pismo mówi „I zapomnieliście o napomnieniu, które jest kierowane do was jako synów: Mój synu, nie lekceważ karania Pana i nie zniechęcaj się, gdy on cię napomina.” Proszę przeczytać dalszy werset, że Boże karanie swoich dzieci za grzechy jest znakiem łaski i miłości a nie gniewu i potępienia, dlatego nie ma tu miejsca na lęk przed potępieniem. „Kogo bowiem Pan miłuje, tego karze, a chłoscze każdego, którego za syna przyjmuje.” (Heb 12,5-7). Stąd, ponieważ Bóg nie chce, aby ci, którzy otrzymali Ducha Syna zapominali w czasie karania za grzechy relacji, którą mają przez Ducha adopcji jako dzieci Boże w relacji do Boga Ojca, napomina tych, którzy zapominają tego, gdy są karani, to jasno z tego wynika, że lęk, który masz pod przykrywką ponownego objawienia się w twoim sercu Ducha Świętego jako Ducha niewoli, który rzekomo znowu przyszedł, aby zrodzić w tobie lęk przed wiecznym potępieniem nie jest niczym innym jak sztuczką złego, który chce cię zwiść.

Podam jeszcze kilka przykładów, w których będzie widoczne, że cokolwiek zdarza się tobie, mam na myśli karanie za grzechy, po tym jak Duch Święty objawił się w twoim sercu jako Duch adopcji, powinieneś przez wiarę mocno się trzymać relacji Ojca i syna. Mojżesz w Pieśni wymienił ludzi, którzy lekko traktowali skałę ich zbawienia, a tą skałą był Pan Jezus Chrystus, a to był poważny grzech, a jednak Mojżesz powiedział o Bogu do nich „Czy nie jest on twoim ojcem, który cię nabył dla siebie? Wspomnij dni dawne” etc. (Pwt 32,6). Grzesznicy wymienieni w księdze Jeremiasza uprawiali nierząd z bałwanami z drewna i kamienia, czynili zło ile mogli a jednak Bóg mówił do nich przez proroka „Czy teraz nie będziesz wołać do mnie: Mój ojcze! Ty jesteś wodzem mojej młodości?” (Jer 3,4). Pamiętaj również werset przedtem podany z 1 Księgi Samuela 12,20 „Nie bójcie się. Wprawdzie uczyniliście całe to zło” etc., i trzymaj się wiary w swojej duszy, że jesteś dzieckiem Bożym, i że prawdą jest, że otrzymałeś już Ducha adopcji, tak, abyś nie poddał się lękowi przed potępieniem, który miałeś na początku przed nawróceniem, ponieważ podstawy tego lęku zostały usunięte.

Wiedząc to wszystko, niech nikt nie odważy się żyć niemoralnym życiem, ponieważ pomyśli sobie, że na zawsze jest w Chrystusie, Przymierza nie można złamać, a relacji Ojca i dziecka rozwiązać, bo ci, którzy tak będą postępować i myśleć nie wiedzą co to znaczy otrzymać Ducha adopcji. To zły podszeptuje wierzącym, aby żyć grzesznym życiem i zniewala ich, aby to zrobili jeśli mu pozwolą. Czy mamy czynić zło, aby przyszło dobro? Czy mamy grzeszyć, aby łaska obfitowała? Czy mamy żyć niegodziwie, ponieważ Bóg przez łaskę uchronił nas od przyszłego gniewu? Przenigdy. Takie wnioski są znakiem braku bojaźni Bożej i Ducha adopcji. Bo co to za syn, który ponieważ Ojciec nie może rozwiązać ich relacji, ani pozwolić grzechowi by to zrobił, będzie żył według swoich pożądlivości i będzie starał się być utrapieniem dla swego Ojca przez całe swoje życie?

[Rozważania zapobiegające słuchaniu takich pokus]

Jednak, aby diabeł, bo nie jesteśmy ignorantami jeśli chodzi o jego zasadzki, nie przemógł jakiegoś dziecka Bożego i nie odciągnął go od synowskiego zbożnego łęku przed Bogiem Ojcem, aby zapobiec takim pokuszeniom przedstawię kilka rzeczy do rozważenia.

Po pierwsze. Choć Bóg nie może i nie chce rozwiązać relacji, którą zainicjował przez Ducha adopcji pomiędzy Sobą a wierzącymi, niezależnie od grzechów jakie popełnią, to jednak Bóg Ojciec może i często to czyni, iż zabiera grzeszącym wierzącym pociechę z ich adopcji, nie pozwalając na jej słodkie i pocieszające odczucie w ich sercach. Ponadto pozwala na to, aby sidła były dookoła takiego grzeszącego wierzącego i aby nagle lęki ogarnęły go, lub ogarnęła go ciemność albo okryły wezbrane wody (Hiob 22,10-11 UBG).

Po drugie. Bóg może zakryć swoje oblicze przed grzeszącym wierzącym i tak go tym udręczyć, że cały świat nie będzie mógł go pocieszyć. „A gdy zakryje swoje oblicze, któż go ujrzy?” (Hiob 34,29; 23,8-9 UBG).

Po trzecie. Bóg może kazać grzeszącemu wierzącemu dziedziczyć nieprawości jego młodości i to w taki sposób, że będzie to bardzo gorzkie dla duszy takiego człowieka „Pisziesz bowiem przeciwko mnie gorzkie rzeczy, każesz mi dziedziczyć nieprawości mojej młodości.” Również Dawid kiedyś jęczał z tego powodu i modlił się o uwolnienie z tej nieznośnej udręki (Job 13,26; Ps 25,7).

Po czwarte. Bóg może zakuć cię w lochu w kajdany i zamknąć na cztery spusty, może zakuć twoje nogi w dyby i uczynić przykładem kary dla świata ludzi i aniołów (Treny 3,7,53,55; Hiob 13,27; Nah3,6 UBG).

Po piąte. Bóg może cofnąć słodkie działanie i błogosławiony wpływ jego łaski w duszy grzeszącego wierzącego i spowodować, że te ewangeliczne deszcze błogosławieństw, które zraszały uprzednio duszę takiego wierzącego staną się tylko wspomnieniem a duszą pokryje pył i posucha. (Ps 51; Pwt 28,24 UBG).

Po szóste. Bóg może walczyć przeciwko grzeszącemu wierzącemu za pomocą „miecza swoich ust,” i uczynić jego celem dla swoich strzał, co jest okropnym przeżyciem (Obj 2,16; Hiob 6,4 Ps 38,2-5 UBG).

Po siódme. Bóg może spowodować, że grzeszący wierzący będzie chodził pochylony z powodu poczucia winy i utrapienia i nie będzie mógł wyprostować się i podnieść z ufnością swojej głowy do góry (Ps 40,12 UBG).

Po ósme. Bóg może połamać kości duchowe grzeszącego wierzącego i spowodować, że będzie żył on w stałej udręce ducha, ba, Bóg może zesłać ogień duchowy by palił kości takiego wierzącego, a nikt nie zdoła tego ugasić (Ps 51,8; Treny 3,4; 1,13; Ps 102,3; Hiob 30,30 UBG).

Po dziewiąte. Bóg może odłożyć cię na bok jako nieużytecznego człowieka, niezdolnego do żadnego dobrego dzieła dla Boga w tym pokoleniu. Bóg może odrzucić takiego człowieka na bok „jak rozbite naczynie.” (Ps 31,12; Ezech 44,10-13).

Po dziesiąte. Bóg może doprowadzić grzeszącego wierzącego do śmierci i zabrać go z tego świata za jego grzechy (1 Kor 11,29-32).

Po jedenaste. Bóg może dotknąć cię plagami długo trwającymi, w czasie twojej śmierci (Ps 78,45; Pwt 28).

Po dwunaste. Bóg może zezwolić złemu, aby atakował wierzącego wielkimi pokusami gdy grzeszący wierzący będzie leżał na łożu śmierci, ponadto, Bóg może pozwolić by poczucie winy za niewdzięczność wobec dobroci Bożej pochwyliło takiego wierzącego: Poza tym, Bóg może pozwolić, żeby taki grzeszący wierzący żył na łożu śmierci stale wątpiąc w posiadanie żywota wiecznego i żeby nie mógł wziąć pociechy z Pisma, ba, Bóg może doprowadzić takiego wierzącego karami do szaleństwa za grzechy, a jednak wszystko to robi jak Ojciec karzący syna (Pwt 28,65-67).

Po trzynaste. Bóg może pozwolić grzeszącemu wierzącemu umrzeć w ciemności, tak że nie będzie taki człowiek wiedział w godzinie śmierci czy idzie do nieba czy do piekła. Ba, może pozwolić takiemu wierzącemu, że będzie mu się wydawać, a także tym, którzy go będą widzieć, iż nie uzyskał życia wiecznego „Bójmy się więc,” mówi autor listu do Hebrajczyków, ale nie niewolniczym lękiem ale synowskim „gdy jeszcze trwa obietnica wejścia do jego odpoczynku, aby

czasem się nie okazało, że ktoś z was jej nie osiągnął.” (Heb 4,1).

Wszystko to i o wiele więcej może Bóg uczynić swoim grzeszącym dzieciom za pomocą różgi i Ojcowskiego karania. Ah! Kto zna z wyjątkiem tych, którzy przechodzą karanie, jakie jest ono ostre, pełne lęku, cierpienia, udręki i zadziwienia. Bóg może włożyć takiego grzeszącego wierzącego w piec męki, ognia i nie wiem jeszcze czego, tak niezbadane i surowe są jego Ojcowskie kary, a jednak nie da takiemu wierzącemu ponownie Ducha niewoli, aby zrodził w wierzącym lęk przed potępieniem. Dlatego jeśli, drogi czytelniku, jesteś dzieckiem Bożym strzeż się jakiegokolwiek grzechu, aby wyżej wymienione rzeczy nie przytrafiły się tobie.

Obiekcja. Ale ja poważnie zgrzeszyłem i jestem karany potężną ręką Bożą.

Odpowiedź. To wiesz, że co mówię jest prawdą, ale strzeż się słuchania pokus, by wierzyć, że jesteś bez Chrystusa, pod prawem, w stanie potępienia i nie wnioskuj że autorem tych lęków jest Duch Boży, który rzekomo miałby przyjść do ciebie ponownie jako Duch niewoli, abyś przypadkiem nie słuchał złego, przyniósł hańbę twojemu Ojcu, odrzucił prawdziwą doktrynę i sprowadził na siebie podwójną pokusę.

Obiekcja. Ale jeśli Bóg tak karze człowieka za grzechy, to taki człowiek może myśleć o sobie jako o człowieku bez łaski, bez Chrystusa, bez wiary i że jest potępiony.

Odpowiedź. Dlaczego kuszysz Pana twego Boga? Dlaczego grzeszysz i prowokujesz jego oczy pełne chwały? Na co może uskarżać się człowiek, póki żyje? Niech się uskarża na swoje grzechy!” (Treny 3,39). Bóg nie umyślnie trapi i zasmuca synów ludzkich, ale jeśli zgrzeszysz, to chociaż Bóg zbawi twoją duszę jeśli jesteś adoptowanym dzieckiem Bożym, jednak da ci znać że grzech jest grzechem, a jego karzący pas, którym cię wychłosta jeśli zajdzie taka potrzeba, będzie uczyniony ze skorpionów. Przeczytaj, szanowny czytelniku, Treny Jeremiasza, narzekania Joba i Dawida, ba, przeczytaj co stało się z Synem Bożym, umiłowanym Synem Boga Ojca, który tylko zajął miejsce grzeszników, chociaż sam w sobie był niewinny, i rozważ sobie o ty grzeszące dziecko Boże, czy jest jakaś nieprawość w Bogu i czy nie jest to konieczne, abyś był karany za swoje grzechy. A gdy karząca ręka Boża jest na tobie, strzeż się, abyś nie pozwalał powrócić pierwszemu lękowi, który miałeś przy nawróceniu, bo jak powiedziałem wcześniej sam zwiększysz swoje cierpienie. Aby pomóc ci przejść przez surowe karanie Boże podam ci kilka przykładów zachowania się wierzących w czasie wielkich udręk, które przechodzili z powodu swoich grzechów.

[Postępowanie niektórych wierzących przechodzących ciężkie cierpienia z powodu grzechów]

Po pierwsze Hiob. Był bardzo udręczony i sam powiedział, iż za grzechy Bóg go sobie wziął za cel, aby strzelać swoimi strzałami w niego, i zaatakował go jak olbrzym, chwycił go za szyję i potrząsał nim, zaliczył go jako swojego przeciwnika, zakrył swoje oblicze przed nim, tak że Hiob nie wiedział jak Go znaleźć. Przy tym wszystkim Hiob nie uważał, że jest w stanie potępionym, ale iż jest karany i poddawany próbie. Tak, że w czasie najcięższych cierpień powiedział „Kiedy mnie doświadczy, wyjdę jak złoto.” A także, gdy zły kusił Hioba że Bóg go zabije, Hiob odpowiedział z pewnością „Oto choćby mnie zabił, jeszcze będę mu ufać.” (Hiob 7,20; 13,15; 14,12,16; 19,11; 23,8-10).

Po drugie Dawid. Dawid narzekał, że Bóg połamał jego kości, że przeciwstawił swoje Oblicze jego grzechom, i że zabrał mu radość z jego zbawienia, a jednak nawet wtedy Dawid mówi: „O Boże, Boże mego zbawienia,” (Ps 51,8-9,12,14).

Po trzecie Heman. Heman narzekał, że jego dusza była pełna cierpienia, że jest jak zabity który leży w grobie, że Bóg oddalił od niego jego znajomych, że Bóg odrzuca jego duszę i zakrył swoje oblicze przed nim. Że jest udręczony od swojej młodości i prawie umiera ze zgryzoty, że wielki gniew Boży przeszedł nad nim i wyniszczyła go Boża groza. A jednak przed wylaniem swego żalu mocno trzyma się Boga mówiąc: „Panie, Boże mego zbawienia.” (Ps 88).

Po czwarte. Kościół Starotestamentowy w Lamentacjach Jeremiasza. Kościół narzeka, że Pan utrafił go za grzechy w dniu srogiego gniewu, i podeptał jego mocarzy, że zawołał pogan przeciw niemu i zakrył ich chmurą swojego gniewu, że sam Pan stał się jego przeciwnikiem, zatkał uszy na modlitwę Kościoła, wykruszył żwirem jego zęby i pogrążył go w popiele, i w końcu zupełnie odrzucił go. Ale co robi Kościół w czasie tego karania za grzechy? Czy porzuca wiarę i

nadzieję i powraca do lęków, które wywoływał w nim za pierwszym razem Duch Święty jako Duch niewoli? Nie. Kościół mówi „Pan jest moim działem-mówi moja dusza- dlatego mam w nim nadzieję.” I dodaje „Broniłeś, Panie, sprawy mojej duszy, wybawiłeś moje życie.” (Lamentacje 1,5;2,1-2,5; 3,7-8,16; 5,22; 3,24,31,58).

Te rzeczy pokazują, że dzieci Boże po otrzymaniu Ducha adopcji popadły w wielki grzech i były surowo ukarane za to, różga uderzała ich surowo, ale karani pilnowali się, aby nie poddać się lękowi przed potępieniem, który towarzyszy nawracającym się gdy Duch Święty przychodzi do serca jako Duch niewoli, bo nie ma czegoś takiego, że po objawieniu się jako Duch adopcji, gdy wierzący zgrzeszy, Duch Święty miałby znowu objawiać się jako Duch niewoli.

Wnioskuje zatem, że lęk, który rodzi Duch niewoli jest dobry i zbożny, ponieważ jego podstawy są prawidłowe, ale przychodzi do nawracającego się grzesznika tylko raz przy nawróceniu, a po nawróceniu, gdy Duch Święty objawi się jako Duch adopcji, jeśli powrócą te same lęki przed potępieniem, i że człowiek taki jest bez Chrystusa i pod prawem, to te lęki są od złego i należy się im sprzeciwić.

[Jak diabeł wywołuje te lęki?]

Pytanie 1. Jak zły, po tym gdy Duch adopcji objawi się w dziecku Bożym, wywołuje te lęki, że wierzący jest bez Chrystusa, nie ma przebaczonych grzechów i że jest ponownie dzieckiem piekła i potępienia?

Odpowiedź 1. Poprzez kłamanie i nakłanianie nas byśmy temu wierzyli, że dzieło i świadectwo Ducha Świętego co do naszej adopcji było nieprawdziwe. Albo 2. Poprzez trzymanie nas w ignorancji co do wiecznej miłości Bożej do swoich dzieci w Chrystusie i czasu trwania Przymierza łaski. Albo 3. Przez przekręcanie niektórych wersetów Biblijnych, które wydają się wskazywać na pewne sprawy, gdy w rzeczywistości wskazują na coś innego. Albo 4. Poprzez złe rozumowanie i wnioskowanie. Albo 5. Przez wzmacnianie naszej niewiary. Albo 6. Poprzez zaciemnienie naszego sądu ciemnością. Albo 7. Przez dawanie nam fałszywych przedstawień Boga. Albo 8. Poprzez pobudzanie naszego wewnętrznego skalania. Albo 9. Poprzez wlewanie w nasze serca okropnych bluźnierstw. Albo 10. Poprzez złe pojmowanie różgi i karcącej dłoni Ojca. Albo 11. Poprzez wmawianie nam, że nasze złe zachowanie pod różgą i karcącą dłonią Ojca, jest znakiem, że rzeczywiście nie mamy łaski i że jesteśmy potępionymi ludźmi bez łaski. Poprzez te rzeczy i im podobne zły doprowadza dziecko Boże do krawędzi a nawet powoduje, że dziecko Boże przekracza granice lęku potępienia, po tym gdy otrzymało błogosławione świadectwo życia wiecznego przez Ducha adopcji.

[Dzieci Boże powinni bać się różgi]

Pytanie. Ale czy dzieci Boże nie powinny się bać różgi i Bożych kar?

Odpowiedź. Tak powinny. I im bardziej się będą ich bać tym mniej i rzadziej będą karane, bo to brak lęku przed nimi powoduje, że popełniamy grzech, a popełnienie grzechu powoduje nasze karanie. Ale nie chciałbym, aby dzieci Boże bały się lękiem niewolniczym, bo to nie da im siły do walki przeciw grzechowi, chciałbym aby dzieci Boże bały się synowskim lękiem połączonym z szacunkiem, bo to jest sposób na unikanie wszelkiego zła.

Pytanie. Jak to robić?

Odpowiedź. Cóż, otrzymawszy wcześniej Ducha adopcji wierzący powinien dalej wierzyć, nawet po ciężkim zgrzeszeniu, że Bóg jest jego Ojcem i bać się Ojca lękiem synowskim, a nie jak niewolnik boi się tyra. Dlatego zachęcam, aby taki wierzący, który zgrzeszył patrzył na różgę, gromienie, karanie i gniew Ojca towarzyszący temu wszystkiemu jako na zrządzenie Ojca. Gdy się tak wierzy to pomaga utrzymać w sercu synowskie ugięcie się pod różgą. To również pomaga utrzymać w duszy synowskie przyznanie się do grzechu i usprawiedliwienie Boga, gdy zasmuca nas karami za nasze grzechy. Ponadto, pomaga to nam przyjść do Niego, przypomnieć sobie i uchwycić się poprzednich łask, którymi Ojciec nas obdarował i mieć nadzieję, że wszelkie karcące zrządzenia Boże wyjdą nam na dobre. (Mich 7,9; Lam 1,18; Ps 77,10-12; Lam 3,31-34 UBG).

Bóg chce, abyśmy bali się jego różgi, ponieważ jest zdeterminowany, aby karać nas nią jeśli zgrzeszymy przeciw Niemu, jak to już powiedziałem, bo chociaż Bóg się wzdraga przed tym nawet gdy grozi swoim dzieciom, to jednak jeśli zgrzeszymy to uderzy nas różgą mocno, tak iż zawołamy

„Biada nam, bo zgrzeszyliśmy!” (Lam 5,16 UBG), i dlatego powinniśmy jak powiedziałem, obawiać się różgi, gniewu i karania Ojca.

[Pięć rozważań pobudzających do synowskiej bojaźni Bożej]

Pytanie. Czy masz inne argumenty za tym, abyśmy się bali Boga bojaźnią synowską?

Odpowiedź. Podam pięć argumentów. 1. Rozważ sobie to, że Bóg ustanowił karanie, a jest On mądrzejszy niż ty czy ja, i wie najlepiej jak zabezpieczyć swoje dzieci przed grzechem, i w tym celu dał nam Prawo i przykazania, abyśmy je czytali i uczyli bać się Jego jako Ojca. (Hiob 37,24; Kaz 3,14; Pwt 17,18-19). 2. Rozważ sobie to, że Bóg jest potężny mocą, i jeśli chociaż cię dotknie po Ojcowsku, to żaden człowiek czy anioł tego nie wytrzyma, sam Pan Jezus Chrystus użył z Ojca mocy argument „Bójcie się tego, który, gdy zabije, ma moc wrzucić do ognia piekielnego.” (Łuk 12,4-5). 3. Rozważ to sobie, że Bóg jest wszędzie obecny, nie możesz uciec sprzed jego oczu ani obecności, ani zasięgu jego ręki. „Czy może się kto schować w ukryciu, abym go nie widział? - mówi Pan. Czy nie wypełniam nieba i ziemi? - mówi Pan.” (Jer 5,22; 23,24). 4. Rozważ to sobie, że Bóg jest święty, i nie może patrzeć na grzechy swoich dzieci „Jak posłuszne dzieci nie ulegajcie pożądlivościom, jakie władaly wami wcześniej, w czasie waszej nieświadomości; Lecz jak ten, który was powołał, jest święty, tak i wy bądźcie świętymi we wszelkim waszym postępowaniu; Gdyż jest napisane: Świętymi bądźcie, bo ja jestem święty. A jeżeli Ojcem nazywacie tego, który bez względu na osobę sędzi każdego według uczynków, spędzajcie czas waszego pielgrzymowania w bojaźni;” (1 Piot 1,14-17). 5. Rozważ to sobie, że Bóg jest dobry i był dobry dla ciebie, w tym że wybrał cię spośród innych i zbawił cię od śmierci i piekła, choć być może byłeś gorszy i więcej grzeszyłeś niż ci pominięci. To powinno zachęcić twoje serce do bania się Boga synowską bojaźnią przez całe twoje życie. „A w ostatecznych dniach będą się bać Pana i jego dobroci (Oz 3,5).

Dotychczas przedstawiłem lęk przed potępieniem w relacji do jego pierwszych działań przy nawróceniu, a teraz przejdę do bojaźni Bożej opisanej przez tekst kazania.

[4. ŁASKA BOJAŹNI BOŻEJ PRZEDSTAWIONA W TEKŚCIE KAZANIA.]

Przejdę teraz do omówienia tej bojaźni, którą nazywam trwałą zbożną synowską bojaźnią za pomocą wyjaśnienia, przez które pokażę PO PIERWSZE, jak jest opisana przez Pismo Święte. PO DRUGIE, z czego wynika ta bojaźń. I PO TRZECIE, co z niej wynika.

PO PIERWSZE, przedstawię jak w Piśmie Świętym, ta bojaźń jest opisana. Po pierwsze, ogólnie. Po drugie bardziej szczegółowo.

Po pierwsze bardziej ogólnie.

1. Ta bojaźń jest nazywana łaską, to znaczy słodkim i błogosławionym dziełem Ducha Łaski, który jest dany odwiecznie wybranym przez Boga. Stąd autor listu do Hebrajczyków mówi „miejmy łaskę, przez którą możemy służyć Bogu, tak jak mu się to podoba, z czcią i bojaźnią. (Heb 12,28). Gdyż jak Duch bojaźni zradza w nas bojaźń przed potępieniem, tak ta bojaźń, która jest bojaźnią, którą posiadamy, gdy znajdujemy się w stanie wolności dzieci Bożych jest zradzana przez Ducha Świętego, który objawia nam naszą wolność, „A gdzie jest Duch Pana tam i wolność” (2 Kor 3,17 UBG), to znaczy, gdzie działa jako Duch adopcji, uwalniając duszę grzesznika z niewoli w której był trzymany, przez tego samego Ducha ale działającego poprzednio jako Duch niewoli. Stąd jak Duch Święty jest nazywany Duchem niewoli rodzącym zbożny lęk, gdy nawraca grzesznika, tak jako Duch adopcji, Duch synowski, Duch Święty jest nazywany „Duchem bojaźni Pana” (Iz 11,2). Bo to właśnie Duch Święty jest autorem, animatorem i osobą podtrzymującą naszą synowską bojaźń przed Ojcem i powoduje poddanie odwiecznie wybranych Bogu, Jego Słowu i Jego drogom jako Ojcu.

2. Ta bojaźń jest nazywana również bojaźnią Bożą nie tą, która jest niezbożną, ani nie tą która jest zradzana przez Ducha Świętego jako Ducha niewoli przy nawracaniu, ale jako taka, która w ramach ewangelii jest dawana człowiekowi przez Boga jako owoc wiecznej miłości „włóż w ich

serca moją bojaźń, aby nie odstępowali ode mnie.” (Jer 32,38-41 UBG).

3. Ta bojaźń Boża jest nazywany Bożym skarbem, bo to jest jeden z Jego klejnotów, jest to jednym z rzadkich klejnotów Nieba. „...a bojaźń Pana to jego skarb.” (Iz 33,6). Tej szczególnej bojaźni Bożej nie można znaleźć na każdym miejscu. Mówi się o wierze, że nie każdy człowiek ją posiada, ponieważ jest bardziej rzadka i cenniejsza od złota; to samo mówi się o bojaźni Bożej między ludźmi „Nie ma bojaźni Bożej przed ich oczami”, to znaczy większa część ludzi jest zupełnie pozbawiona tego nabożnego klejnotu, tego skarbu. Gdy biedni włóczędzy przychodzą do domu bogacza mogą otrzymać resztki jedzenia, stare buty i stare ubrania, ale nie jego klejnoty, ponieważ one zarezerwowane są dla jego dzieci i tych, którzy będą dziedziczyć po nich. To samo możemy powiedzieć o błogosławionej łasce synowskiej bojaźni Bożej, która jest nazywana Bożym skarbem. Jest dawana tylko odwiecznie wybranym Bożym dzieciom i dziedzicom obietnicy, wszyscy inni są jej pozbawieni i zdążają na sąd i wieczne potępienie.

4. Ta łaska bojaźni jest tym co powoduje, że człowiek przewyższa wszystkich innych ludzi w łaskach przed Bogiem; ta łaska upiększa człowieka w oczach Bożych i powoduje, że Bóg woli takiego człowieka od innych. Bóg powiedział do złego „Czy zwróciłeś uwagę na mojego sługę Hioba- że nie ma nikogo mu równego na ziemi? To człowiek doskonały i prawy, bojący się Boga i stroniący od zła.” (Hiob 1,8; 2,3 UBG). Proszę zauważyć, że Bóg mówi, że nie było Hiobowi równego na ziemi. Oznacza to, że albo Hiob był jedynym najdoskonalszym i prawym człowiekiem w tej krainie, albo że był człowiekiem, który obfitował w bojaźń Pańską i przewyższał wszystkich innych ludzi w relacji do okazywania szacunku Bogu, składania mu hołdu i szczerze wypełniał Bożą wolę. To nie znajomość Bożej woli, ale nasze szczerze spełnianie jej udowadnia, że boimy się Boga i w tym pojawia się nasza doskonałość i prawość. Doskonały i prawy człowiek, to ten, który boi się Boga, a to dlatego że unika zła. Bez tej bojaźni Bożej, żadna część naszej służby, którą sprawujemy dla Boga nie może być przez Niego przyjęta. Ta bojaźń Boża jest jak ją nazywam solą Przymierza, która przyprawia serce i wszystkie nasze uczynki, dlatego nie może jej brakować w żadnym z nich (Kpł 2,13).

5. Łaska tej bojaźni Bożej zmiękcza i łagodzi serce tak, że powoduje, że serce staje w nabożnym lęku i patrzy na łaski i sądy Boże. To ta bojaźń zachowuje w sercu biednych grzeszników taki rodzaj strachu i szacunku, który należy się jedynie Bogu. Dlatego gdy Dawid opisuje tę bojaźń w trakcie działania, nazywa ją nabożnym drżeniem lub bojaźnią „Zadrżycie i nie grzeszcie;” „moje serce zaś boi się twoich słów” „Niech cała ziemia boi się Pana, niech się go lękają wszyscy mieszkańcy świata.” (Ps 4,4; Ps 119,161, Ps 33,8). Ta bojaźń, zatem, będąca wspaniałą rzeczą w oczach Bożych, będąca Jego skarbem i solą przymierza, która powoduje, że człowiek ją posiadający przewyższa wszystkich innych, ponieważ powoduje, że grzesznik z drżeniem staje przed obliczem Bożym, co przystoi wszystkim ludziom, przez wszystkie wieki.

Po drugie, przedstawię bardziej szczegółowo jak ta bojaźń jest opisana w Piśmie.

1. Ta bojaźń Boża jest nazywana „początkiem wiedzy,” ponieważ przez pierwsze łaskawe objawienie się duszy przez Boga, ta łaska jest zdradzana, a gdy dusza po raz pierwszy zrozumie że Bóg w Chrystusie jest dobry dla niej ta łaska jest ożywiana i powoduje, że dusza staje z nabożnym drżeniem i szacunkiem przed Bogiem słuchając Jego słów. (Przys 1,7 UBG). To także, z powodu tej bojaźni Bożej dusza szuka więcej wiedzy o Bogu. Wynika to z tego, że gdy tej bojaźni brakuje w sercu grzesznika, albo gdy nabywaniu wiedzy o Bogu nie towarzyszy ta prawdziwa bojaźń, wtedy serce takiego grzesznika pozostaje buntownicze, odporne i nie chce wiedzieć więcej o Bogu, aby się do tego stosować. Tacy grzesznicy mówią raczej Bogu „Odejdź od nas bo nie chcemy poznać twoich dróg” (Hiob 21,14 UBG).

2. Ta bojaźń jest nazywana „początkiem mądrości,” gdyż dopiero wtedy człowiek zaczyna być duchowo mądry, bo nie ma mądrości, gdy nie ma bojaźni Bożej (Hiob 28,28; Ps 111,10 UBG). Dlatego Pismo mówi o głupcach „Bo znienawidzili wiedzę i nie wybrali bojaźni Pana;” (Przys 1,29 UBG). Słowo Boże jest źródłem wiedzy do którego człowiek nie będzie zaglądał z nabożnym szacunkiem, dopóki nie zostanie obdarzony bojaźnią Bożą. Dlatego Pismo mówi „Bojaźń Pana jest początkiem wiedzy, ale głupcy gardzą mądrością i karnością.” (Przys 1,7 UBG). Zatem, to bojaźń Pańska czyni człowieka mądrym w odniesieniu do swojej duszy, swojego życia i przyszłego świata.

To ona naucza takiego człowieka jak ma uciec od tych duchowych i wiecznych przeszkód i potrzasków, które łapią i pochłaniają głupców na zawsze. Człowiek pozbawiony bojaźni Bożej, niezależnie od tego czy jest mądry i w czym wybija się, to jednak w odniesieniu do jego własnej duszy, nikt nie jest głupszy od niego, ponieważ z braku tej bojaźni Bożej pozostawia najlepsze duchowe rzeczy, które prowadzą do zbawienia duszy, a dąży z całego serca tylko do tych rzeczy, które łapią go w duchowe sidła wiecznego potępienia gdy umrze.

3. Ta bojaźń Pańska oznacza nienawidzenie zła, grzechu i próżności. Grzech i próżność są słodkimi kąskami głupca i tych, którzy dążą do tych kąsków z powodu cielesnego apetytu starej natury. Tylko cnota, która jest w bojaźni Bożej powoduje, że grzesznik posiada antypatię do grzechu i próżności. (Hiob 20,12 UBG). „A w bojaźni Pana oddalamy się od zła.” (Przys 16,6 UBG). To znaczy, wierzący unikają, oddzielają się od i omijają je w każdym pozorze. Z tego widać jasno, że ci, którzy kochają zło nie posiadają w sobie bojaźni Pańskiej.

Istnieje pokolenie ludzi, które popełnia zło, przyjmuje je, żywi je, składa w swoim sercu, ukrywa je, broni je i raduje się nim. Tacy ludzie nie mają w sobie bojaźni Bożej, bo bojaźń Boża powoduje nienawidzenie zła i odstąpienie od niego. Gdy w duszy jest bojaźń Boża i grzech to z duszą dzieje się tak jak z Izraelem, gdy dwóch pretendentów jednocześnie dążyło do objęcia tronu królewskiego Omri i Tibni walczyli między sobą i jeden z nich musi zostać zabity, nie mogą żyć razem (1 Król 16). Grzech musi zostać pokonany, gdyż bojaźń Boża rodzi w duszy nienawiść przeciw grzechowi i próżności i brzydzenie się nimi, dlatego grzech i próżność muszą umrzeć w odniesieniu do uczuć i ich pożądliwości. Jak powiedział Salomon „gdzie nie ma drwa tam gaśnie ogień.” Tak my możemy powiedzieć, gdzie istnieje nienawiść do grzechu i gdzie ludzie odchodzą od niego tam grzech traci swoją moc, słabnie i zanika. Salomon w innym miejscu Pisma mówi „Bój się Pana i odstęp od zła.” (Przys 3,7 UBG). Jak gdyby mówił „Bój się Pana, czego następstwem będzie twoje odejście od zła,” jest to naturalną konsekwencją, właściwym skutkiem bojaźni Pańskiej. Przez bojaźń Pańską ludzie odchodzą od zła w swoim osądzie, woli, umyśle i uczuciach. Nie, że przez bojaźń Pańską grzech zostaje unicestwiony lub wyrzucony całkowicie z duszy, bo ciągle tam będzie jak Kananejczycy w Izraelu, ale będzie nienawidzony, dusza będzie się nim brzydzić, walczyć przeciw niemu, modlić się przeciw niemu, pilnować się przeciwko niemu, zmagać się z nim, i uśmiercać go (Rzym 7).

4. Ta bojaźń jest nazywana źródłem życia- „Bojaźń Pana jest źródłem życia, by uniknąć sideł śmierci.” (Przys 14,27 UBG). Jest to źródło, które ciągle dostarcza duszy różne rozważania na temat grzechu, Boga, śmierci i życia wiecznego, tak by utrzymywać duszę w ciągłym ćwiczeniu się w tej cnocie i w świętym rozważaniu. Jest to źródło życia, działanie którego prowadzi naturalnie do duchowego i wiecznego szczęścia. Salomon w innym miejscu Pisma mówi „Bojaźń Pana prowadzi do życia, a kto ją ma, spocznie syty i nie nawiedzi go zło.” (Przys 19,23 UBG). Bojaźń Pańska prowadzi do życia. Każda rzecz ze swojej natury prowadzi do czegoś; ogień do palenia się, woda powoduje, że jest mokro, słońce świeci, a grzech prowadzi do splugawienia natury ludzkiej etc. Tak więc bojaźń Pańska prowadzi do życia, natura tej bojaźni kieruje duszę do bania się Boga, pojednania się z Chrystusem i chodzeniu pokornie przed nim. Dzięki bojaźni Bożej unikamy sideł śmierci, a czym są sidła śmierci jeśli nie grzech, zasadzki złego etc. Bojaźń Boża ma naturalną tendencję uwalniania nas z nich, omijania ich i zachowywania na drodze życia wiecznego.

5. Ta bojaźń Pańska jest nazywana także „pouczeniem w mądrości” (Przys 15,33 UBG). Wcześniej powiedziałem, że bojaźń Pańska jest początkiem mądrości, a w tym miejscu Biblii jest nazwana pouczeniem w mądrości, gdyż rzeczywiście jest ona tym co powoduje, że człowiek zaczyna być mądry duchowo, ale nie tylko zaczyna bo wzrasta i wykorzystuje wszystkie środki i pomoce, którymi Bóg obdarza człowieka w tym celu, to jest, ku jego zbawieniu i zbudowania bliźniego. Ta bojaźń, to pouczenie w mądrości, spowoduje, że człowiek będzie w stanie użyć swoją całą naturalną mądrość i talenty, ku chwale Bożej i swojego dobra. To obejmuje wiele naturalnych rzeczy, gdybyśmy byli w nich odpowiednio pouczeni, dało by to nam dużą pomoc w rozumieniu duchowych rzeczy. Bóg stworzył świat w mądrości i wszystko czy to na niebie, czy też na ziemi zawiera w sobie jakąś duchową tajemnicę. Ale człowiek nieodrodzony zważa na to jak na ziemię po której stąpa i jak na kamienie po których depcze, a wszystko to z powodu tego, że brakuje mu tej

bojaźni Bożej, bo gdyby ją miał nauczyła by go myśleć, nawet z tej wiedzy o Bogu, która przez nabożny lęk przed Bogiem została włożona w ich serca, że ponieważ Bóg jest tak wielki i dobry dlatego musi istnieć mądrość w rzeczach, które stworzył; i bojaźń ta skłoniłaby takiego człowieka do poszukiwania tej mądrości i pouczałaby duszę takiego człowieka w jej zakresie. Nazwanie tej bojaźni Bożej pouczeniem w mądrości, sugeruje nam, iż utrzymuje ona naturalnie wszystko prawym i w określonym porządku w duszy człowieka. Gdy Hiob spostrzegł, że jego przyjaciele nie postąpili z nim w prawy i uporządkowany sposób, powiedział, że porzucili „bojaźń Wszchemogącego” (Hiob 6,14 UBG). Gdyż ta bojaźń utrzymuje człowieka prawym w jego słowach i osądzie rzeczy. Może przyrównana być do balastu statku lub równowagi szalek wagi, utrzymuje wszystko w równowadze i pozwala nam postępować w prawy sposób w odniesieniu do rzeczy Bożych i ludzkich.

Z czego wypływa ta synowska bojaźń Boża?

PO DRUGIE. Przejdę teraz do drugiej rzeczy, to znaczy, do opisanie z czego wypływa ta bojaźń Boża?

Po pierwsze. Ta synowska bojaźń przed Bogiem wypływa ze szczególnej miłości Bożej do swych odwiecznie wybranych. Bóg mówi „Będę ich Bogiem, a w ich serca włożę bojaźń przede mną.” Nikt inny tego nie otrzymuje z wyjątkiem wybranych, objętych wiecznym przymierzem Bożym, tak ułożonym, że ludzie nim objęci zostają obdarowani tą bojaźnią. „I zawrę z nimi wieczne przymierze, że się od nich nie odwrócę i nie przestanę im dobrze czynić, lecz włożę w ich serca moją bojaźń, aby nie odstępowali ode mnie.” (Jer 32,38-40 UBG). Te Przymierze ogłasza ludziom, że Bóg posiada w swoim sercu szczególną miłość do niektórych synów ludzkich, gdyż mówi, iż będzie ich Bogiem i nie opuści ich, ani nie pozwoli im porzucić Go, to znaczy odpaść zupełnie od Niego. Do serc tych ludzi włoży swoją bojaźń, ten błogosławiony, rzadki i efektywny znak Jego miłości i ich wiecznego zbawienia.

Po drugie. Ta bojaźń wypływa z nowego serca i nie znajduje się naturalnie w naturze człowieka, człowiek nieodrodzony może mieć bojaźń demoniczną, albo bojaźń ludzką, niewolniczą; ale nie tą właściwą, bo ona znajduje się tylko w nowym sercu, będącym innym owocem i efektem tego wiecznego Przymierza i szczególnej miłości Bożej. „I dam wam nowe serce” Cóż to za nowe serce? Serce bojące się Boga, obrzezane i uświęcone (Jer 32,39; Ezech 11,19; 36,26). Tak więc, dopóki człowiek nie otrzyma nowego serca od Boga z Nieba, nie będzie posiadał tej bojaźni Bożej w sobie. Nowe wino nie można wkładać do starych bukłaków, bo wino rozsądzi bukłaki, nowe wino należy wlać do nowych bukłaków, a wtedy oba zostaną zachowane (Mat 9,17). Dlatego ta dobra bojaźń Boża nie może znajdować się w starych sercach, bo stare serca nie są nowymi bukłakami z których ta nowa bojaźń Boża mogłaby wypływać, dopiero w nowych sercach szczerych i prawych, które są efektem nowego i wiecznego Przymierza i miłości Boga do człowieka ta bojaźń Boża może się znajdować.

„I dam im jedno serce...aby bali się mnie” we wszystkie uczynki musi być włożone serce, bo bez włożenia serca, żaden uczynek nie będzie dobry i nie w każdym rodzaju serca istnieje wiara, miłość lub zbożna synowska bojaźń Boża. Te łaski muszą wypływać z takiego serca, które z natury rodzi takie owoce. Czy ludzie zbierają winogrona z cierni, albo figi z ostów? Tak samo stare, skażone serce nie może wydawać takich owoców Ducha Świętego jak wiara, bojaźń czy miłość. (Łuk 6,43-45). Serce nieodrodzone jest samo w sobie zwodnicze i złe ponad wszystko, jak zatem może z niego wypływać bojaźń Boża? Nie może. Dlatego, ta osoba, która nie otrzymała z ręki Bożej nowego serca nie może bać się należycie Boga.

Po trzecie. Ta synowska zbożna bojaźń Boża wypływa ze zdrowego odcisnięcia Słowa Bożego w naszej duszy, ponieważ bez tego odcisnięcia Słowa nie ma tej bojaźni. Pismo mówi, że Bóg dał Izraelowi dobre prawa, przepisy i sądy, aby Izrael mógł uczyć się ich, a przez tę naukę nauczał się bać Pana Boga. Bóg w Piśmie mówi „Zgromadzisz lud: mężczyzn, kobiety, dzieci i obcych, którzy są w obrębie twoich bram, aby słuchali i uczyli się, aby się bali Pana, swojego Boga.” (Pwt 6,1-2; 31,12). Gdyż, jak człowiek pije zdrową doktrynę do swojej duszy tak boi się Boga. Jeśli pije dużo, to wielce boi się Boga, jeśli pije mało, to boi się mało, a jeśli nie pije wcale to nie boi się wcale. To zatem, poucza nas jak sądzić kto boi się Boga, albowiem Boga boją się ci, co

uczą się i stają z drzeniem wobec Słowa Bożego. Ci którzy mają Słowo Boże wypisane w duszy, ci boją się Boga. (Rzym 6,17).

A ci, którzy nie lubią zdrowych doktryn i prawd Boga objawionych w Nowym Testamencie i nie przyjmują ich do swojej duszy, ale raczej gardzą nimi oraz ludźmi którzy je posiadają, tacy ludzie nie boją się Boga. Bo jak powiedziałem ta zdrowa synowska bojaźń Boża wypływa ze zdrowego odcisnięcia Słowa Bożego w duszy człowieka.

Po czwarte. Ta zbożna bojaźń Boża wypływa z wiary, bo gdzie Słowo Boże odciska się w duszy to takie odcisnięcie rodzi wiarę, z której to ta bojaźń wypływa. Dlatego prawidłowe słuchanie Słowa Bożego jest nazywane „słuchaniem wiary.” (Gal 3,2). W innym miejscu Pismo mówi „Przez wiarę Noe, ostrzeżony przez Boga o tym, czego jeszcze nie widziano, kierowany bojaźnią zbudował arkę, aby ocalić swój dom. Przez nią też potępił świat, i stał się dziedzicem sprawiedliwości, która jest z wiary.” (Heb 11,7). Słowo Boże będące ostrzeżeniem, które Noe miał od Boga, o rzeczach, których jeszcze nie było widać zrodziło przez wiarę bojaźń Bożą w sercu Noego i spowodowało, że Noe przygotował się na nadchodzące niebezpieczeństwo i tak stał się on dziedzicem niewidzianych łask. Z tego względu, gdzie nie ma wiary w Słowo Boże, tam nie ma tej bojaźni Bożej, a gdzie Słowo Boże nie odciska się na duszy człowieka, tam nie ma wiary. Tak, jak występki łączą się i pobudzają jeden drugiego i zależą jeden od drugiego, tak i łaski Ducha Świętego są owocami jedna drugiej i są tak ściśle ze sobą powiązane, że jedna nie może istnieć bez drugiej. Gdzie nie ma wiary tam nie ma bojaźni Bożej. Gdzie jest z kolei wiara diabelska tam jest i lęk diabelski, ale gdzie jest wiara dzieci Bożych tam jest i zdrowa synowska bojaźń Boża.

Po piąte. Ta zbożna bojaźń Boża wypływa również ze zdrowej pokuty z grzechu; pobożny smutek powoduje pokutę, a pobożna pokuta rodzi tę bojaźń. Paweł pisał „To bowiem, że byliście zasmuceni według Boga, jakąż wielką wzbudziło w was pilność, jakie uniewinnianie się, jakie oburzenie, jaką bojaźń,” (2 Kor 7,10,11 UBG). Pokuta jest skutkiem smutku, smutek jest efektem duchowego zranienia, a duchowe zranienie skutkiem wiary. Dlatego zbożna bojaźń Boża musi być skutkiem i wypływać z pokuty. Grzeszniku nie zwódź samego siebie, jeśli nie przeżyłeś zdrowej pokuty, która składa się ze smutku i zawstydzenia przed Bogiem, z powodu grzechu i z odwrócenia się od wszelkich grzechów to nie masz prawdziwej bojaźni Bożej w sercu, bo ta prawdziwa synowska bojaźń Boża jest owocem i wypływa ze zdrowej pokuty.

Po szóste. Ta pobożna synowska bojaźń wypływa również z poczucia miłości i dobroci Boga dla duszy. Tam, gdzie nie ma poczucia nadziei na dobroć i miłosierdzie Boże przez Pana Jezusa Chrystusa, tam nie ma tej bojaźni a raczej gniew i rozpacz, które rodzą ten rodzaj bojaźni, który jest albo diabelski, albo wypływający z Ducha niewoli, ale o nich nie mówimy tutaj, tylko o pobożnej bojaźni, która wypływa z poczucia nadziei na miłosierdzie Boże przez Pana Jezusa. Dawid powiada w psalmie „Panie, jeśli będziesz zważał na nieprawości, o Panie, któż się ostoi? Ale u ciebie jest przebaczenie, aby się ciebie bano.” (Ps 130,3-4 UBG). U Boga jest przebaczenie i dusza ma poczucie tego i ma nadzieją je otrzymać, dlatego boi się Boga. Nic bardziej nie pobudza serca, aby bało się Boga, niż poczucie lub nadzieja na otrzymanie miłosierdzia (Jer 33,8-9). To rodzi prawdziwą delikatność serca i prawdziwą delikatność duszy, i kieruje uczucie miłości ku Bogu, i w tej prawdziwej delikatności i miłości ku Bogu leży sedno Bojaźni Bożej, jak to widać po owocach tej bojaźni, o czym będzie mowa później.

Po siódme. Ta synowska bojaźń Boża wypływa z należytego rozważenia sądów Bożych, które nadchodzą na ten świat i na wyznawców chrześcijaństwa też. Gdy Boże sądy objawiają się na ziemi, wywołują bojaźń Bożą w sercach Bożego ludu. Dawid powiedział „Moje ciało drży ze strachu przed tobą, bo lękam się twoich sądów.” (Ps 119,120). Gdy Bóg poraził Uzę, Dawid bał się Boga (1 Kron 13,12). Wielu ludzi nie zważa na dzieła Boże, ani nie patrzy na dzieło jego rąk, ale tacy nie mają bojaźni Bożej. Jednakże wierzący obserwują, zważają i mądrze rozważają dzieła Bożych rąk oraz sądy, które Bóg dokonuje, co sprawia, że boją się Boga. Sam Bóg nakazał zważać na Jego sądy Izraelowi, aby Izrael się bał Boga. Stąd Bóg rozkazał ukamienować fałszywych proroków, aby cały Izrael usłyszał o tym i się bał. Bóg kazał także ukamienować buntowniczego syna, w tym samym celu. To samo miało spotkać fałszywego świadka. Także, taki sam wyrok miał otrzymać człowiek, który postępował zuchwale wobec Boga, aby cały Izrael usłyszał to i bał się.

(Pwt 13,11; 21,21; 17,13; 19,20). Istnieje naturalna tendencja nawet w nieodrodzonym człowieku do rodzenia panicznego strachu w sercu, gdy słyszy lub widzi sądy Boże dotykające innych ludzi. A gdy człowiek nawrócony, w którego duszy działa zasada łaski Bożej, widzi lub dowiaduje się od innych o sądach Bożych, spadających na ludzi jego odrodzone serce rodzi zbożną synowską bojaźń Bożą.

Po ósme. Bojaźń Boża wypływa również z pobożnego wspomnienia naszych byłych utrapień, gdy Duch Boży przyszedł do naszego serca jako Duch niewoli i zrodził lęk przed potępieniem co pozostawiło w naszym duchu poczucie i posmak tej prawdziwej bojaźni Bożej. Bóg powiedział „Tylko miej się na baczności i strzeż swej duszy pilnie, abyś nie zapomniał o tych rzeczach, które twoje oczy widziały, i aby nie odstępowały one od twego serca po wszystkie dni twego życia. Ale ucz ich swoich synów i synów swoich synów.” Ale co to były za rzeczy, które ich oczy widziały, a gdyby które zapomnieli to zostali by potępieni? Odpowiedzią jest, rzeczy które widzieli na Horebie, to znaczy, ogień, dym, ciemność, trzęsienie ziemi, ich pierwsze duchowe przebudzenie spowodowane Prawem, przez które doświadczali niewolniczej bojaźni; Mojżesz mówił, że szczególnie mieli pamiętać dzień, w którym stali przed Panem Bogiem, na Horebie, gdy Pan powiedział Mojżeszowi, żeby zgromadził mu lud, aby Bóg przekazał im swoje słowa, aby nauczyli się bać Boga przez wszystkie dni swego życia na ziemi. (Pwt 4,9-11). Wspomnienie tego co widzieliśmy, czuliśmy, czego baliśmy się i przed czym drżeliśmy, gdy po raz pierwszy zostaliśmy przebudzeni duchowo rodzi w naszych sercach zbożną synowską bojaźń.

Po dziewiąte. Ta nabożna synowska bojaźń wypływa z naszego otrzymania odpowiedzi na modlitwę, gdy błagaliśmy Boga o miłosierdzie. Pismo mówi „Jeśli będzie w ziemi głód, jeśli będzie zaraza, susza, rdza, szarańcza lub robactwo, jeśli jego wróg będzie go uciskał w ziemi jego zamieszkania, jeśli będzie jakakolwiek plaga lub choroba; Wszelkiej modlitwy i wszelkiego błagania, jakie zanieśe jakikolwiek człowiek lub cały twój lud Izraela, kto tylko uzna plagę swego serca i wyciągnie swoje ręce ku temu domowi; Wtedy ty wysłuchaj w niebie, w miejscu swego zamieszkania, i przebac, racz działać i oddaj każdemu według wszystkich jego dróg, bo ty znasz jego serce- gdyż jedynie ty znasz serca synów ludzkich; Aby się ciebie bali po wszystkie dni, które będą żyć na ziemi, którą dałeś naszym ojcom.” (1 Król 8,37-40).

Po dziesiąte. Ta łaska bojaźni Bożej wypływa też z błogosławionego przekonania, iż Bóg wszystko widzi, to znaczy, zna serce człowieka i widzi wszystkie jego zamysły i myśli na co wskazują wyżej wymienione wersety. „Gdyż jedynie ty znasz serca wszystkich synów ludzkich; Aby się ciebie bali,” to znaczy ci, którzy są przekonani o tym i w to wierzą. Bez tego przekonania i wiary w to nie może istnieć w naszych sercach ta zbożna bojaźń Boża; brak tego przekonania i wiary w to uczynił z Faryzeuszy obłudników. Pan Jezus Chrystus powiedział „Wy sami siebie usprawiedliwiacie przed ludźmi, ale Bóg zna wasze serca.” (Łuk 16,15). Jak powiedziałem, Faryzeusze nie byli tego świadomi, dlatego tak bardzo wywyższali się nad innymi, którzy byli lepsi od nich, i to z powodu braku tego przekonania i wiary w to, iż Bóg zna serce człowieka ludzie popadają w takie sekretne grzechy jak Faryzeusze. Nie boją się ani Boga, ani Jego sądów.

Po jedenaste. Ta łaska bojaźni wypływa też z poczucia bezstronnych sądów Bożych spadających na ludzi z powodu ich uczynków. I to też było wymienione w wyżej wymienionych wersetach. „Oddaj każdemu według wszystkich jego dróg, ... Aby się ciebie bali,” etc. Również Piotr mówi o tym „A jeżeli Ojcem nazywacie tego, który bez względu na osobę sądzi każdego według uczynków, spędzajcie czas waszego pielgrzymowania w bojaźni;” (1 Piot 1,17). Osoba, która posiada pobożne przekonanie o tej bojaźni Bożej będzie bała się Boga, oraz będzie miała serce zrównoważone, a wszelkie uczynki wykonywała z nabożnym szacunkiem i drżeniem według woli Bożej. W ten sposób widać jak potężną i nieodzowną jest łaska nabożnej synowskiej bojaźni Bożej, i jak wszystkie inne łaski Ducha Świętego dają pomoc i wzmacniają ją, i jak ona wypływa z nich wszystkich i jest zależna od nich wszystkich, aby należycie działać w sercu pobożnego wierzącego. I to będzie na tyle jeśli chodzi o to skąd wypływa ta bojaźń.

Przejdę teraz do trzeciej rzeczy, to znaczy, do opisanie co wypływa z tej nabożnej synowskiej bojaźni Bożej?

PO TRZECIE. Przedstawię teraz co pochodzi lub wypływa z tej nabożnej synowskiej

bojaźni Bożej, gdy znajduje się w sercu człowieka.

Po pierwsze. Wypływa z niej nabożna cześć i nabożny lęk dla Boga. Dawid powiedział „Bóg jest straszliwy w zgromadzeniu świętych i budzi grozę wśród wszystkich, którzy są wokół niego” (Ps 89,7 UBG). Bóg jest, jak to już wykazałem właściwym obiektem nabożnej bojaźni, to na jego osobę i majestat patrzą oczy duszy człowieka. W innym miejscu Pisma Dawid mówił „Oto jak oczy sług są zwrócone na ręce ich panów i jak oczy służącej na ręce jej pani, tak nasze oczy na Pana, Boga naszego, aż się zmiłuje nad nami.” (Ps 123,2 UBG). Nic tak nie powoduje drżenia duszy, która boi się Boga, jak jego chwalebny majestat. Ponad wszystko wierzący boją się Boga bojaźnią synowską. Józef powiedział „ja się boję Boga.” (Rdz 42,18 UBG). To znaczy, więcej niż inni, stają z drzeniem przed Jego obliczem, On jest moim lękiem i bojaźnią, wykonuję wszystkie moje uczynki tak jakbym był w Jego obecności i On na to patrzył; szanuję jego święty i chwalebny majestat i chodzę przed Nim z drzeniem i bojaźnią. Ta nabożna synowska bojaźń powoduje, że wierzący posiadają bardzo wielki szacunek dla Słowa Bożego, bo jak to przedtem powiedziałem było ono też zasadą ich bojaźni. Dawid mówił „Władcy prześladowają mnie bez przyczyny; moje serce zaś boi się twoich słów.” Z tej łaski bojaźni Bożej wypływa szacunek dla Słowa Bożego, i wszystkich praw Bożych i Bożej chwały. (Psalm 119,161).

Ta nabożna synowska bojaźń Boża powoduje, udręczenie duszy wierzącego człowieka, gdy widzi, że jacykolwiek wierzący przynoszą ujmę imieniu i Słowu Bożemu. Jeremiasz napisał „Któż by się ciebie nie bał, Królu narodów? Tobie bowiem to się należy,” (Jer 10,7 UBG). Prorok mówi tak jak by był dotknięty hańbą którą żydzi stale przynosili imieniu, Słowu i drogom Bożym. Prorok również wypowiada serdeczne życzenie, aby jego rodacy myśleli inaczej. Apostoł Jan wypowiada się podobnie „Któż by się nie bał ciebie, Panie, i nie uwielbił twego imienia?” (Obj 15,4), jasno wskazując, że nabożna bojaźń Boża rodzi nabożną delikatność wobec chwały Bożej na świecie, bo to należy się Bogu, jest długiem naszym wobec Boga. Dawid mówił „Oddajcie Panu chwałę należną jego imieniu.” Ponieważ w sercach pobożnych ta synowska bojaźń Boża rodzi pobożną delikatność wobec chwały Bożej, to wynika stąd, że gdy wierzący posiadający tę nabożną bojaźń widzą jak przez niegodziwość synów ludzkich ta chwała jest pomniejszana lub wyszydzana to są tym zasmuceni i głęboko dotknięci. Dawid mówił „Strumienie wód płyną z mych oczu, bo nie strzegą twego prawa.” (Ps 119,136). Inne przykłady też potwierdzają ten wniosek.

Jak Dawid był poruszony, gdy Goliat lżył Boga Izraela (1 Sam 17,23-29,45-46). Także gdy niegodziwcy szydzili z Boga, dla Dawida było to jak rana w jego kościach (Ps 42,10). Jak był Ezechiasz strapiony, gdy Rabszake szydził z Boga (Iz 37). Jak czuli i pełni miłości wobec chwały Bożej byli: Heli, Daniel i trzej młodzieńcy? Heli zmarł ze strachu i drżenia serca, gdy usłyszał, że arka została zabrana (1 Sam 4,14-18). Daniel znalazł się w lwiej jamie z powodu miłości, którą miał do Słowa i oddawania czci Bogu. (Dan 6,10,16). Trzej młodzieńcy znaleźli się w ogniu pieca, ponieważ nie chcieli przynieść ujmy drodze Bożej (Dan 3,13,16,20). To zatem jest jednym z owoców zbożnej synowskiej bojaźni Bożej, a mianowicie, szacunek dla Jego imienia i delikatność serca wobec Jego chwały.

Po drugie. Z tej bojaźni wypływa czujność. Dookoła łoża Salomona stało 60 wojowników ze względu na strach nocny (Pnp 3,7-8 UBG), podobnie można powiedzieć o wierzących posiadających synowską bojaźń Bożą, że ta bojaźń czyni ich czujnymi. Powoduje ona, że wierzący posiadający tę zbożną synowską bojaźń pilnują swego serca z całą skrzętnością, aby przypadkiem, z powodu jakiejś złej skłonności serca nie popełnili jakiejś niegodziwości (Przys 4,23; Heb 12,15 UBG). Powoduje ona też, że wierzący pilnują się przed pokusami piekła, aby nie weszły do serca i nie skały go (1 Piot 5,8 UBG). Ta bojaźń, powoduje też pilnowanie swego języka przez wierzących, aby nie obrazili nim nikogo i nim nie grzeszyli, bo wiedzą, że język jest zapalany jakby przez ogień piekielny i kala całe ciało (Jak 3,2-7 UBG). Ponadto, ta bojaźń powoduje pilnowanie swoich dróg i prostowanie ścieżki dla swoich kroków przez wierzących (Ps 39,1; Heb 12,13 UBG). Tak więc, ta zbożna synowska bojaźń powoduje, że dusza staje się czujna, aby z wnętrza to jest z serca lub z zewnątrz, od złego, czy od tego doczesnego świata, czy jakieś inne pokuszenie nie przyszło i nie zaskoczyło i nie opanowało dziecka Bożego, kalając go lub drogę Bożą, raniąc sumienia współwyznawców, dając powód do obmowy przez niewierzących lub powodując by

wrogowie szydzili z religii.

Po trzecie. Z tej bojaźni wypływa święte pobudzenie do rozmów pełnych szacunku między wierzącymi w zgromadzeniach i prywatnie w domach, ku zbudowaniu siebie w wierze i świętości. „Wtedy rozmawiali o tym między sobą ci, którzy się bali Pana. Pan zobaczył to i usłyszał, i napisano księgę wspomnień przed nim z powodu tych, którzy się boją Pana i rozmyślają o jego imieniu.” (Mal 3,16 UBG). Bojaźń Boża w sercu wierzących pobudza do rozmowy i rozważań na temat Boga i rzeczy Bożych nie tylko z konieczności, ale i z natury, ponieważ jest to naturalny efekt tej nabożnej bojaźni, aby koncentrować Kościół na rozważaniu majestatu Boga wspólnie lub każdy z osobna. Wszelka bojaźń czy to dobra czy zła posiada naturalną skłonność do skupiania serca na rozmyślaniu o obiekcie lęku i chociaż człowiek powinien dołożyć starań, aby oderwać swoje myśli od obiektu takiego lęku, czy to będzie człowiek, piekło czy coś innego, to pomimo tego, że robi taki człowiek co może, to gdy następnym razem najdzie go taki lęk, to znowu skoncentruje się na swoim obiekcie. I tak jest też z pobożną synowską bojaźnią, która powoduje, że człowiek mówi lub zastanawia się nad Bogiem i Bożymi rzeczami z szacunkiem (Ps 89,7); ba, rozważa rzeczy Boże w duszy, w taki sposób, że dusza zostaje nimi uświęcona i jakby przyprawiona takimi rozważaniami. Święte myśli o Bogu, które rodzi ta bojaźń przygotowuje takie serce dla Boga. Zatem ta bojaźń jest tą, o którą modlił się Dawid dla ludu, gdy mówił „Panie, Boże Abrahama, Izaaka i Izraela, naszych ojców, zachowaj na wieki te zamiary i myśli serca swego ludu i skłoń jego serca ku sobie.” (1 Kron 29,18 UBG).

Po czwarte. Z tej bojaźni wypływa wielki szacunek do Bożego majestatu podczas wykonywania świętych nakazów. Boże przykazania i przepisy są pałacami, dworami i miejscami, w których Bóg zaznacza swoją obecność dla tych, którzy czekają wykonując je w bojaźni Jego imienia. I to na myśli miał ewangelista gdy mówił „A tak kościoły w całej Judei, Galilei i Samarii cieszyły się pokojem, budując się i żyjąc w bojaźni Pańskiej, i rozrastały się przez pociechę Ducha Świętego.” (Dz 9,31). Członkowie tych zborów, żyli w bojaźni Bożej, czyli musieli przestrzegać przykazań, przepisów i zarządzeń Bożych. Co w języku Starego Testamentu nazwane jest wydeptywaniem Bożych dziedzińców i chodzeniem Jego drogami. Tekst mówi, że żyli w Bojaźni Bożej, czyli w Bojaźni postępowali według Bożych ustaw i przestrzegali Bożych przykazań.

Bycie zaznajomionym z Bożymi nakazami i przepisami to jedna sprawa, a wykonywanie i przestrzeganie ich z należyтым szacunkiem i bojaźnią to druga sprawa. Ludzie czynią powszechnie pierwszą rzecz, ale nikt nie może uczynić tej drugiej bez posiadania synowskiej bojaźni Bożej. Dawid mówił „oddam pokłon przed twoim świętym przybytkiem w twojej bojaźni.” (Ps 5,7 UBG). To właśnie z synowskiej bojaźni Bożej wypływa ten wielki szacunek do majestatu Bożego, gdy wierzący spełniają z radością Boże święte nakazy, i czyni spełnianie nakazów Bożych akceptowalnymi dla Boga przez Chrystusa. (Heb 12). Gdyż Bóg oczekuje, że będziemy mu służyć z drżeniem i nabożną bojaźnią. W relacjach ludzkich, gdy jakiś człowiek w obecności księcia zachowuje się lekkomyślnie, bez należytego szacunku dla jego majestatu uchodzi to za wstrętne i aroganckie zachowanie. A czyż służenie Bogu bez bojaźni miałoby spotkać się z akceptacją ze strony Bożej? Taka służba była by ohydą dla Boga, a ludzie mu tak służący musieliby zostać surowo napomniani.

Po piąte. Z tej synowskiej zbożnej bojaźni Bożej wypływa zaparcie się siebie samego, to znaczy powstrzymanie się od pewnych rzeczy dozwolonych przez prawo, ale będących ciężarem dla lub mogących obrazić słabe sumienie innych wierzących. Nehemiasz powstrzymywał się od pewnych rzeczy jak sam powiada „Dawni namiestnicy, którzy byli przede mną, obciążali lud, pobierając od niego chleb i wino, a ponadto czterdzieści syklów srebra. Ich słudzy również wykorzystywali lud. Lecz ja tak nie postępowalem z bojaźni Bożej.” (Neh 5,15 UBG).

Oto przykład zaparcia siebie samego, Nehemiasz nie postępował tak jak postępowali inni przed nim, ani jego słudzy, a z jakiej przyczyny tak postępował? Odpowiedź jest prosta, z bojaźni Bożej, „Lecz ja tak nie postępowalem z bojaźni Bożej.”

Czy ta bojaźń Boża, w tym miejscu oznaczała, bojaźń przed Słowem Bożym, czy też bojaźń w sercu przed Bogiem, trudno dociec, ale w mojej opinii tekst odnosi się do łaski bojaźni Bożej w sercu, bo samo Słowo Boże nie spowodowałoby takiego samozaparcia się w sercu człowieka, który

nie miałyby tej łaski Bożej w sobie. A którą żył na co dzień. Zatem bojaźń Boża, która była w sercu Nehemiasza była przyczyną jego samozaparcia. Ona uczyniła go delikatnym jeśli chodzi o cześć Bożą i o zbawienie swego bliźniego, tak delikatnym, iż wolał raczej zaprzecić się siebie i nie robić tego, co robili jego poprzednicy niż dać okazję do potknięcia się słabym w wierze. Paweł również przez uświęcające działanie tej łaski bojaźni Bożej w swoim sercu zaparł się rzeczy dozwolonych Prawnie ku korzyści i zbudowaniu bliźniego. „Dlatego, jeśli pokarm gorszy mego brata, przynigdy nie będę jadł mięsa, aby nie gorszyć mego brata” (1 Kor 8,13), to znaczy, jeśli takie jedzenie miałyby obrazić słabe sumienie bliźniego.

Ludzie, którzy nie posiadają tej synowskiej bojaźni Bożej w sobie, nie chcą i nie mogą zaprzecić się samych w sobie z miłości do Boga i ku dobru słabych w wierze by zapobiec ich potknięciu w rzeczach obojętnych nie zakazanych przez Prawo. Ale gdy łaska bojaźni Bożej jest obecna w sercu wierzącego wtedy manifestuje się samozaparcie takiego wierzącego, uważa on, iż powinien się tak zachowywać i mieć takie usposobienie niż stać mocno przy swojej wolności w rzeczach, które mogłyby spowodować potknięcie bliźniego. Dlatego, ta łaska synowskiej bojaźni Bożej jest wspaniałą rzeczą, ponieważ przynosi tak wspaniałą owoc. Brak samozaparcia zabiera nazwę ucznia od wyznawcy chrześcijaństwa (Mat 10,37-38; Łuk 14,26-27,33). Wracając do Nehemiasza, stwierdził on, że namiestnicy przed nim obciążali lud Izraela pobierając od niego chleb i wino i czterdzieści syklów srebra, i również słudzy tych namiestników wykorzystywali lud. „Lecz ja tak nie postępowałem z bojaźni Bożej.”

Po szóste. Z tej pobożnej synowskiej bojaźni Bożej wypływa również „prostota serca,” (Kol 3,22 UBG). I to wobec Boga jak i bliźniego. Ta prostota jest nazywana w innym miejscu szczerością lub pobożną prostotą, w wyniku której człowiek wykonuje rzeczy dlatego, że tak mówi Pismo bez szukania swojej własnej korzyści, pochwały lub dla oka ludzkiego. Wierzący nie może odejść od prostoty serca w służbie Bożej i posłuszeństwie dla woli Bożej. Pismo mówi „..... służąc nie tylko pozornie, aby się przypodobać ludziom, lecz w szczerości serca, jako ci, którzy się boją Pana” (Kol 3,22 UBG). Człowiek ma naturalną skłonność do odchodzenia od prostoty serca w swojej służbie Bogu i posłuszeństwie Jego woli. Bóg karmił synów Izraelskich, za brak prostoty serca wobec Niego i za całe ich posłuszeństwo i to przez siedemdziesiąt lat „Gdy pościliście i płakaliście w piątym i siódmym miesiącu przez te siedemdziesiąt lat, czy pościliście dla mnie? A gdy jecie i pijecie, czy nie dla siebie jecie i nie dla siebie pijecie?” (Zach 7,5-6).

Synom Izraelskim brakowało prostoty serca w ich poście, płaczu, jedzeniu i picciu; byli obłudni w tym co robili. Nie czynili tak jak mówił apostoł „czy jecie, czy pijecie czy cokolwiek innego czynicie, czyńcie na chwałę Bożą.” A przyczyną dla której brakowało im prostoty serca, był brak synowskiej bojaźni Bożej, gdyż jak apostoł mówi bojaźń powoduje powstanie prostoty w sercu człowieka wobec Boga, i powoduje, że człowiek wiernie wykonuje wszystko, jak to apostoł Jan powiedział o Gajusie (3 Jana 1,5). Powodem prawego postępowania w prostocie serca jest jak wcześniej mówiłem to, że synowska bojaźń Boża utrzymuje w sercu pełne szacunku i nabożnego lęku poczucie tego, że Bóg widzi wszystko, a także, że będziemy musieli zdać sprawę Jemu z naszego postępowania. To sprawia, że służba Bogu jest słodka, podoba się nam, co więcej umacnia naszą duszę przeciw wszelkim zniechęceniom; w ten sposób dusza w służbie Bogu czy człowieka nie jest tak szybko odwodzona od prawego postępowania jak to jest w przypadku duszy, w której brakuje tej bojaźni, bo tam, gdzie istnieje taka zbożna bojaźń postępowanie człowieka i jego służba Bogu jest akceptowana, bo jest szczerą, wierną i prostą, podczas gdy służba innych ludzi jest pełna obłudy, za którą są wrzucani do piekła, gdyż nie łączą swoich obowiązków i służby Bogu z synowską nabożną bojaźnią Bożą. Prostota serca w służbie Bogu jest absolutnie konieczna, bo bez niej Bóg nic nie przyjmie od człowieka, gdyż gdy jej brakuje, to brakuje miłości do Boga i do świętości. To właśnie prostota serca sprawiła, że Natanael był w wielkim poważaniu w oczach Pana Jezusa Chrystusa. Chrystus powiedział o Natanaelu „Oto prawdziwie Izraelita, w którym nie ma podstęp.” (Jan 1,47). I to właśnie brak tej prostoty serca w Faryzeuszach sprawił, że Chrystus brzydził się nimi. Ta złota łaska, prostota serca, wypływa z synowskiej nabożnej bojaźni Bożej.

Po siódme. Z tej pobożnej synowskiej bojaźni Bożej wypływa też współczucie i litość dla tych z wierzących, którzy znajdują się w potrzebie lub udręce. Widać to na przykładzie Abdiasza,

który „wziął stu proroków, ukrył ich po pięćdziesięciu w jaskiniach i żywił ich chlebem i wodą,” w czasie gdy Jezabel chciała ich zabić (1 Król 18,3-4 UBG). A co poruszyło jego serce by tak uczynić? Cóż to była błogosławiona łaska bojaźni Bożej, gdyż napisano „A Abdiasz bardzo bał się Pana.” (1 Król 18,3). Jego uczynek wypływał ze współczucia do prześladowanych ludzi za wiarę.

Gdyby Abdiasz nie służył Bogu i nie bał się Boga, to nie był by w stanie ukrywać proroków, z powodu sytuacji jaka wtedy panowała i w jakiej znajdował się, jeśli można tak powiedzieć, Kościół: Gdyż Jezabel chciała wybić wszystkich, którzy bali się Pana, nawet Eliasz myślał, że zabito wszystkich wierzących z wyjątkiem jego. A jednak zbożna bojaźń Boża w sercu Abdiasza przerodziła się w uczynek miłosierdzia, chociaż Abdiasz mógł to drogo przypłacić. Bojaźń Boża owocuje w sercu wierzącego w okazywaniu łaskawości i współczucia prześladowanym sługom Bożym, Abdiasz robił tak pod nosem Jezabel, gdyż był zarządcą domu Achaba, a Jezabel była żoną Achaba i okropną prześladowczynią proroków Pańskich.. Abdiasz zaryzykował wszystko, swój urząd i swoją głowę, aby pomóc prześladowanym wierzącym w potrzebie. Również Korneliusz, żyjący w innych czasach, bał się Boga i okazywał dobroć biednym, bo Pismo mówi, że był „bojący się Boga wraz z całym swoim domem. Dawał on wielkie jałmużny ludowi,” Ta nabożna bojaźń Boża jest uniwersalną łaską, pobudzającą duszę do wszelkich dobrych uczynków. Jest owocną łaską, bo z niej wypływa obfitość wspaniałych cnót i bez niej nic nie może być dobrze zrobione.

Po ósme. Z tej pobożnej synowskiej bojaźni Bożej wypływa także szczerza, żarliwa i stała modlitwa. To również widać w przypadku Korneliusza, bo napisano, że „zawsze modlił się do Boga.” (Dz 10,2). Ze swej strony dodam, iż jeśli cały obowiązek modlitwy i jej stałość nie będzie zarządzana przez tę zbożną synowską bojaźń Bożą, to cała modlitwa na nic się nie zda. Pismo mówi o Panu Jezusie Chrystusie, że „za dni swego ciała zanosił z głośnym wołaniem i ze łzami modlitwy i usilne prośby do tego, który mógł go wybawić od śmierci, i został wysłuchany z powodu swojej bogobojności.” Chrystus modlił się ponieważ bał się Boga i dlatego też jego modlitwy były wysłuchiwane. (Heb 5,7). Ta nabożna synowska bojaźń Boża jest tak nieodzowna dla prawidłowej modlitwy, a prawidłowa modlitwa jest tak nierozdzielnym efektem i owocem tej bojaźni, że wierzący musi posiadać je obie, albo nie będzie miał ich wcale; człowiek który się nie modli często i żarliwie, nie boi się Boga i na odwrót, człowiek który się nie boi Boga, nie potrafi i nie modli się; gdyż modlitwa jest efektem bojaźni Bożej, bez której nie ma żarliwej modlitwy. Jak mogą się modlić ci, którzy nie boją się Boga? Nie modlący się człowieku, ty nie boisz się Boga! Gdybyś bał się Boga nie żył byś jak świnia lub pies.

Po dziewiąte. Z tej pobożnej synowskiej bojaźni Bożej wypływa też gotowość, czy chęć zrezygnowania z i pozostawienia do dyspozycji Bożej, na Boże wezwanie, naszych najdroższych radości. Widać to na przykładzie Abrahama, który na Boże wezwanie bez zwłoki, wstał wcześniej rano, aby ofiarować swego umiłowanego syna jako ofiarę całopalną, w miejscu, w którym Bóg mu wyznaczy. Było to rzadko spotykana u ludzi rzecz, którą Abraham zrobił; i gdyby nie miał on tej rzadkiej łaski bojaźni, nie uczyniłby dla Boga tej rzeczy. Duch Boży również czyni te ofiarowanie owocem wiary Abrahama „Przez wiarę Abraham, wystawiony na próbę ofiarował Izaaka,” (Heb 11; Jak 2). Bez wątpienia Abraham miał miłość do Boga w czasie tej próby, a także nabożną bojaźń, co potwierdza Pismo „Lecz Anioł Pana zawołał do niego z nieba: Abrahamie, Abrahamie! A on odpowiedział: Oto jestem. Anioł powiedział: Nie podnoś ręki na chłopca i nic mu nie czyn, bo teraz wiem, że boisz się Boga i nie odmówiłeś mi swego jedynego syna.” (Rdz 22,11-12). Teraz było widać, że Abraham boi się Boga, ponieważ nie wzbraniał się ofiarować swojego jedynego syna, wszystko co miał, jeśli można tak powiedzieć, na rozkaz Boży. Bojaźń Boża nie jest łatwo rozpoznawalna w życiu i sercu człowieka, oczywiście nie dla Boga. Abraham na długo przed złożeniem ofiary z Izaaka wykonywał wiele świętych obowiązków i okazywał chęć w sercu, aby przestrzegać woli Bożej, ale świadectwo z Nieba, że bał się Boga otrzymał dopiero po tej próbie. „Teraz wiem, że boisz się Boga.” Wiele obowiązków może być wykonanych bez bojaźni Bożej, choć nie twierdzą, że Abraham bez niej wypełniał służbę Bożą, Ale gdy wierzący nie odmówi dania Bogu na ofiarę swojej najdroższej rzeczy, gdy Bóg mu to rozkaże, to świadczy to i przekonuje aniołów, że taki człowiek boi się Boga.

Po dziesiąte. Z tej pobożnej synowskiej bojaźni Bożej wypływa również pokora umysłu.

Apostoł Paweł ostrzegwał Rzymian przed jadem duchowej pychy i jako antidotum zalecił umacnianie się w łasce bojaźni Bożej „Nie pysznij się, ale się bój.” (Rzym 11,20). Duchowa pycha, która kryje się pod słowem „nie pysznij się” jest grzechem o bardzo potępiającej naturze, była grzechem upadłych aniołów, a teraz powoduje upadek ludzi. „Aby przypadkiem nie wpadł w pychę i nie popadł w potępienie diabelskie” (1 Tym 3,6). Pycha potępia wyznawcę chrześcijaństwa potępieniem diabelskim, z piekła rodem i jest zabójczym grzechem. Jako środek zaradczy przeciwko temu zabójczemu grzechowi zalecana jest łaska pokory, te nadobne ubranie duszy, bo tak nazywa to apostoł Paweł „przyodziejcie się w pokorę.” Ale powstaje pytanie, jak mamy zyskać i żyć tą łaską? Na co apostoł odpowiada, żebyśmy byli pełni bojaźni Bożej, bo z niej wypłynie pokora „Nie miejcie o sobie wysokiego mniemania, ale się ku niskim skłaniajcie.” (Rzym 12,16). To znaczy bójcie się tą zbożną bojaźnią lub stale obawiajcie się i zazdrośnie strzeżcie swego serca przed jakąkolwiek wyniosłą myślą, czy pychą, by zły nie złapał was w swoje sidła.

Bójmy się tę nabożną synowską bojaźnią Bożą, abyśmy nie zapomnieli kim jesteśmy z natury, ani że potrzebujemy od nowa i od nowa przebaczenia grzechów, wsparcia i wzmocnienia od Ducha Łaski, abyśmy nie wzbili się w pychę z powodu własnych zdolności, albo tego co otrzymaliśmy od Boga i żebyśmy nie wpadli w potępienie złego. Bójmy się, a to spowoduje, że będziemy mali we własnych oczach, co będzie utrzymywało nas w pokorze, przyczyni się do tego też to, że będziemy wołać do Boga o ochronę i będziemy leżeć u Jego stóp oczekując miłosierdzia, spowoduje to także, że będziemy mieli pokorne myśli o nas samych i naszych zdolnościach i uczynkach, a to przyczyni się do tego, że będziemy uważać bliźniego za wyższego od siebie i tak będziemy chodzić w pokorze i stale być pouczeni i prowadzeni przez Boga. Bóg uczy pokornych bo napisano „Prowadzi pokornych drogą prawa I uczy ich drogi swojej.” Z tej łaski synowskiej bojaźni Bożej wypływa ta wspaniała i zbożna rzecz jaką jest pokora, ba, jest ona utrzymywana przez tą bojaźń. Bojaźń Boża oducza człowieka ufania samemu sobie, a pobudza do pragnienia rady i pomocy z Nieba, powoduje, że człowiek jest gotowy i chce słuchać pouczenia, a także, że człowiek postępuje pokornie i delikatnie, a więc i bezpiecznie na drodze Bożej.

Po jedenaste. Z tej pobożnej synowskiej bojaźni Bożej wypływa także nadzieja na miłosierdzie Boże. „Pan ma upodobanie w tych, którzy się go boją, którzy ufają jego miłosierdziu.” (Ps 147,11 UBG). Końcowa część wersetu jest wyjaśnieniem wcześniejszej. Psalmista jakby mówi, że istnieją ludzie, którzy boją się Boga, a są nimi ci, którzy mają nadzieję w Bożym miłosierdziu, ponieważ prawdziwa bojaźń Boża rodzi nadzieję na Boże miłosierdzie. Ponadto, bojaźń ta pobudza serce do poważnego poszukiwania drogi zbawienia, którą ustanowił Bóg i pobudza do poddania duszy tej drodze zbawienia. Pokutujący grzesznik wchodzi na tą drogę i zostaje wybawiony od śmierci wiecznej, która pochłania innych ludzi, którzy nie mają tej zbożnej synowskiej bojaźni.

Naturą zbożnej bojaźni jest, jak zasugerowałem wcześniej, poszukiwanie co jest, a co nie jest rzeczą akceptowaną przez Boga i stosowne przyjmowanie lub unikanie takiej rzeczy. Prawdziwa synowska bojaźń kieruje pokutującego grzesznika do miłosierdzia Bożego w Chrystusie, i sprawia, że wierzący grzesznik jest pełen nadziei, że uzyska żywot wieczny i błogosławieństwo, a ta nadzieja nie tylko zabezpiecza jego duszę, ale jest rzeczą, w której Bóg ma upodobanie „Pan ma upodobanie w tych, którzy się go boją, którzy ufają jego miłosierdziu.” (Psalm 147,11 UBG).

Ponadto, ta nabożna bojaźń, posiada w sobie dowód, że stan grzesznika jest szczęśliwy, ponieważ taki grzesznik posiada tę wspaniałą łaskę. „Pan ma upodobanie w tych, którzy się go boją, którzy ufają jego miłosierdziu.” Jeśli ja boję się Boga, i jeśli moja Bojaźń Jego jest rzeczą, w której Bóg ma upodobanie, to mogę odważnie zaryzykować, aby zaufać miłosierdziu Bożemu w Chrystusie ku mojemu żywotowi wiecznemu. Co więcej, ta zbożna synowska bojaźń Boża rodzi także nadzieję, dlatego biedny grzeszniku, jeżeli wiesz, że posiadasz tę zbożną bojaźń Bożą, to pozwól się przekonać, żeby mieć nadzieję na miłosierdzie Boże ku twemu zbawieniu, gdyż Bóg ma upodobanie w tobie, i raduje się widząc, że masz nadzieję na Jego miłosierdzie.

Po dwunaste. Z tej pobożnej synowskiej bojaźni Bożej wypływa ponadto, uczciwe i sumienne użycie wszelkich tych środków, które Bóg nakazał, abyśmy używali w celu osiągnięcia zbawienia. Wiara i nadzieja na Boże miłosierdzie, które wypływają z tej synowskiej bojaźni Bożej,

są tym co zabezpiecza nasze usprawiedliwienie i nadzieję. Ale oprócz wiary i nadziei jest także odpowiedni rodzaj życia w rzeczach, w których Bóg nakazał byśmy chodzili, a bez których nie ma życia wiecznego. „Dążcie do pokoju ze wszystkimi i do świętości, bez której nikt nie ujrzy Pana.” „...macie swój pożytek ku uświęceniu, a na końcu życie wieczne.” Nie chodzi tu oto, że wiara i nadzieja są ułomne, ale o to, że są fałszywe jeśli nie towarzyszy im pełne szacunku i bojaźni użycie wszystkich środków danych od Boga, ku zdążaniu do żywota wiecznego, co powoduje tylko synowska bojaźń Boża. Apostoł Paweł napisał „Dlatego, moi umiłowani, tak jak zawsze byliście posłuszni, nie tylko w mojej obecności, ale jeszcze bardziej teraz, pod moją nieobecność, z bojaźnią i drżeniem wykonujcie swoje zbawienie.” (Rzym 6,22; Heb 12,14; Filip 2,12).

Istnieje wiara i nadzieja na miłosierdzie, mogące zwieść człowieka (choć wiara Bożych odwiecznie wybranych i nadzieja, która oczyszcza serce nigdy tego nie robią), ponieważ występują same bez towarzyszących zbawieniu łask (Heb 6,3-8). Prawdziwa bojaźń Boża posiada w swoim wnętrzu nie tylko poruszenie duszy do wiary i nadziei na Boże miłosierdzie, ale i żarliwe pobudzenie do nabożnego i świętego użycia wszystkich środków, które Bóg zarządził dla człowieka, żeby ich używał na drodze do uzyskania życia wiecznego „z bojaźnią i drżeniem wykonujcie swoje zbawienie.” (Filip 2,12). Nie znaczy to, że praca jest merytoryczną przyczyną zbawienia, albo że może sama w sobie uzyskać życie wieczne, bo życie wieczne jest uzyskiwane przez nadzieję na Boże miłosierdzie. A tej nadziei, jeśli jest prawdziwa, towarzyszy zbożna synowska bojaźń pobudzająca do pilnego zastosowania tych wszystkich środków, które wzmacniają nadzieję i czynią nas świętymi we wszelkim postępowaniu, abyśmy mogli być uczestnikami dziedzictwa świętych w światłości. Gdyż nadzieja oczyszcza serca jeśli towarzyszy jej bojaźń Boża i tak czyni człowieka naczyniem zmiłowania przygotowanym ku chwale. Paweł nakazał Tymoteuszowi uciekać od pychy, pożądlivosti, sprzecznania się o słowa etc., a podążać za „sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, cierpliwością, łagodnością. Staczaj dobrą walkę wiary, uchwyc się życia wiecznego,” (1 Tym 6,11-12).

Podobnie Piotr nakazuje nam „dodajcie do waszej wiary cnotę, do cnoty poznanie; Do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność, do pobożności braterską życzliwość, a do życzliwości braterskiej miłość. Gdy bowiem będą one w was, i to w obfitości, to nie uczynią was bezczynnymi ani bezowocnymi w poznawaniu naszego Pana Jezusa Chrystusa Dlatego bracia, tym bardziej starajcie się umocnić wasze powołanie i wybranie. To bowiem czyniąc, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób hojnie będzie wam dane wejście do wiecznego królestwa naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” (2 Piot 1,5-11). Z tego wynika, że mamy sprawować nasze zbawienie tak jak było powiedziane z drżeniem i bojaźnią, bo żadna z powyższych rzeczy nie może być dobrze wykonana bez błogosławionej łaski bojaźni Bożej.

Po trzynaste. Z tej pobożnej synowskiej bojaźni Bożej wypływa też wielka radość ze świętych przykazań Bożych to znaczy z ich wykonywania. „Błogosławiony człowiek, który boi się Pana i ma upodobanie w jego przykazaniach.” (Ps 112,1). To potwierdza to, co zostało powiedziane wcześniej, to znaczy, że ta nabożna bojaźń pobudza do świętego i pełnego szacunku użycia środków, które dał Bóg ku naszemu zbawieniu. Z tego względu, ta bojaźń powoduje, że pokutujący grzesznik nienawidzi grzechu, ponieważ grzech jest przeciwieństwem obiektu jego radości, czyli przykazaniom Pańskim. Człowiek nie może radować się w tym samym czasie w rzeczach będących swoim przeciwieństwem, jak to jest w przypadku grzechu i świętych przykazań. Dlatego Pan Jezus Chrystus mówi do wierzących, że nie mogą służyć Bogu i mamonie. Jeśli człowiek przylgnie do jednej rzeczy to będzie nienawidził i szydził z drugiej, nie może służyć obu razem z powodu wrogości, która istnieje między nimi. Dlatego jeśli wierzący znajduje radość w przykazaniach Bożych, to nienawidzi tego co jest im przeciwne, to znaczy grzechów, i to tym bardziej im bardziej będzie miłował przykazania Boże. Ta zbożna synowska bojaźń Boża odrywa serce i uczucia od grzechu i koncentruje je na Bożych przykazaniach. Dlatego taki człowiek który rozmiłował się w Bożych przykazaniach jest słusznie nazywany błogosławionym. Samo wyznawanie chrześcijaństwa nie czyni człowieka błogosławionym, ale tylko takie, któremu towarzyszy wyobcowanie serca od grzechu i nic nie pomoże samemu wyznaniu jeśli będzie brakować mu tej zbożnej synowskiej

bojaźni Bożej. To właśnie z tej nabożnej bojaźni wypływa miłość i radowanie się Przykazaniami Bożymi, a przez nie grzesznik jest chroniony przed tymi upadkami i niebezpieczeństwami chybienia celu, które spotykają inni wyznawcy chrześcijaństwa.

Po czternaste i ostatnie. Ponadto, z tej pobożnej synowskiej bojaźni Bożej wypływa powiększenie się serca „Wtedy zobaczysz i rozweselisz się, twoje serce zadrży i rozszerzy się;” (Iz 60,5). Twoje serce zadrży i rozszerzy się dla Boga, jego dróg, ku innym wierzącym, w miłości ku zbawianiu innych. Gdy brak tej nabożnej bojaźni Bożej, to chociaż wyznanie może być głośnie i znane, to jednak serce jest zamknięte i nic nie może być zrobione w tym królewskim duchu bojaźni Pana (Ps 51,12; Iz 11,2). Ale serce nie rozszerzy się jeśli panuje w nim zazdrość, legalizm czy pragnienie próżnej chwały, bo rozszerzenie serca wypływa z bojaźni Bożej.

W ten sposób pokazałem czym jest synowska bojaźń Boża, skąd wypływa i co z niej wypływa, a teraz przejdę do opisanego przywilejów ludzi, którzy boją się Boga.

5. PRYWILEJE TYCH, KTÓRZY W TEN SPOSÓB BOJĄ SIĘ BOGA

Opisawszy pokrótce bojaźń Bożą, przedstawię teraz wspaniałe przywileje tych, którzy boją się Boga, nie żeby nie były przywilejami rzeczy dotychczas wymienione, bo co może być większymi przywilejami niż to, że ta bojaźń Boża rodzi w duszy i pobudza do działania tak wspaniałe inne łaski, konieczne dla naszego dobra i życia na tym świecie i w przyszłym. Ale ponieważ 14 wymienionych rzeczy wypływa bardziej z tej łaski synowskiej bojaźni Bożej, niż z obietnicy dla osób ją posiadających, z tego powodu wybrałem opisanie ich jako owoców i efektów synowskiej bojaźni Bożej w sercu wierzącego. Ale oprócz tych owoców i efektów synowskiej bojaźni, człowiek, u którego znajduje się ona w sercu, posiada z jej powodu wiele innych błogosławionych przywilejów, które teraz pokrótce przedstawię.

Przywilej Pierwszy. Człowiek, który boi się Pana, posiada zezwolenie na „ufanie Panu,” z potwierdzeniem, że Bóg jest jego pomocą i tarczą „Wy, którzy się boicie Pana, ufajcie Panu; on jest ich pomocą i tarczą.” (Ps 115,11 UBG). Jaki wspaniały to jest przywilej. Ogólna zachęta dana grzesznikom, aby ufać Bogu jest wspaniałym i wielkim przywilejem; ale jeszcze większym jest wskazanie spośród ogółu grzeszników tego jednego typu ludzi, jeśli można tak powiedzieć, po imieniu, że Bóg z Nieba udziela im zezwolenia, szczególnego pozwolenia, aby Jemu ufać. A jednak Bóg dał takie zezwolenie takiemu człowiekowi. Bóg, jak powiedziałem, dał zezwolenie przekazane przez Ducha Świętego, zapisane w Piśmie Świętym dla tych, którzy mieli się dopiero narodzić, a którzy mieli bać się Pana, aby ufali Panu. A nie tylko to, bo tekst Pisma mówi, że „on jest ich pomocą i tarczą.” Ich pomocą we wszelkich niemocach i niedomaganiach, a tarczą, aby bronić ich przed atakami złego i tego doczesnego świata. Tak więc człowiek, który boi się Pana ma zezwolenie, aby uczynić Boga swoją ostoją, Bogiem swego zbawienia, pomocą i wyzwalającym jego duszę. Bóg będzie bronił go, ponieważ bojaźń Boża jest w sercu takiego człowieka. O wy śludzy Boży, którzy się Go boicie, życie w pocieszeniu z powodu tej obietnicy, odważnie powołujcie się na nią w czasie niedoli i zaufajcie Bożemu ramieniu, bo Bóg chce tego, abyście tak uczynili, ponieważ boicie się Pana.

Przywilej Drugi. Bóg ogłosił w odniesieniu do człowieka, który się Jego boi, że będzie jego nauczycielem i przewodnikiem drogi, którą ma wybrać, a co więcej obiecał takiemu człowiekowi, że jego dusza będzie spoczywać w spokoju. Dawid mówił „Który to człowiek, co się boi Pana? Nauczy go drogi, którą ma wybrać” (Ps 25,12). Bycie uczonym przez Boga, cóż może być ponadto? Pouczanym co do drogi, którą ma wybrać. Człowiek bojący się Boga wybrał Bożą drogę życia, ale być może, taki człowiek jest wielkim ignorantem, a ci, którzy go kuszą, aby zszedł z Bożej drogi są bardzo przebiegli i jest ich wielu i być może przechytrzają go podstępami. Ale Bóg którego się boi, nie zostawi takiego wierzącego w jego ignorancji i nie wyda w moc chytrych przeciwników, ale podjął się być nauczycielem i przewodnikiem i to na drodze, którą wybrał taki wierzący. Słuchajmy i patrzmy na ten przywilej, my którzy boimy się Boga, którzy błędzimy i schodzimy z drogi

zbawienia, którzy błakamy się w ciemnościach i jesteśmy zagubieni, znajdziemy drogę do Nieba i chwałę, którą wybraliśmy.

Co więcej, Bóg nie tylko mówi, że pouczy ich, którą drogą mają iść, bo to z konieczności musi być dane, ale mówi również, że pouczy takich wierzących co do drogi, którą będzie szedł. Nauczy go drogi, którą ma wybrać (Ps 25,12). To sugeruje, że taki wierzący, z powodu społeczności, którą posiada z Bogiem będzie miał słodką i przyjemną drogę. Gdyż ten tekst obiecuje człowiekowi, który boi się Pana, obecność, towarzystwo i podzielenie się swoimi zamysłami przez Boga, podczas gdy taki człowiek idzie drogą, którą wybrał. Chrystus powiedział o uczonych w Piśmie, którzy są pouczeni o królestwie Niebieskim, że są pouczeni, która to jest droga do zbawienia i co się na nią składa (Mat 13,52 UBG). Pouczeni, czyli, że Bóg odkrywa swoje serce i zamysły takiemu uczonemu w Piśmie co do drogi, którą wybrał, to znaczy, drogi z tego doczesnego świata do tego, który ma nadejść, aż dojdzie do samej bramy i drzwi Niebios. Po rozmowie z Chrystusem, jego uczniowie mówili między sobą „Czy nasze serce nie pałało w nas, gdy rozmawiał z nami w drodze i otwierał nam Pisma?” Co może być i udziałem takiego wierzącego, który boi się Boga. Sam Bóg może spotkać go na tej drodze, rozmawiać w czasie drogi i wyjaśniać rzeczy dotyczące drogi do Nieba (Łuk 24,32).

Przywilej Trzeci. Bóg wyjawi odwieczne sekrety człowiekowi, który się Go boi, a które są zakryte przed tym światem, to znaczy, sekrety Przymierza, które obejmuje takiego wierzącego. „Tajemnica Pana jest objawiona tym, którzy się go boją, oznajmi im swoje przymierze.” (Ps 25,14). Ta tajemnica, to znaczy, rzeczy, które były ukryte przez wieki i pokolenia ujawnia Bóg swoim wybranym, dotyczą one Chrystusa, bo On jest ukryty w Bogu i nikt Go nie może poznać, wyjąwszy tych, którym Bóg Go objawi (Mat 11,27).

A co znajduje się w Chrystusie, w tej tajemnicy Bożej? Cóż, wszystkie skarby Nieba, życia wiecznego i szczęśliwości. „Ku poznaniu tajemnicy Boga, Ojca i Chrystusa; W którym są ukryte wszystkie skarby mądrości i poznania.” (Kol 2,2-3). Pismo mówi o Chrystusie, że „w nim mieszka cieleśnie cała pełnia Bóstwa.” (Kol 2,9).

Takim jest ukryty Chrystus, pełen łaski, aby zbawić grzeszników, pełen prawdy i wierności, aby dotrzymać obietnicy i przymierza wierzącym. Jego osoba, urzędy i relacje porywają miłością uczucia nawróconych grzeszników, którzy oglądają Go oczyma wiary. Ta tajemnica, którą jest Chrystus będzie objawiona tym, którzy się boją Boga, bo Chrystus zamieszka przez wiarę w ich sercach. Bóg objawi im swoje przymierze (Ps 25,14). To znaczy wieczne Przymierze zawarte między Bogiem Ojcem, a Bogiem Synem obejmujące wybranych grzeszników, i pokaże takim wierzącym, że są objęci tym przymierzem. Bóg oznajmi wybranym, którzy się go boją swoje myśli, cele i obietnice.

Przywilej Czwarty. Oczy Boże spoczną na wierzącym, który się Go boi, żeby zachować wierzącego od wszelkiego zła. „Oto oko Pana nad tymi którzy się go boją, nad tymi, którzy ufają jego miłosierdziu; Aby ocalić od śmierci ich duszę i żywić ich w czasie głodu.” (Ps 33,18-19). Oko Boże jest nad nimi, aby pilnować ich ku dobremu. Ten kto pasie Izraela nie śpi. Jego oczy są nad nimi i strzeże ich jak Pasterz swoje owce, od wilków, które pragną ich pożreć i od śmierci. Boże oczy są nad takimi wierzącymi, bo On ma w nich upodobanie, i dlatego że są wyjątkiem na tym grzesznym świecie. Boże oko jak powiedziałem jest nad takimi ludźmi, aby nauczać i pouczać ich „Pouczę cię i nauczę cię drogi, którą masz kroczyć, poprowadzę cię swoim okiem” (Ps 32,8; 2 Kron 7,15-16). Zatem, Boże oko jest nad nimi, nie żeby ich zniszczyć za ich grzechy, ale aby prowadzić ich, pomagać im i uwalniać od śmierci i zachować przy życiu w czasie głodu. Jeśli przyjmujemy, że chodzi tu o śmierć duchową, wieczną, a głód za głód Słowa Bożego (Obj 20,14; Am 8,11-12), to zrozumiemy, że człowiek, który boi się Boga nie umrze duchowo i wiecznie, ponieważ Bóg będzie strzegł takiego wierzącego swoim okiem od wszelkich rzeczy, które spowodowałyby jego śmierć duchową. A jeśli nastąpi głód Słowa Bożego i zabraknie kaznodziejów głoszących je w miejscu, w którym taki wierzący przebywa, to Bóg zachowa go od takiego głodu, taki chleb i taka woda będzie mu dana, taki człowiek nie umrze z głodu duchowego, ponieważ boi się Boga.

Przywilej Piąty. Nie będzie niczego brakować tym, którzy się boją Boga. „Bójcie się Pana jego święci, bo niczego nie braknie tym, którzy się go boją. Lwięta cierpią niedostatek i głód, lecz

szukającym Pana nie zabraknie żadnego dobra.” (Ps 34,9-10). Niczego co Bóg uważa za dobre dla takich wierzących nie będzie im brakować. Czy to zdrowie wyjdzie im na dobre, czy choroba, czy bogactwo, czy bieda, czy życie, czy śmierć nie będą tego pozbawieni. Żadna rzecz, która im nie wyjdzie na dobre nie zbliży się do nich. Lwy, czyli niegodziwi ludzie, którzy nie boją się Boga nie mają udziału w tym przywileju, żadna rzecz nie wyjdzie im na dobre, ponieważ nie boją się Boga. Tacy niegodziwi ludzie nawet jak mają wszystkiego w bród, nie mają tego dobra, które czyni Bóg, to znaczy, obrócenie ku dobremu nawet najgorszych doświadczeń, które dotyczą, na tym doczesnym świecie, ludzi bojących się Boga.

Przywilej Szósty. Dookoła wierzącego bojącego się Boga, anioł Boży zakłada obóz, aby chronić, pilnować i wybawiać takiego człowieka „Anioł Pana rozbija obóz dookoła tych, którzy się go boją, i wybawia ich.” (Ps 34,7). To jest przywilej dla bojących się Boga we wszystkich pokoleniach. Aniołowie, niebiańskie stworzenia, mają nakaz, aby chronić tych, którzy boją się Pana; jeden anioł jest w stanie pokonać 185 000 ludzi w jedną noc. (2 Król 19,35). Tacy aniołowie obozowali dookoła Elizeusza jak konie i rydwany ognia, gdy wrogowie chcieli pojmać proroka. (2 Król 6,17).

Anioł na rozkaz Boży wytracił wrogów Ezechiasza (2 Król 19,35; Iz 37,36; Jer 26,19), ponieważ Ezechiasz bał się Boga. „Anioł Pana rozbija obóz dookoła tych, którzy się go boją,” to znaczy, aby przypadkiem nieprzyjaciel nie zaatakował go z żadnej strony, czy z przodu, czy z tyłu, z prawa, czy z lewa. Każdy z bojących się Boga posiada anioła, który go chroni. Gdy Kościół opisany w Dziejach Apostolskich modlił się o Piotra będącego w więzieniu, służebna powiedziała, że Piotr puka do drzwi, z początku wierzący nie uwierzyli w to, potem myśleli, że to był jego anioł (Dz 12,13-15). Sam Pan Jezus Chrystus mówił o dzieciach, które do Niego przychodziły, że ich aniołowie wpatrują się w oblicze Ojca, który jest w Niebie. Każdy wierzący bojący się Boga posiada anioła, który z rozkazu Bożego ma chronić takiego wierzącego na jego drodze. Jak mało myślimy o tym przywileju. Aniołowie są duchami służebnymi, które usługują tym, którzy mają być zbawieni. (Heb 1,14).

Pytanie. Ale ktoś może zapytać jak anioł wyratowuje swoich podopiecznych, bo tekst Pisma mówi „Anioł Pana rozbija obóz dookoła tych, którzy się go boją, i wybawia ich.” (Ps 34,7).

Odpowiedź. Sposobów w jaki anioł wybawia wierzących, bojących się Boga jest wiele. Czasami anioł poraża wrogów ślepotą, tak, aby nie mogli znaleźć wierzących, jak było w przypadku wrogów Lota (Rdz 19,10-11). Innym razem, anioł poraża wrogów śmiertelnym lękiem, jak to było w czasie oblężenia Samarii (2 Król 7,6). A czasami przez wykonanie wyroku śmierci na wrogach, jak to było w wypadku Heroda, który kazał zabić apostoła Jakuba i chciał pognać innych wierzących. (Dz 12,1-2; 22-23). Aniołowie, którzy chronią wierzących bojących się Boga, jeśli Bóg im nakaze, pomszczą zniewagi wierzących na najpotężniejszych władcach ziemi. To zatem jest wspaniały przywilej tych, którzy boją się Pana. Niektórzy z wierzących bojących się Boga są tak biedni i nic nie znaczący, że są pogardzani przez możnych tego świata, ale aniołowie szanują tych biedaków, i nie uważają siebie za zbyt dostojnych, aby rozbijać obóz dookoła takich wierzących i ratować ich.

Przywilej Siódmy. Zbawienie Boże znajduje się blisko tych którzy boją się Boga. „Doprawdy jego zbawienie jest blisko tych, którzy się go boją” (Ps 85,9). To jest kolejny przywilej tych, którzy boją się Boga. Jego zbawcza, przebacząca łaska „jest blisko tych, którzy się go boją.” To znaczy, aby wybawić ich z rąk ich duchowych wrogów. Grzech, śmierć i zły cały czas czekają na możliwość pochłonięcia tych, którzy boją się Boga, ale zbawienie towarzyszy takim ludziom i chroni przed złem ich duszę. Tak, że gdy zły kusi, to zbawienie jest blisko wierzącego pomagając dać odpór złemu, jeśli wierzący potknie się i zgrzeszy, przebaczenie podniesie go z upadku, gdy śmierć go nagle dopadnie jest zbawiony i nie ginie na wieki.

Zauważyłem, że małe dzieci możnych tego świata nie mogą nigdzie chodzić bez towarzyszącej im piastunki, Jeśli wychodzą na dwór piastunka idzie z nimi, jeśli jedzą posiłki piastunka pomaga ich karmić, jeśli idą spać piastunka musi być obok nich, a jeśli już śpią to piastunka musi czuwać nad nimi. O bracia i siostry w Chrystusie, ci maluczcy, którzy boją się Boga są dziećmi Najwyższego, dlatego nie będą chodzić samotnie, spożywać wieczerzy duchowych

samotnie,, leżeć na łożu boleści samotnie, czy iść do grobu samotnie, gdyż towarzyszyć im będzie zbawienie naszego Boga, aby wybawiać ich z każdego zła. To jest zatem chwała, która przebywa w ziemi tych, którzy boją się Boga.

Przywilej Ósmy. „Ale miłosierdzie Pana od wieków na wieki nad tymi, którzy się go boją, a jego sprawiedliwość nad synami synów.” (Ps 103,17). To potwierdza, to co powiedziałem uprzednio, to znaczy, że zbawienie Boże jest blisko wierzących. Jego zbawienie, czyli przebaczące miłosierdzie jest blisko nich. Natomiast w powyższym Psalmie 103, napisano, że zbawienie jest NAD wierzącymi, którzy boją się Boga. Miłosierdzie Boże okrywa ich dookoła jak tarcza. W innym miejscu Pisma napisano, że są odziani w zbawienie i przyodziani w szatę sprawiedliwości. Miłosierdzie Boże jest nad takimi wierzącymi, aby ich chronić i bronić, Jeśli Bóg jest za nimi, któż będzie potępiał? (Rzym 8,31).

Lecz to nie wszystko. „Ale miłosierdzie Pana od wieków na wieki nad tymi, którzy się go boją,” Zostało zaplanowane dla nich zanim świat został stworzony i będzie nad nimi gdy świat się skończy. Ta fraza „od wieków na wieki” w innym miejscu Pisma służy do wyrażenia wieczności Boga „od wieków na wieki ty jesteś Bogiem.” (Ps 90,2). Z tego względu, można powiedzieć, że tak długo jak Bóg istnieje, tak długo człowiek, który boi się Go znajdzie miłosierdzie u Boga. Zgodnie z tym co mówił Mojżesz „Twoim schronieniem jest wieczny Bóg, a pod tobą są wieczne ramiona. On wypędzi przed tobą wroga i powie: Wyniszc go.” (Pwt 33,27).

Słuchajcie dzieci Boże, którzy boicie się Boga, nad wami znajduje się wieczne miłosierdzie. To jest długo istniejące miłosierdzie. Będzie istniało dłużej niż wasze grzechy, dłużej niż pokuszenia, smutki, czy prześladowania. Jest to miłosierdzie wieczne, gdyż przed stworzeniem świata zaplanowano je dla waszego zbawienia, i to miłosierdzie wieczne będzie istnieć dalej gdy wszyscy przeciwnicy i przeciwności zostaną pokonane. Cóż może uczynić śmierć i piekło takiemu wierzącemu, który posiada miłosierdzie Boże nad sobą? A takim człowiekiem jest wierzący, który boi się Boga. Dlatego weźcie inny błogosławiony werset Biblii wy, którzy boicie się Boga i załóżcie go jak złoty łańcuch dookoła szyi. „Jak wysoko bowiem są niebiosa nad ziemią, tak wielkie jest jego miłosierdzie nad tymi, którzy się go boją.” (Ps 103,11). Jeśli miłosierdzie tak wielkie, wysokie i dobre jak Niebo jest przywilejem to człowiek, który boi się Boga ma rzeczywiście niesamowity przywilej.

Przywilej Dziewiąty. „Jak ojciec ma litość nad dziećmi, tak Pan ma litość nad tymi, którzy się go boją” (Ps 103,13), to znaczy, współczuje, jest dotknięty i odczuwa wszystkie ich udręki, które przechodzą tacy wierzący. Wielką sprawą byłoby gdyby jakiś bogaty czy potężny człowiek tak współczuł, był dotknięty, czy tak odczuwał męki biednego człowieka. Ale gdy tak dzieje się z Bogiem w relacji do takiego dręczonego biedaka jest to zadziwiające. „We wszelkim ich ucisku i on był uciśniony, a Anioł jego oblicza zbawił ich. W swojej miłości i litości on ich odkupił. Troszczył się o nich i nosił ich przez wszystkie dni prawieków.” (Iz 63,9). To znaczy, że Bóg odczuwa, współczuje i ubolewa nad wszystkimi udrękami i pokuszeniami takich wierzących. Tak więc ten, który boi się Boga, ma to szczęście, że posiada Boga, który ma litość nad nim i jest dotknięty wszystkimi jego nieszczęściami. Napisano w Biblii o Bogu „A Pan wzruszył się niedolą Izraela.” (Sędz 10,16). W Nowym Testamencie napisano, że Pan Jezus współczuje naszym słabościom, i „może dopomóc tym, którzy są w pokusach.” (Heb 4,15; 2,17-18).

Ale przyjrzyjmy się porównaniu „Jak ojciec ma litość nad dziećmi, tak Pan ma litość nad tymi, którzy się go boją” Tutaj widać nie tylko litość, ale litość połączoną z podaniem relacji to znaczy, Ojca i dziecka. W innym miejscu w Biblii napisano „Czy kobieta może zapomnieć o swoim niemowlęciu i nie zlitować się nad dziećciem swego łona? A choćby nawet one zapomniały, jednak Ja ciebie nie zapomnę.” (Iz 49,15). Współczucie sąsiadów i przyjaciół pomaga w czasie nieszczęścia, ale współczucie ojca i matki pomaga jeszcze bardziej. Jakub mówi, iż „Pan jest pełen litości i miłosierdzia.” (Jak 5,11). Boże wnętrze było poruszone wobec Efraima, gdy Efraim był udręczony (Jer 31,18-20). O gdyby tylko, ci co się boją Boga wierzyli, że Bóg ma współczucie i litość Ojcowską dla nich, oszczędziłoby to im wiele smutku.

Przywilej Dziesiąty. „Spełni pragnienie tych, którzy się go boją; usłysz ich wołanie i wybawi ich.” (Ps 145,19). Prawie wszystkie te miejsca w Biblii, które mówią o wierzących,

bojących się Boga, sugerują, że są oni dręczeni lub w niebezpieczeństwie z powodu swoich przeciwników. Ale oni mają przywilej, że Bóg jest ich Ojcem i lituje się nad nimi „Spełni pragnienie tych, którzy się go boją.” Gdzie jest człowiek, który boi się Boga? Niech posłucha tego wersetu Pisma. Co powiadasz na to biedna duszo, bojąca się Boga? Czy zadowala cię to, że Bóg spełni twoje pragnienia? Napisano jest o Adoniaszu, że Dawid jego ojciec pozwalał mu robić co chce „Jego ojciec nigdy go nie upominał, mówiąc: Czemu to uczyniłeś?” (1 Król 1,6). Ale tutaj w tym wersecie zawarte jest więcej dobra, ten werset zawiera obietnicę, że Bóg spełni pragnienie, tych którzy się go boją. Inne wersety mówi o Bogu „Niech da ci wszystko, czego pragnie twoje serce, i każdy twój zamysł niech wypełni.” A także „Niech Pan spełni wszystkie twoje prośby.” (Ps 20,4-5).

O ty, który boisz się Boga, jakie masz pragnienie? Dawid mówił, że jego pragnieniem było jego zbawienie (2 Sam 23,5). Cóż takie pragnienie będzie ci spełnione, sam Bóg zaangażował się, aby spełnić te twoje pragnienie. „Spełni pragnienie tych, którzy się go boją; usłyszyci ich wołanie i wybawi ich.” (Ps 145,19). O te pragnienie, urzeczywistnione w stosownym czasie, będzie dla ciebie, drogi czytelniku, który się boisz Boga, źródłem życia. Jeśli pragniesz pozbyć się obecnych kłopotów, Bóg tak uczyni. Jeśli pragniesz być uwolniony z pokuszenia, Bóg to spełni. Jeśli pragniesz być uwolniony z ciała śmierci, Pan przemieni twoje ciało w ciało podobne do swego uwielbionego, chwalebego ciała. Jeśli pragniesz być w obecności Bożej, pomiędzy aniołami w Niebie, i to pragnienie będzie spełnione i staniesz się równy aniołom (Wyj 6,6; 2 Piot 2,9; Filip 3,20-21; Łuk 16,22; 20,35-36). Bóg spełni twoje pragnienia, choć to będzie trwało długo. Naucz się żyć swym udziałem w tej obietnicy, a to uczyni twoje oczekiwanie słodkim. Czekać na spełnienie tej obietnicy, bo na pewno się spełni, a nie odwlecze się.

Przywilej Jedenasty. „Pan ma upodobanie w tych, którzy się go boją,” (Ps 147,11). Ci którzy się boją Boga podobają się Bogu. Bóg ma upodobanie w swoim Synu, w swoich dziełach i w tych, którzy się Go boją. Jak człowiek raduje się żoną, dziećmi, swoim złotem czy klejnotami tak Bóg raduje się wierzącymi, którzy się Go boją. „Nasycą się obfitością twego domu, napoisz ich strumieniem twoich rozkoszy. (Ps 36,8). To lub tych, w których mamy upodobanie ozdabiamy i upiększamy wieloma ornamentami. Nie uważamy to za wielki koszt gdy ozdabiamy tych, którzy są obiektem naszej miłości i w których mamy upodobanie. I tak się dzieje z Bogiem „Pan bowiem swój lud upodobał sobie, zdobi pokornych zbawieniem.” (Ps 149,4).

Radujemy się uczynkami tych, w których mamy upodobanie; ba, uczymy dzieci i dajemy im zasady, aby postępowały tak by nam się to podobało. Tak samo Bóg, poucza tych, którzy się Go boją jak postępować, żeby mu się podobać we wszystkim (1 Tes 4,1). Stąd Pismo mówi, że Bóg jest zachwycony widokiem takich wierzących, że ma upodobanie w ich wołaniu, i raduje się ich postępowaniem (Pnp 4,9; Przys 15,8; 11,20).

Znosimy i tolerujemy wiele rzeczy u tych, w których mamy upodobanie, choćby nie robili je według naszych zamysłów. Człowiek zniesie pewne rzeczy u swojego dziecka, albo u swojej żony, których nie zniosłby u kogoś innego. Podobnie Bóg znosi i toleruje ułomności tych, którzy się Go boją, oszczędzi ich nawet jeśli nie do końca spełnią Jego wolę, ponieważ oni są Jego klejnotami. Bóg obiecuje takim wierzącym „Zlituję się nad nimi, jak się lituje ojciec nad swoim synem, który mu służy.” (Mal 3,16-17). O jak szczęśliwy jest człowiek, który boi się Boga! Jego dobre myśli, jego służenie Bogu i jego pobożne życie podobają się Bogu, ponieważ boi się Boga.

Mamy upodobanie w uczynkach małych dzieci, gdy widzimy, że to co robią dla nas robią z szacunkiem i bojaźnią, chociaż to co robią jest mało ważne, jednak przyjmujemy to z ich rąk i jesteśmy z tego zadowoleni. Podobnie Bóg ma upodobanie w biednych wierzących, którzy boją się jego imienia. Uboga wdowa wrzuciła dwa grosze do skarbca świątyni, czyli prawie tyle co nic, a jednak Pan Jezus Chrystus zwrócił na nią uwagę i miał upodobanie w jej uczynku (Mar 12,41-44).

Przywilej Dwunasty. Bóg mówi, że „Będzie błogosławił, tym którzy się boją Pana zarówno małym jak i wielkim.” (Ps 115,13). Słowo „małym” można rozumieć trojako. 1. Jako mały w oczach tego świata, na którego zwraca się mało uwagi. (Sędz 6,15; 1 Sam 18,23). Nawet jeśli jesteś mało ważny w tym świecie, w swoich własnych oczach, czy w oczach świata, czy też w oczach braci i siostr, to na pewno będziesz błogosławiony, ponieważ boisz się Boga. 2. Słowo „mały” może

także oznaczać człowieka nie wysokiego lub małe dzieci, na które patrzy się z góry lub ignoruje. Gdy małe dzieci śpiewały w świątyni „Hosanna” Chrystusowi, Faryzeusze szyderczo ganili je przed Chrystusem „Słyszysz co one mówią?” (Mat 21,16). Lecz Chrystus nie gardził nimi, bo bały się Boga i preferował je ponad Faryzeuszy. Dzieci, niezależnie od tego jak małe są i jak mało cenione w oczach dorosłych, jeśli boją się Boga będą błogosławione wraz z największymi świętymi. 3. Wyras „mały” może czasami oznaczać wierzącego mającego małą łaskę lub małe dary, uważanego za najmniejszego w zborze (Mat 25,45). A jednak Chrystus identyfikował się z nimi. „Czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, nie uczyniliście i mnie.” (Mat 25,45).

Czy jesteś, szanowny czytelniku, mały we własnych oczach, czy w oczach innych lub jeśli posiadasz małe łaski i dary to wiedz, że jeśli boisz się Boga to jesteś błogosławiony wraz z największymi świętymi. Najmniejsza gwiazda tak samo jak największa znajduje się na firmamencie Niebieskim. Bóg pobłogosławi cię tym samym błogosławieństwem wiecznego życia jak i tych największych wierzących. Ponieważ różne stopnie łaski w wierzących nie czynią różnym natury błogosławieństwa. Obietnica błogosławieństwa dotyczy tego samego udziału w niebie, życiu wiecznym, tej samej chwały i tej samej wieczności w szczęściu. Wcześniej wymieniony werset „Czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, nie uczyniliście i mnie” potwierdza to, bo w chwale i w Królestwie Niebios byli i najmniejsi i najwięksi z wierzących. „Będzie błogosławił, tym którzy się boją Pana zarówno małym jak i wielkim.” (Ps 115,13). Mali są wymienieni pierwsi w tekście i są pierwsi w randze, być może dlatego, aby pokazać, iż lekceważeni i mali w oczach świata są wielkimi w oczach Bożych.

Czy tylko wielcy święci posiadają królestwo i wieczną chwałę? Czy tylko wielkie dzieła będą nagrodzone, które zostaną wykonane z powodu wielkiej łaski i obfitości darów Ducha Świętego? Nie. Ponieważ napisano „A kto poda jednemu z tych małych choćby kubek zimnej wody w imię ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci swojej nagrody.” Proszę zauważyć jest tu mowa o zwykłym kubku wody danym małemu wierzącemu, a jednak i o tym nasz Pan Jezus Chrystus nie zapomni. „I nadszedł twój gniew i czas osądzenia umarłych, i oddania zapłaty twoim sługom prorokom i świętym oraz tym, którzy się boją twego imienia małym i wielkim,” (Obj 11,18). Widać tu, że mali pośród tych, którzy boją się Boga, będą pobłogosławieni tak samo jak wielcy, tym samym zbawieniem, tą samą chwałą i tym samym życiem wiecznym, będą mieli tyle błogosławieństwa ile tylko ich serca, dusze, ciała i zmysły będą mogły pomieścić w sobie.

Przywilej Trzynasty. Duch Święty zredagował cały psalm, aby wierzący, który boi się Boga mógł go śpiewać, o każdej porze, gdy wstaje, czy pracuje, czy podróżuje czy kładzie się spać, o swoim błogosławionym i szczęśliwym stanie, ku swojemu pocieszeniu i pocieszeniu innych wierzących. Jest to Psalm 128. „Błogosławiony każdy, kto się boi Pana; kto kroczy jego drogami. Bo będziesz spożywać z pracy twoich rąk; będziesz błogosławiony i będzie ci się dobrze wiodło. Twoja żona będzie jak płodna winorośl obok twego domu; twoje dzieci jak sadzonki oliwne dookoła twego stołu. Oto tak będzie błogosławiony mąż, który się boi Pana. Niech ci Pan błogosławi z Syjonu, abyś oglądał dobro Jeruzalem po wszystkie dni twego życia; I abyś oglądał dzieci twoich synów i pokój nad Izraelem.”

I to by było na tyle, jeśli chodzi o przywileje tych, którzy boją się Boga. Przejdą teraz do odpowiedzialności na obietnicę, którą ktoś może wysunąć.

Obiekcja. Ale ktoś może powiedzieć, iż Pismo mówi, że „doskonała miłość usuwa lęk,” i dlatego wydaje się, że wierzący gdy dostaną Ducha adopcji nie powinni się bać, lecz wykonywać swoje obowiązki bez bojaźni (1 Jan 4,18; Łuk 1,74-75).

Odpowiedź. Bojaźń jak to opisałem w tym kazaniu może być rozumiana na kilka sposobów. 1. Może oznaczać bojaźń demonów. 2. Może oznaczać bojaźń potępionych. 3. Może oznaczać bojaźń zrodzoną przez Ducha Świętego jako ducha niewoli. 4. Wreszcie może oznaczać nabożną bojaźń synowską.

Bojaźń, którą doskonała miłość usuwa, nie może oznaczać synowskiej pełnej łaski bojaźni Bożej, ponieważ bojaźń, którą miłość usuwa jest udręką, a pełna łaski synowska bojaźń tego nie posiada. Dlatego bojaźń, którą odrzuca doskonała miłość jest albo bojaźnią demonów i potępionych albo bojaźnią zrodzoną w sercu przez Ducha Świętego jako Ducha niewoli, albo obie z nich,

ponieważ te rodzaje bojaźni posiadają w sobie udrękę i dlatego mogą być odrzucone i tak czyni Duch Święty, gdy objawia się sercu jako Duch adopcji, który jest nazwany duchem wiary i miłości. Gdy ten Duch przychodzi z mocą do serca możemy służyć Bogu bez dręczącej bojaźni. Ale wnioskowanie z powyższych wersetów listu Jana, że nie powinniśmy bać się Boga lub nie mieszać naszej bojaźni z uwielbieniem Jego, jest tym samym co mówienie, że dzięki Duchowi adopcji staliśmy się niegodziwi lub głupcami (Ps 10,4; Kaz 5,1-3). Pismo w wielu miejscach zachęca do synowskiej bojaźni przed Bogiem: „Błogosławiony człowiek, który się zawsze boi” (Przys 28,14 UBG). „Szczęści się tym, którzy boją się Boga, którzy się boją jego oblicza” (Kaz 8,12 UBG). Bójmy się zatem, gdyż Duch bojaźni Pańskiej jest łaską, która wielce upiększa chrześcijanina, jego słowa i postępowanie. „Niech więc będzie w was bojaźń Pana. Strzeżcie się i czyńcie sprawiedliwość. Nie ma bowiem nieprawości u Pana, Boga naszego, i nie ma względu na osoby ani przyjmowania darów.” (2 Kronik 19,7).

6. ZASTOSOWANIE TEJ DOKTRYNY.

ZASTOSOWANIE PIERWSZE, ZBADANIE SWEGO STANU DUCHOWEGO. Ponieważ synowska bojaźń Boża jest wspaniałą rzeczą, i towarzyszy jej wiele przywilejów, to powinno skłonić nas do pilnego zbadania swego wnętrza, czy posiadamy tę łaskę, czy nie, jeśli tak to jesteśmy błogosławieni i do nas należą opisane powyżej przywileje, jeśli nie to nasz stan, jest okropny, co już zasugerowałem, i co w dalszej części będzie widać wyraźniej. Aby pomóc tobie, drogi czytelniku, w zbadaniu siebie samego podam najpierw rzeczy ogólnie, a potem przejdę do szczegółów.

Po pierwsze. Mówiąc ogólnie, nikt nie przynosi łaski synowskiej bojaźni Bożej naturalnie na ten świat ze sobą, gdy przychodzi na ten świat. Każdy z natury jest jej pozbawiony, nie wie co to jest bojaźń Boża, gdyż ta bojaźń jak powiedziałem wcześniej w tym kazaniu wypływa z nowego serca, wiary, pokuty i tym podobnych rzeczy; i jeśli ich nie masz to nie masz także tej nabożnej bojaźni Bożej. Grzesznik musi przeżyć potężną zmianę w sercu i w życiu, aby osiąść tę bojaźń bo w przeciwnym razie będzie mu ona obca. Niestety jak wielu ludzi jest ignorantami jeśli chodzi o te rzeczy. Niektórzy ludzie nie obawiają się mówić, że nie są zmienieni i nie pragną takimi być. Czy tacy ludzie boją się Boga? Czy posiadają łaskę bojaźni Bożej? Nie „Bo nie poprawiają się, i nie boją się Boga.” (Ps 55,19; Ps 36,1; Rzym 3,18).

Dlatego grzeszniku, czytający tą książeczkę, kimkolwiek jesteś rozważ czy jesteś pozbawiony tej nabożnej synowskiej bojaźni Bożej, bo jeśli jesteś, to nie posiadasz wszystkich innych łask, gdyż ta bojaźń jak opisałem wypływa z szeregu innych łask Ducha Świętego. Ta bojaźń jest kwiatem i pięknem każdej łaski Ducha Świętego; i nic co wydaje się być łaską Bożą nie jest nią jeśli nie posiada wewnątrz tej synowskiej bojaźni Bożej. Powtarzam jeszcze raz, zbadaj, dobrze tę sprawę, ponieważ jakim będziesz w odniesieniu do tej łaski taki będzie twój stan. Przedstawiłem przedtem czym jest ta nabożna bojaźń Boża, skąd wypływa i co z niej wypływa, po czym przedstawiłem przywileje którymi cieszą się ci, którzy mają tę bojaźń w sercu, abyś mógł z tego wszystkiego zobaczyć czy posiadasz tę bojaźń czy nie, z tego powodu przeczytaj jeszcze raz tamte rzeczy i zbadaj czy posiadasz tę nabożną bojaźń. A jeśli, drogi czytelniku, nie chcesz przeczytać niniejszej książeczki jeszcze raz, lecz czytać dalej do końca, to rozważ następujące rzeczy.

Po drugie, przejdą teraz do szczegółów i podam przykłady takich ludzi, którzy nie posiadają tej bojaźni w sobie.

1. Człowiek, który jest pyszny i ma wyniosły umysł nie posiada bojaźni Bożej. Jasno to widać w napomnieniu „Nie pysznij się, ale się Bój.” (Rzym 11,20). Widać tutaj, że pycha i bojaźń Boża są zestawione jako przeciwieństwa, tam gdzie jest jedna nie ma drugiej, gdzie jest pycha nie ma bojaźni Bożej, gdzie zaś jest bojaźń Boża tam nie ma pychy. Czy człowiek może być jednocześnie pyszny i bać się Boga? Nie. Bóg poznaje pysznego z daleka i poniża go. Zatem osoba,

która pyszni się sobą, swoim bogactwem, swoim stanowiskiem etc., nie posiada bojaźni Bożej. Bóg przeciwstawia się pysznemu, czego nie robiłby, gdyby pyszny się Go bał, ponieważ człowiek, który posiada tę nabożną synowską bojaźń Bożą jest obiektem Bożego upodobania, to Bóg nie poniża go i nie przeciwstawia się mu. (Ps 138,6; Jak 4,6; 1 Piot 5,5; Mal 4,1).

2. Pożądliwy człowiek także nie posiada bojaźni Bożej w sercu. To także wynika jasno ze Słowa Bożego, ponieważ ono zestawia pożądliwość i bojaźń Bożą jako przeciwności. Pismo mówi, że ludzie, którzy się boją Boga nienawidzą pożądliwości (Wyj 18,21). Poza tym, pożądliwy człowiek jest nazywany bałwochwalcą, i nie ma udziału w Królestwie Chrystusowym i Bożym. „Bo niegodziwy chełpi się pragnieniem swej duszy, a chciwiec błogosławi sobie i znieważa Pana.” (Ps 10,3; Ezech 33,31; Ef 5,5). Słuchajcie tego wy, którzy czynicie z religii przykrywkę, aby nabywać dobra tego świata, wy nie boicie się Boga. A co wy zrobicie, których serca idą za waszą pożądliwością? Jesteście wodzeni przez nią za nos tu i tam, aby czasami przeklinać, kłamać oszukiwać i defraudować, aby osiągnąć jakąś korzyść. Jesteście dalecy od bojaźni Bożej. „Cudzołożnicy i cudzołożnice,” bo tak pismo nazywa pożądliwych „czy nie wiecie, że przyjaźń ze światem jest nieprzyjaźnią z Bogiem? Jeśli więc ktoś chce być przyjacielem świata, staje się nieprzyjacielem Boga.” (Jak 4,4).

3. Obżarstwo jest praktykowane przez tych, którzy też nie boją się Boga, i jest czynione bez lęku (Judy 1,12). Obżarstwo jest grzechem, na który zwraca się mało uwagi, a jednak jest ohydne w oczach Bożych, tak, że Bóg zakazuje swojemu ludowi poprzestawać z takimi ludźmi „Nie bywaj wśród pijaków ani wśród obżerających się mięsem.” (Przys 23,20). Pismo dalej mówi, że tacy ludzie są zakałą dla prawdziwie wierzących, którym dotrzymują towarzystwa, i nie boją się Boga (2 Piot 2,13; Rzym 13,13; 1 Piot 4,4). Niektórzy ludzie żyją jak gdyby urodzili się po to tylko, żeby jeść, pić i dogadzać swojemu brzuchowi, przez obżeranie się smakołykami tego świata, całkiem zapominając po co znajdują się na tym świecie, ale tacy nie boją się Boga i dlatego dzień powtórnego przyjścia Pana Jezusa Chrystusa zaskoczy ich jak sidło i poginą (Łuk 21,34).

4. Kłamca także należy do tych, co nie boją się Boga. To jasno wynika z tekstu Pisma gdy Bóg mówi „Kogo się bałaś i lękałaś, że skłamałaś, i nie pamiętałaś o mnie ani nie wzięłaś sobie tego do serca? Czy ja nie milczałem, i to od dawna, a ty się mnie nie boisz?” (Iz 57,11). Nie można bać się jednocześnie Boga i kłamać. Jakie to było kłamstwo nie jest w powyższym wersecie powiedziane, jednakże osoby je praktykujące są napomniane. Grzech kłamstwa, trwania w kłamstwie jest powszechnym grzechem. Są różne rodzaje kłamstwa. Niektórzy ludzie kłamią bluźnierczo i szyderczo, inni chytrze by coś zyskać, jeszcze inni są obłudnikami religijnymi etc. Ale żaden z ludzi którzy trwają w kłamstwie nie posiada bojaźni Bożej i jeśli nie będą pokutować to nie unikną potępienia w piekle „wszyscy kłamcy będą mieli udział w jeziorze płonącym ogniem i siarką.” (Obj 21,8). Niebo i Nowe Jeruzalem nie jest dla takich ludzi. „I nie wejdzie do niego nic nieczystego, ani ten, kto popełnia obrzydliwość i kłamstwo,” (Obj 21,27). „Na zewnątrz zaś są psy, czarownicy, rozpustnicy, mordercy, bałwochwalcy i każdy, kto miłuje i czyni kłamstwo.” (Obj 22,15). Gdyby kłamcy mieli synowską bojaźń Bożą w swoich sercach to nie kłamaliby i nie otrzymaliby takiego wyroku, a także potępienia.

5. Nie posiadają również bojaźni Bożej ludzie, którzy wołają o pomoc do Boga w czasie nieszczęścia, a gdy są uwolnieni od niego wracają do swoich poprzednich złych dróg. Tak działo się w przypadku faraona, gdy spadła na Egipt plaga gradu, faraon prosił Mojżesza, by modlił się do Boga by plaga ustała. Mojżesz odpowiedział faraonowi „Ale wiem, że ty i twoi słudzy jeszcze nie boicie się Pana Boga.” (Wyj 9,30). Mojżesz, jak gdyby mówił „Wiem, że skoro tylko ustanie ta plaga, powrócisz do swego buntu faraonie.” Człowiek, który woła do Boga, aby zostać uwolnionym z udręki i otrzymać błogosławieństwo, po uwolnieniu i otrzymaniu błogosławieństwa wracający do swoich grzechów i buntu przeciw Bogu nie posiada bojaźni Bożej w sercu. Takie wołanie jest wołaniem o łaskę, żeby żyć w pożądliwościach lub na służbie diabła (Ewangelia Jana 4,1-3). Bóg narzekał na takie postępowanie Izraela „Ponadto nabrałaś swoich pięknych klejnotów z mojego złota i srebra, które ci dałem, uczyniłaś sobie posągi mężczyzn i uprawiałaś z nimi nierząd.” (Ezech 16,17; Oz 2). Czynili to z braku bojaźni Bożej. Wielu jest takich ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy wołają w nieszczęściu o pomoc do Boga, a gdy On ich wyratuje wracają do swoich

grzechów. A czy wy, drodzy czytelnicy, czy nie wołaliście o pomoc do Boga gdy byliście chorzy, biedni, w więzieniu etc, aby dał wam zdrowie, pieniądze, czy wolność, a po otrzymaniu pomocy Bożej wracaliście do zaspokajania swoich pożądanłości i na służbę do złego? Pilnujcie się grzesznicy, bo to oznacza że nie macie bojaźni Bożej w sercu.

6. Nie mają bojaźni Bożej w sobie ludzie napadający na lub próbujący odwieść wierzących od prawej duchowej drogi wiodącej do życia wiecznego. Widać to wyraźnie w napaści Amalekitów na wędrującego Izraela. Bóg mówi „Pamiętaj, co ci uczynił Amalek w drodze, kiedy wyszliście z Egiptu; Jak spotkał cię w drodze i napadł na twoje tyły, na wszystkich słabych idących za tobą, gdy byłeś zmęczony i znużony, i nie bał się Boga.” (Pwt 25,17-18). Wielu takich Amalekitów, nie bojących się Boga, istnieje obecnie na świecie, atakujących słabych wierzących, czy to przez język, donosy, prześladowania fizyczne czy niegodziwe postępowanie, znieważanie dobrego imienia, czy reputacji, poprzez skandale, oczernianie i szyderstwa, a przyczyną takich bezbożnych praktyk jest to, że nie boją się Boga. Gdyby mieli bojaźń Bożą w sercu nie próbowaliby dręczyć, zabijać lub oczerniać wierzących. Ale tacy ludzie byli, są i będą, bo nie wszyscy posiadają bojaźń Bożą w sercu.

7. Również nie boją się Boga ludzie, którzy widzą karę Bożą na odstępcach za ich grzechy, a jednak sami także odstępują. „I widziałem, gdy z powodu nierządu odstępczyni Izrael oddaliłem ją i dałem jej list rozwodowy, jednak jej zdrażliwa siostra Juda nie ulękła się, lecz poszła i również uprawiała nierząd.” (Jer 3,8; 2,19). Juda zobaczyła, iż jej siostra została oddalona i wydana w ręce Asyryjczyków, którzy zabrali ją poza Babilon, a jednak chociaż to widziała to także cudzołożyła z drewnem i kamieniem, co jest znakiem wielkiego zatwardzenia serca i braku bojaźni Bożej. Bo gdyby miała tę bojaźń w swoim sercu to drżałaby z powodu sądu wykonanego na jej siostrze i nie cudzołożyłaby duchowo. Nie czyniłaby tego, tak długo jak długo miałyby sąd siostry w pamięci. Ale czego nie dopuści się serce pozbawione bojaźni Bożej? Żaden grzech nie wydaje się jemu zły, chce grzeszyć i będzie grzeszyć, a wszystko to z powodu braku bojaźni Bożej.

Proszę zauważyć, czy ci, którzy nie przyjmują ostrzeżenia, gdy widzą rękę Bożą ciężącą na odstępcach, nie mają w sobie bojaźni Bożej? Niektórzy nie bojący się Boga ludzie, posuwają się do tego, że kładą kamienie obrazy na drodze i wymyślają pułapki, aby spowodować upadek wierzących i ich odejście od wiary, ba, cieszą się jakby znaleźli klejnot, gdy widzą, że wyznawca chrześcijaństwa popada w grzech lub odpada od wiary.

8. Nie boją się Boga również ludzie, którzy widzą, że kraj nurza się w grzechu, a jednak nie biadają nad tym i nie upokarzają się na widok tego. Bóg mówi „Czy zapomnieliście o niegodziwości waszych ojców, o niegodziwości królów Judy, o niegodziwości ich żon, o waszej niegodziwości i o niegodziwości waszych żon, których się dopuszczały w ziemi Judy i na ulicach Jerozolimy? Po dziś dzień nie ukorzyli się ani się nie boją, ani nie postępują według mojego prawa” (Jer 44,9-10). W tym przykładzie widać kraj pełen niegodziwości, ale nikt nie płacze nad tym, ponieważ nikt z nich nie ma bojaźni Bożej w sercu ani miłości by chodzić Bożymi drogami. A co powiemy na to, że jeżeli ludzie nie chcący się ukorzyć z powodu własnych i bliźniego grzechów są opisani jako nie bojący się Boga, to co możemy powiedzieć o ludziach, którzy przyjmują, hołubią i radują się swoimi niegodziwościami? Co powiemy o wynalzcach i promotorach niegodziwości takiej jak krzywoprzysięganie i przeklinanie? Czy oni boją się Boga? Ba, istnieją tacy ludzie, którzy nie zadowolają się tym, że są sami niegodziwi, ale cieszą się z niegodziwości innych, a nienawidzą, szydzą, oczerniają i prześladowają tych, których nie udaje im się skłonić do niegodziwego postępowania. Czy tacy niegodziwcy posiadają bojaźń Bożą w sobie?

9. Także ci, którzy bardziej zwracają uwagę na swoje własne sny niż na Słowo Boże nie mają bojaźni Bożej w sercu. „Gdzie bowiem jest wiele snów, tam też wiele słów i marność. Ale ty bój się Boga,” to znaczy zwracaj uwagę na Jego Słowo. (Kaz 5,7; Iz 8,20). Bojaźń Boża jest przeciwstawiona naszemu poleganiu na snach, werset ten sugeruje, że z powodu braku bojaźni Bożej ludzie zwracają nadmierną uwagę na sny. Bardziej słuchają głupich sugestii, które powstają w ich niemądrych sercach, lub które podrzuca im zły niż świętego Słowa Bożego. To są ludzie jak mówi Pismo „rojący sny” (Judy 1,8). Tak samo cóż powiemy o ludziach, którzy są bardziej przekonani o miłosierdziu Bożym dla ich duszy, ponieważ Bóg pobłogosławił im zewnętrznymi

rzeczami, niż boją się Jego gniewu i potępienia, chociaż całe Słowo Boże mówi o tych rzeczach.

Sen jest albo prawdziwy, albo jest marzeniem i dlatego niektórzy ludzie śnią śpiąc a inni marzą, gdy są obudzeni. (Iz 29,7). Sny, które ma człowiek śpiący mogą pochodzić od Boga, złego, z mnóstwa zajęć, z ciała itp., tak samo dzieje się z marzeniami czy wizjami na jawie. Ludzie mogą mieć wizje, na jawie, z Nieba dotyczące stanu duchowego, człowieka albo stanu duchowego Kościoła, zgodne ze Słowem Bożym. Ale sny, czy wizje, czy też marzenia pochodzące od złego czy z cielesnej natury zachęcają człowieka, aby miał nadzieję, że będzie dobrze w sposób nie zgodny ze Słowem Bożym.

Takich ludzi apostoł Juda nazywa „rojącymi sny”, bo ich zasadami są sny, które prowadzą ich do plugawienia ciała, to znaczy, do cudzołóstwa i wszeteczeństwa „pogardzają zwierzchnościami i bluźnią istotom niebieskim.” (Judy 1,8). Pogardzają zwierzchnościami, które Bóg ustanowił nad nimi, aby zarządzali nimi według praw i testamentu Pana Jezusa Chrystusa. Tacy ludzie są chciwi na zysk jak Balaam (2 Piot 2), i czynią swoje sny, jak to mówił apostoł Juda, swoimi zasadami postępowania przez co błędzą w życiu i doktrynie, można o nich przeczytać w Liście Judy, 1 rozdział i w 2 Liście Piotra, w 2 rozdziale. Piotr nazywa ich synami przekleństwa co oznacza, że nie ma w nich bojaźni Bożej.

10. Czarownicy, cudzołożnicy, krzywoprzysięscy i pozbawiający najemnika jego zapłaty, też nie posiadają bojaźni Bożej w sobie. Niektórzy ludzie mają w zwyczaju oszukiwać pracowników najemnych, którym zgodnie z umową mają zapłacić uzgodnioną sumę pieniędzy, potrącając z tego bezprawnie różne kwoty i wypłacają im mniej niż uzgodniono co jest niegodziwością i powoduje, że tacy robotnicy wołają do uszów Pana Zastępów (Jakuba 5,4). Tacy chciwi ludzie nie boją się Boga, są zaliczeni do najgorszych z ludzi i w stosownym dniu Bóg będzie świadczył przeciwko nim. Pismo mówi o Bogu „I zbliżę się do was na sąd, i będę rychłym świadkiem przeciwko czarownikom, przeciwko cudzołożnikom, przeciwko krzywoprzysięzcom, przeciwko tym, którzy uciskają najemników przy ich zapłatach oraz wdowy i sieroty i krzywdzą cudzoziemca, a nie boją się mnie, mówi Pan Zastępów.” (Mal 3,5).

11. Nie boją się Boga również ludzie, którzy zamiast współczuć, złorzeczą ludowi Bożemu w ich udręce, pokuszeniach i prześladowaniach i raczej weselą się i skaczą z radości niż okazują litość w czasie takiej udręki. Tak postępowali wrogowie Dawida, Izraela, i tak samo czynił łotr na krzyżu przeciwko Chrystusowi (Łuk 23,40; Ps 35,1,22,26; Abd 1,10-15; Jer 48,2-6). Jest rzeczą powszechną pomiędzy synami ludzkimi, radowanie się z krzywdy, którą doznaje wierzący, a wynika ona z podświadomej wewnętrznej nienawiści do pobożności. Pan Jezus mówił, że świat nas nienawidzi, ponieważ najpierw znienawidził Jego. Dlatego Chrystus mówi, że co uczyniono jednemu z wierzących to uczyniono Jemu. Ludzie nienawistni gardzą i radują się gdy chrześcijanie cierpią, ba, korzystają z okazji i powiększają udręki i nieszczęścia Bożego ludu, tak jak zawzięty Szymei uczynił Dawidowi. (2 Sam 16,5-8). Tacy ludzie nie boją się Boga, czynią to z wrogości, a ich grzechy są tego rodzaju, że z trudnością będą wymazane (1 Król 2,8-9 UBG).

12. Nie boją się Boga ci, którzy nie okazują tego swoimi uczynkami. Bóg mówi w Biblii „Jeśli jestem Panem, gdzie jest bojaźń przede mną?” To znaczy okażcie, że Bóg jest takim przez banie się Boga widoczne w skutkach tej bojaźni. Lud składał na ofiarę pokarm nieczysty zwierzęta chore, ślepe i kulawe co nie było oznaką bojaźni Bożej (Mal 1,6-8). Grzeszniku, czytający tę książeczkę jedną rzeczą jest mówienie, że się boi Boga, a inną rzeczą jest czynienie tego. Dlatego Jakub mówi pokaż mi swoją wiarę z uczynków. Tak samo i tu Bóg wzywa lud Izraela, aby uczynkami swymi okazywali tę bojaźń. Wcześniej opisałem co wypływa z synowskiej bojaźni Bożej, jeśli takich rzeczy nie ma w sercu to oznacza to, że nie ma tam też prawdziwej nabożnej bojaźni Bożej. Podsumowując ten punkt można powiedzieć, że udawane wyznanie nie wystarczy, tylko szczere czynienie tego co nakazuje Bóg, przyprawione bojaźnią Bożą jest tym co należy robić. Ci, co się prawdziwie boją Boga, są ludźmi szczerymi, prawymi, pokornymi i świętymi, dlatego czytelniku, zbadaj swoje serce za pomocą Słowa Bożego czy boisz się prawdziwie Boga?

Co! Boisz się Boga i jesteś dalej w stanie nieodrodzonym? Co! Boisz się Boga i nie zachodzi w tobie zmiana serca i życia? Co! Boisz się Boga, a jednak jesteś pyszny, pożądlivy pijakiem i obzartuchem? Co, boisz się Boga, a jesteś kłamcą i wołasz o miłosierdzie, by resztę życia

spędzić w pożądliwościach? To byłoby dziwne. Możesz mieć bojaźń demoniczną, ale ona nic ci nie pomoże. Może także być, że twoja bojaźń wyobcowuje cię od Boga, jego czczenia, od jego dróg i Jego ludu, ale gdzie cię to zaprowadzi? A może, obecnie twoja bojaźń powstrzymała cię na chwilę w twoim grzesznym życiu, być może dotknęło cię Słowo Boże i obecnie oślepiło cię trochę i przeszkodziło w twojemu chodzeniu drogą grzechu z całego serca, ale co z tego, jeśli twoje serce nie jest zjednoczone z Bogiem i miłością do Jego Syna, Słowa Bożego, dróg Bożych i Jego ludu? Twoja bojaźń jest nic nie warta. Wielu ludzi jest zmuszonych do bania się Boga tak jak podwładni boją się swoich surowych przełożonych. Jeśli takim rodzajem bojaźni boisz się Boga, to jest to fałszywa bojaźń, nie wypływa ona z miłości do Boga, nie sprawia chętnego poddania się woli Bożej, którą rzeczywiście daje w efekcie synowska bojaźń; ale jesteś zastraszony i jak obłudnik jesteś zmuszony do udawania dobrowolnego posłuszeństwa przez zwykły strach. (Ps 66,3).

Pismo mówi o Dawidzie, że „w ten sposób rozślawiło się imię Dawida na wszystkich ziemiach, a Pan sprawił, że bały się go wszystkie narody.” (1 Kron 14,17). Ale czy kochały Dawida? Czy wybrały, aby Dawid był ich królem? Nie, wiele z nich nienawidziło go i jeśli mogli, przeciwstawiali się jemu. Czynili tak jak obłudnicy bali się go, ale go nie kochali, bali się go, ale nie wybrali, aby rządził nad nimi. Podobnie pismo mówi o Jehoszafacie, gdy Bóg poddał mu Amonitów, Moabitów i mieszkańców góry Seir „I strach Boży padł na wszystkie królestwa ziemi, gdy usłyszały, że Pan walczył przeciw wrogom ludu Izraela.” (2 Kron 20,29). Ale czy ta bojaźń była czymś innym niż drżeniem przed potęgą króla? Nie, nie spowodowała ona tego, że oni chętnie poddali się królowi, jego rządowi i prawom. Ta bojaźń spowodowała tylko lęk jaki mają podwładni lub niewolnicy, którzy drżą, gdy król wywiera pomstę Bożą na nich.

Dlatego pomimo tej bojaźni te narody były buntownikami w swoich sercach i gdy tylko nadarzyła się okazja buntowały się przeciwko Izraelowi. Zatem, ta bojaźń powodowała udawane i wymuszone posłuszeństwo, co jest oznaką posłuszeństwa takich ludzi, którzy będąc przeciwnikami Bożymi w swych umysłach są zmuszeni, z powodu przekonania o grzechu, śmierci i sądzie, poddać się odrobinę Bogu, Jego Słowu i Jego nakazom. Szanowny czytelniku, kimkolwiek jesteś, zbadaj pilnie swoje serce, tak by cię nie oszukało w tej wielkiej sprawie, czy masz tam synowską bojaźń Bożą?

W tym miejscu muszę cię ostrzec, drogi czytelniku, abyś pilnował się przed odkładaniem na później proszenia Boga o bojaźń. Niektórzy ludzie, gdy otrzymali przekonanie w sercu, że nie mają zbożnej synowskiej bojaźni Bożej, z powodu zepsucia, które jest w ich sercu, zwlekali i odrzucali bojaźń Bożą od siebie, jak to mówił Jeremiasz „Ale ten lud ma serce krnąbrne i buntownicze; odstąpił ode mnie i odszedł. I nie powiedzieli w swoim sercu: Bójmy się Pana naszego Boga,” (Jer 5,23-24). Zobaczyli oni, że sądy Boże towarzyszyły tym, którzy nie bali się Boga, ale takie przekonanie nie przemogło ich by powiedzieli „Bójmy się Pana, naszego Boga.” Izrael zwlekał z baniem się Boga, odkładał to na później. Grzeszniku, czy ty też zwlekasz z baniem się Boga? Czy twoje serce jest uparte i zatwardziałe, aby nie bać się Boga? Bóg zauważył twój bunt i przygotowuje jakiś straszny sąd na ciebie. „Czyż za to nie powinienem ich nawiedzić?-Mówi Pan. Czy nad takim narodem moja dusza ma się nie mścić?” (Jer 5,23,29). Grzeszniku, dlaczego miałbyś się narażać na gniew Boży? Zbadaj siebie może już od dłuższego czasu ściągasz gniew Boży na siebie. Nie ściągaj go więcej, dlaczego miałbyś być sam swoim dręczycielem? Nie prowokuj Boga. Padnij na kolana i wznies swoje serce i ręce do Boga w Niebiosach i wołaj głośno do Boga, aby sprawił by twoje serce bało się Jego imienia, i aby nie zatwardzał twojego serca na Jego bojaźń. Tak wierzący przed tobą wołali do Boga i uniknęli sądu.

[Kilka rzeczy, które mogą pobudzić cię do synowskiej bojaźni Bożej.]

Zanim zakończę te zastosowanie, podam ci kilka rzeczy, drogi czytelniku, które, jeśli Bóg tak sprawi, pobudzą do bania się Boga.

1. Człowiek, który nie boi się Boga postępuje wobec Niego gorzej niż wszelkie dzikie zwierzęta wobec człowieka. Bóg powiedział do człowieka „A strach i lęk przed wami będzie nad wszelkim zwierzęciem ziemi, nad wszelkim ptactwem nieba, nad wszystkim, co się porusza na ziemi, i nad wszelkimi rybami morza; oddane są w wasze ręce.” (Rdz 9,2).

Wszystkie zwierzęta zostały poddane człowiekowi i się go boją. Żadne z nich nie będzie tak

harde, aby odrzucić banie się człowieka. I jest hańbą dla człowieka, któremu Bóg poddał wszystkie zwierzęta, że człowiek odmawia poddania swego serca Bogu. Bóg wpisał bojaźń przed człowiekiem w serca zwierząt, a jednak człowiek pozbawiony jest nabożnego synowskiego lęku do Tego, który z miłości do człowieka, poddał człowiekowi wszystkie zwierzęta. Grzeszniku, nie zdumiewa cię to, że głupia krowa, owca czy też świnia przestrzegają lepiej prawa stworzenia, niż ty Prawa Boga?

2. Rozważ to sobie, grzeszniku, że człowiek, który nie chce się bać Boga teraz, to znaczy ukorzyć się przed nim i wziąć na siebie jego jarzmo, zostanie przez Boga zmuszony do bania się Go, czy tego taki człowiek chce czy nie, gdy Bóg przyjdzie wyrzucić pomstę na takim człowieku. W takim czasie Bóg otoczy takiego człowieka przerażeniem i bojaźnią z każdej strony, ponadto lęk będzie wewnątrz takiego człowieka i na zewnątrz, lęk będzie też towarzyszył mu gdy będzie schodził z tego świata, a będzie to przerażający strach. (Kaz 12,5). „Sprowadzę na nich to, czego się boją” (Iz 66,4).

3. Z tego, który nie boi się Boga teraz, Bóg śmiać się będzie na końcu. Grzeszniku, Bóg ukarze na końcu tych, którzy wybrali nie bać się w swoich sercach Jego Majestatu, gdyż jak On teraz woła, a tacy ludzie nie słuchają, tak gdy nadejdzie czas, że oni będą wołać, ba, wyć, to On będzie się z nich śmiać. „Dlatego będę się śmiać z waszego nieszczęścia, będę szydzić z was, gdy przyjdzie to, czego się boicie. Gdy nadejdzie jak spustoszenie to, czego się boicie, i gdy wasze nieszczęście nadciągnie jak wichra, gdy nadejdzie na was ucisk i cierpienie; Wtedy będą mnie wzywać, a nie wysłucham; będą mnie szukać pilnie, lecz mnie nie znajdą. Bo znieawidzili wiedzę i nie wybrali bojaźni Pana.” (Przys 1,26-29).

Grzeszniku, nie unikniesz bojaźni, a nawet jeśli ci się to udało to i tak wpadniesz do piekła. Sądzisz, że unikniesz piekła, to co zrobisz z sidłami, które są dziełem twoich własnych rąk i ust? „Zły zostaje usidlony przez grzech swoich warg,” (Przys 12,13; Ps 9,16).

Grzeszniku! Co zrobisz gdy wpadniesz w takie sidło, to znaczy, w poczucie winy i lęk którymi twoje grzechy będą prowadzić cię jak lejcami zamocowanymi do boków twojej duszy? Te sidła sprowadzi cię do piekła, a co zrobisz aby zostać uwolnionym ze swoich lęków? Tak więc strach, piekło i sidła dopadną cię w stosownej porze, ponieważ nie boisz się Boga.

Grzeszniku! Czy jesteś jednym z tych, którzy odrzucają bojaźń Bożą od siebie? Cóż zrobisz, kiedy te trzy rzeczy otoczą cię? Dokąd udasz się po pomoc? Jeśli uciekniesz przed bojaźnią, wpadniesz do dołu, jeśli uciekniesz z dołu dopadnie cię sidło.

[ZASTOSOWANIE DRUGIE, napomnienie do bania się Boga]

ZASTOSOWANIE DRUGIE. Przejdę teraz do ZACHĘCENIA WIERZĄCYCH, ABY BALI SIĘ BOGA. Psalmista powiada „Bójcie się Pana, jego święci, bo niczego nie braknie tym, którzy się go boją” (Ps 34,9 UBG). A apostoł Paweł zachęca, aby wierzący coraz bardziej między innymi w tym obfitowali (Tes 4,1 UBG). Bojaźń Boża, jak powiedziałem przedtem, jest łaską, tak jak inne zbawcze łaski, nowego Przymierza, i może być duża lub mała. Dlatego napominam was, wierzący, wzrastajcie w synowskiej bojaźni Bożej.

Każdy wierzący boi się Boga, ale nie każdy boi się Go tak samo. Jedni boją się więcej inni mniej. O Abdiaszu Pismo mówi, że bał się wielce Pana. (1 Król 18). Istnieje niewielu Abdiaszów pomiędzy świętymi na tym doczesnym świecie. Paweł powiedział o Tymoteuszu, że nie ma „bowiem nikogo o równych jemu myślach” (Fil 2,20 UBG), i tak może być powiedziane o ludziach posiadających wielką synowską bojaźń Bożą, są oni rzadkością na ziemi. Tak samo było z Hiobem. Sam Bóg powiedział o nim „nie ma nikogo mu równego na ziemi. To człowiek doskonały i prawy, bojący się Boga” (Joba 1,8). Za czasów Hioba nie było równego człowieka Hiobowi, pod względem bojaźni Bożej. Na pewno byli i inni bojący się Boga, ale pod względem tej bojaźni przewyższał on wszystkich. Podobnie Pismo mówi o Chaniaszu że „był wiernym człowiekiem i bał się Boga bardziej niż wielu innych;” (Neh 7,2). Inaczej mówiąc łaska bojaźni Bożej wzrastała w Chaniaszu bardziej niż w innych, a co za tym idzie widać, że ta łaska Boża jak i inne podlega wzrostowi i występuje u innych słabiej a u innych mocniej. To powinno zachęcić nas do obfitowania i wzrastania w tej i innych łaskach. Podam teraz kilka motywów zachęcających nas do rozwijania tej łaski synowskiej bojaźni Bożej.

Po pierwsze. Niech wyróżniająca miłość, którą Bóg was obdarzył będzie pierwszym motywem, abyście bali się bardzo Boga. Sam Bóg obdarzył wasze serca tę bojaźnią, a być może pominął waszych sąsiadów, mężów, żony, dzieci, czy rodziców. O jakie wielkie zobowiązanie nakłada to na serca, aby bardzo bać się Boga! Drogi czytelniku, wspomnij również, że jak opisałem w pierwszej części mej książeczki ta nabożna synowska bojaźń Boża jest Jego skarbem, a także wyborym klejnotem, dawanym tylko tym, którzy są wielce umiłowani przez Boga. Wielkie dary mają tendencję do obligowania tych co je otrzymują do odpowiedniego postępowania. I wierzę, że tak będzie z tobą, drogi czytelniku, gdy sobie to rozważysz. Postępowanie wbrew temu darowi bojaźni Bożej oznaczałoby wielką niegodziwość; bo czyż Bóg mógł uczynić coś więcej dla ciebie ponadto, że upiększył swoją bojaźnią twoje serce? Ten dar jest lepszy od dania ci miejsca w Niebie, bez tego daru. Gdyby Bóg dał ci całą wiarę, wiedzę, języki ludzi i aniołów i na dodatek miejsce w Niebie, to nie równałoby się to darowi tej bojaźni w twoim sercu. Dlatego miłuj tę bojaźń, buduj ją i używaj wszelkich środków do jej wzrostu w twoim sercu.

Po drugie. Innym motywem, który powinien nas pobudzać do wzrostu w łasce synowskiej bojaźni Bożej są przywileje, które z tym się łączą. Gdzie w Biblii można znaleźć tak wspaniałe i pełne miłości przywileje powiązane z jakąś łaską oprócz tych powiązanych z bojaźnią Bożą? Wydaje mi się, że ta łaska nabożnej synowskiej bojaźni Bożej jest największą i najukochańszą w oczach Bożych, jest łaską która najbardziej dotyka serca Bożego. Bóg jakby brał w ramiona i przytulał do swojej piersi człowieka, który ma tę bojaźń i wzrasta w niej. Człowiek posiadający tę bojaźń posiada wiele przywilejów, Pismo mówi o takim człowieku z podziwem i stwierdza, że człowiek taki znajduje się pod błogosławieństwem.

Po trzecie. Innym motywem jest to, że człowiek, który wzrasta w łasce synowskiej bojaźni Bożej uniknie tego zła, w które inni wpadną. Tam gdzie jest ta łaska tam jest ochrona przed całkowitym odpadnięciem od wiary „...lecz włożę w ich serca moją bojaźń, aby nie odstępowali ode mnie.” (Jer 32,40). Jeśli nie będzie wzrostu w tej łasce to pomimo jej może być popełnione, czy towarzyszyć temu wiele zła. Taki człowiek nie wzrastający w tej łasce może być porównany do małego nieuważnego zdrowego dziecka, którego nierozwaga bardzo mu przeszkadza i powoduje potknięcia, uderzenia o coś, upadnięcia w błoto, przypalenia rąk i prawie utopienie. Tak jest z ludźmi, którzy boją się Boga, ale nie dokładają starań, aby wzrastać w tej łasce, dlatego wpadają w rozliczne pokusy, podczas gdy ci co wzrastają w tej łasce, widzą lepiej niebezpieczeństwa i ta łaska zachowuje ich od sidła śmierci i różnych pokus.

Po czwarte. Innym motywem jest to, że wzrastanie w bojaźni Bożej jest drogą do sumiennego wykonywania obowiązków chrześcijańskich. Wzrastanie w tej łasce pomaga używać wszystkich innych łask, a to z kolei powoduje sumienne wykonywanie obowiązków. Wzrastanie w tej łasce w tym wypadku można przyrównać do zepsutego zegarka którego wskazówka godzin podaje złe godziny. Jedynym rozwiązaniem tego jest naprawienie kółek i sprężyn znajdujących się w środku, bo jeśli będą chodzić dobrze to wskazówka godzin, będzie wskazywała prawidłową godzinę. Tak się rzeczy mają w duchowej rzeczywistości. Być może jesteś, drogi czytelniku, zbawiony i bojaźń Boża jest w tobie, ale pomimo tego na podstawie twojego życia nie można wywnioskować, która godzina duchowa dnia jest teraz? Nie dajesz prawidłowego i stale znaku, że jesteś chrześcijaninem; przyczyną tego może być to, że nie dokładasz starań, aby wzrastać w synowskiej bojaźni Bożej. A nie tylko to, ponieważ pozwalasz by twoje serce stawało się bez troskie i zatwardziało, a to powoduje, że twoje życie staje się mało obowiązkowe, niedbałe i postępujesz na modłę tego świata. Hioba wzrastanie w bojaźni Bożej powodowało, że unikał zła tego świata. (Hiob 1;2-3 UBG).

Po piąte. Innym motywem jest to, że wzrastanie w synowskiej bojaźni Bożej powoduje, że stajemy się mądrzejsi. Mądry człowiek boi się i odchodzi od zła. Pismo nie mówi, że mądry człowiek ma łaskę bojaźni, ale że mądry człowiek boi się, czyli używa tej łaski. Nie ma większego znaku mądrości niż wzrastanie w nabożnej synowskiej bojaźni Bożej. Czyż nie jest znakiem mądrości odejście od grzechów, które są sidłami śmierci i piekła? Czy nie jest to znakiem mądrości dla człowieka, starać się coraz bardziej, aby uzyskać Bożą miłość i ochronę? A jeśli błogosławieństwem jest posiadanie tej zbożnej synowskiej bojaźni Bożej, to czy nie jest mądrością

wzrastanie w tej bojaźni? Niewątpliwie jest to mądre, dlatego wzrastajmy w łasce tej bojaźni.

Po szóste. Innym motywem wzrastania w łasce synowskiej bojaźni Bożej jest to, że wierzący są dziełem Stwórcy i dlatego wypada stworzeniu bać się i szanować swego Stwórcę. Bóg jest naszym Królem, Czy nie wypada nam, poddanym bać się i szanować swego Króla? Bóg jest naszym Ojcem, czy nie wypada nam, dzieciom szanować i bać się własnego Ojca i wzrastać w tej łasce?

Po siódme. Innym motywem jest to, że zaszczytem jest wzrastanie w tej łasce. „Gdy Efraim przemawiał drżąc, wywyższył się w Izraelu” (Oz 13,1 KJV). Banie się Boga i obfitowanie w tej nabożnej bojaźni jest oznaką wspaniałego ducha, a przyczyną tego jest to, że gdy boimy się bardzo Boga, to nie boimy się ludzi lub tego co mogą nam uczynić, niezależnie od tego jak straszne to będzie. I w takim wypadku, Pan Jezus Chrystus doradza nam „A mówię wam moim, przyjacielom: Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, a potem już nic więcej nie mogą zrobić. Ale pokażę wam, kogo macie się bać. Bójcie się tego, który, gdy zabije, ma moc wrzucić do ognia piekielnego. Doprawdy, mówię wam, tego się bójcie.” (Łuk 12,4-5). Ta prawdziwa synowska bojaźń Boża sprawia, że człowiek nie boi się tego świata. Pismo mówi w innym miejscu „nie bójcie się tego, czego on się boi, ani się nie lękajcie. Pana Zastępów-jego uświęcajcie; niech on będzie waszą bojaźnią i on waszą trwogą.” (Iz 8,12-13).

Wielcy pyszniący się ludzie, którzy są ignorantami natury zbożnej synowskiej bojaźni Bożej, uważają, że gdy człowiek boi się i drży przed Bogiem, to ma biednego i tchórzliwego ducha, ale wystarczy popatrzeć na więzienia, szubienice i stopy, na których ginęli pokornie wierzący, że w nich był najpotężniejszy na świecie i nie do pokonania duch.

Bóg uważa wzrost wierzących w synowskiej bojaźni Bożej za rzecz zaszczytną, bo nie pozwala ludziom, którzy nie szanują tych co się boją Pana, przebywać w Jego przybytku. (Ps 15,4). Pismo mówi też „kobieta, która się boi Pana, jest godna pochwały.” (Przys 31,30). Jeśli świat i bezbożni nie będą szanować wierzących bojących się Pana, to ci ostatni będą szanowani gdzie indziej. Bóg mówi że ci, którzy jego czczą, On ich będzie szanował w Niebie, w kościele i pomiędzy aniołami.

Po ósme. Innym motywem wzrastania w synowskiej bojaźni Bożej może być to, że ta bojaźń i jej wzrost kwalifikują człowieka do powierzenia mu Niebiańskich, duchowych i ziemskich rzeczy.

1. Jeśli chodzi o Niebiańskie i duchowe rzeczy, to Bóg mówi, że „Moje przymierze z nim [Levim] było przymierzem życia i pokoju; dałem mu je z powodu bojaźni, którą mnie się bał, i ponieważ przed moim imieniem był zatrwożony.” (Mal 2,5).

Oto jakie miłosierdzie, dar i błogosławieństwo powierzono Lewiemu, to znaczy, wieczne Przymierze Boże, a też, życie i pokój, które te przymierze obejmowało. Ale dlaczego zostało dane jemu? Ponieważ bał się Boga i przed Jego imieniem był zatrwożony. A ta przyczyna jest dobra, ponieważ taka zbożna synowska bojaźń Boża poucza człowieka, aby należycie ocenił, każdy dar Boży nam nadany, i używał go z szacunkiem dla imienia Bożego i jego chwały w najbardziej pobożny sposób. Tak powinni postępować wszyscy, którym dano jakkolwiek dar duchowy. Dar w tym wypadku był dany Lewiemu, aby pouczał braci co do doktryn. Bóg powiedział, iż będzie on uczył Izraela Zakonu i Bożych nakazów. Proszę przeczytać 2 Księgę Mojżeszową 18,21 i Księgę Nehemiasza 7,2 i zobaczyć, że ludzie bardzo bojący się Boga i nienawidzący pożyteczności, zostawali obdarzani przez Boga i przez Jego Kościół powiernictwem i służbą w duchowych rzeczach.

2. Jeśli chodzi o rzeczy doczesne. Ta nabożna synowska bojaźń Boża kwalifikuje człowieka do obdarzenia go powiernictwem w zarządzaniu nimi, przed jakimkolwiek innym człowiekiem. Z tej przyczyny Bóg uczynił, przez cudowne swoje działanie, Józefa panem Egiptu, Abdiasza, zarządcą domu Achaba, Daniela i trzech młodzieńców zarządcami prowincji Babilońskich, a Mordechaja doradcą Króla Perskiego, ponieważ Bóg chciał zarządzić ziemskimi dobrami nie tylko w normalny sposób, ale ku dobru jego wybranych w szczególności. Gdy Bóg nie ma specjalnych rzeczy do dania w jakimś narodzie dla swoich wybranych, to powierza zarządzanie takim narodem ludziom niewierzącym, ale jeśli Bóg chce coś szczególnego dać swoim wybranym z dóbr tego

świata to powierza to w ręce ludzi bojących się Boga. Józef musiał być uczyniony zarządcą Egiptu, bo Izrael miał być zachowany przed głodem; Abdiasz musiał stać się zarządcą domu Achaba, ponieważ prorocy Pana musieli być ukryci i karmieni pomimo wściekłości krwawej Izabel; Daniel i trzech młodzieńców oraz Mordechaj zostali wywyższeni do wysokiej godności, aby będąc ludźmi obfitującymi w bojaźń Bożą, mogli być użyteczni dla swoich braci w ich cierpieniach i trudnościach (Rdz 42,18; 41,39; 1 Król 18,3; Est 6,10; Dan 2,48; 3,30; 5,29; 6,1-3).

Po dziewiąte. Innym motywem pobudzającym do wzrastania w łasce synowskiej bojaźni Bożej jest to, że jeśli ta łaska nie wzrasta w sercu to żadna inna łaska nie rozwija się, ani obowiązki duchowe nie są wykonywane jak należy.

Nie rozwija się ani wiara, nadzieja, miłość, ani żadna inna łaska. Jest to ewidentne z ogólnego napomnienia „...dopełniając uświęcenia w bojaźni Bożej.” (2 Kor 7,1). Dopełniając uświęcenia, cóż to jest? Jeśli nie to samo co mówi Jakub o cierpliwości „cierpliwość zaś niech dopełni swego dzieła, abyście byli doskonali i zupełni, nie mający żadnych braków.” (Jak 1,43 UBG).

Ale te rzeczy nie mogą być wykonane jak tylko przy pomocy bojaźni Bożej w ćwiczeniu się w tej łasce, a co za tym idzie w jej wzroście, bo gdy łaska jest praktykowana to wzrasta. Zatem jeśli chcemy być doskonali w świętości, jeśli chcemy, aby każda łaska, którą Bóg obdarzył nas wzrastała i rozwijała się dążąc do doskonałości, musimy zanurzyć je wszystkie, jeśli można tak powiedzieć, w łasce bojaźni Bożej i praktykować je, gdyż odrobina zrobiona z bojaźnią Bożą jest lepsza niż dochody niegodziwych. Bóg nie pozwoli duszy sprawiedliwego, duszy, która żyje w synowskiej bojaźni Bożej głodować, ale odrzuci obfitość niegodziwców. Jeśli przyniesiemy obfitość czegoś do Boga, to jeśli to nie będzie przyprawione nabożną bojaźnią, nie zostanie to przyjęte przez Niego, ale będzie obrzydliwe i odrażające w Jego oczach, bo nie będzie wypływało z bojaźni Bożej.

Dlatego też, gdzie nie ma wzrostu w łasce synowskiej bojaźni Bożej, tam nie ma obowiązku duchowego wykonanego poprawnie. To wypływa z tego co powiedziałem wcześniej, bo gdzie ta łaska nie wzrasta, ale niknie to obowiązki duchowe i ich chwała niknie i nie są akceptowane przez Boga.

Po dziesiąte. Innym motywem pobudzającym nas do wzrastania w łasce synowskiej bojaźni Bożej, jest to, że da to wielką odwagę w przychodzeniu do Boga i przed ludźmi. Job za swoich dni nie miał sobie równych jeśli chodzi o bojaźń Bożą, a kto był tak odważny przed Bogiem i przed ludźmi jak on? Jak odważny był przed Bogiem, gdy życzył sobie, aby mógł do Niego przyjść, i wnioskował, że przyszedłby do Boga jak książę i jako taki przedstawiłby Jemu swoją sprawę (Job 23,7; 31,35-37). Job był również odważny w relacji do ludzi. Gdy jego przyjaciele oskarżali go, że jest obłudnikiem, odpierał ich zarzuty świadectwem dobrego sumienia, które posiadał i utrzymywał w czystości dzięki bojaźni Bożej, bo to właśnie dzięki bojaźni Bożej unikał złego i miał w zwyczaju odwoływać się do Boga, gdy był oskarżany (Joba 13,3-9; 18; 19;23-24, 31).

Ta bojaźń Boża jest tym, co utrzymuje sumienie czystym i delikatnym i w ten sposób nie zabrudzonym brudem, którym może zabrudzić się nawet dobry człowiek z powodu braku wzrostu w bojaźni Bożej. Dodam do tego, że jeśli człowiek może z czystym sumieniem powiedzieć, że pragnie bać się imienia Bożego, to to doda odwagi jego duszy gdy przyjdzie przed oblicze Boże. Nehemiasz modlił się „Proszę, Panie, niech twoje ucho będzie uważne na modlitwę twego sługi i na modlitwę twoich sług, którzy pragną bać się twego imienia.” (Neh 1,11). Nehemiasz powoływał się na pragnienie bania się imienia Bożego, jako argument przed Bogiem, aby spełnił jego prośbę, a przyczyną tego było to, że Bóg obiecał wcześniej, że „Będzie błogosławił tym, którzy boją się Pana, małym, i wielkim. (Ps 115,13).

Po jedenaście. Innym motywem do pobudzenia nas do bojaźni, synowskiej, Bożej i wzrastania w niej jest to, że przez nią nasz trud będzie błogosławiony, ku zbawieniu dusz innych. Mówi się o Lewim, że bał się Boga i drżał przed Jego imieniem i ratował innych przed występkiem „Prawo prawdy było na jego ustach i nie znaleziono na jego wargach nieprawości. Chodził ze mną w pokoju i prawości i wielu odwrócił od nieprawości. (Mal 2,6). Bojaźń Boża, która mieszkała w jego sercu pokazała swój wzrost w uświęceniu Boga przez swoje życie i słowa, a Bóg także błogosławił jego wzrost w tym ku zbawieniu jego bliźnich.

Chciałbyś drogi czytelniku, żeby twoja żona, dzieci etc., byli zbawieni, aby tak się mogło stać, bój się bardzo Boga.

Tego uczy apostoł Piotr mówiąc „Podobnie żony, bądźcie poddane swoim mężom, aby nawet ci, którzy nie wierzą słowu, przez postępowanie żon zostali pozyskani bez słowa; Widząc wasze czyste, pełne bojaźni postępowanie.” (1 Piot 3,1-2). Tak więc gdyby żony i dzieci, ba, mężowie, pracownicy etc., bardziej przestrzegali tej ogólnej zasady Piotra, to znaczy, aby ich postępowanie było połączone z bojaźnią Bożą, to mogli by stać się instrumentami w Bożych rękach o wiele lepszymi niż nimi są obecnie. Ale nieszczęściem jest to, że brakuje synowskiej bojaźni Bożej w ich uczynkach, i to jest przyczyną dlaczego tak mało dobrego jest robione przez tych, którzy wyznają chrześcijaństwo. To nie postępowanie połączone z wyznaniem, bo wielkie wyznanie może być połączone z życiem, które nie jest dobre, ale skandaliczne, lecz postępowanie połączone z bojaźnią Bożą, to znaczy, z odcisnięciem bojaźni Bożej na nim, jest przekonywujące, i które przekazuje Boże przebudzenie sumieniu, ku zbawieniu niewierzącego. Słodką parę tworzy chrześcijańskie postępowanie połączone z synowską nabożną bojaźnią Bożą.

Brak synowskiej bojaźni Bożej jest tym co często staje się kamieniem potknięcia dla ślepych duchowo ludzi. Świat nie zostanie przekonany przez twoją mowę, drogi czytelniku, ani przez wielkie wyznanie, które czynisz, jeśli nie zobaczy, że połączone z nim jest żywe odcisnięcie bojaźni Bożej; ale raczej potknie się i przewróci o twoje postępowanie lub wyznanie. Dlatego, aby zapobiec potknięciu dusz niewierzących o twoje postępowanie nie odpowiadające twojemu wyznaniu, Bóg nakazuje Bać się Go, wskazując na to, iż dobre postępowanie połączone z bojaźnią synowską będzie w stanie zapobiec, aby ślepy duchowo świat nie rozbił się o kamienie obrazy, o które w przeciwnym wypadku się rozbije. Pismo mówi „Nie będziesz złorzeczył głuchemu, a przed ślepym nie będziesz stawiał przeszkody, ale będziesz bał się swego Boga. Ja jestem Pan.” (Kpł 19,14). Ale będziesz bał się swego Boga, to jest panaceum na to, aby nie potknęli się o twoje postępowanie, bo w przeciwnym wypadku potkną się i upadną. Z tej przyczyny Paweł mówił do Tymoteusza „Pilnuj samego siebie i nauki, trwaj w tych rzeczach bo to czyniąc, i samego siebie zbawisz, i tych, którzy cię słuchają.” (1 Tym 4,16).

Po dwunaste. Innym motywem, do trwania i rozwijania synowskiej bojaźni Bożej jest to, że takie postępowanie powoduje, że Bóg uwalnia taką osobę z wielu zewnętrznych niebezpieczeństw w które wpadają inni (Ps 34,7). Potwierdza to też historia położnych Hebrajskich. Położne jak napisał Mojżesz „bały się Boga,” i pozostawiały niemowlęta męskiego rodzaju przy życiu i nie słuchały faraona. I co się stało? „I Bóg dobrze czynił tym położnym.... A ponieważ położne bały się Boga, zbudował im domy.” (Wyj 2,17-21).

Po trzynaste. Innym motywem aby bać się Boga synowską bojaźnią i wzrastać w niej jest to, iż jest to droga do bycia uwolnionym z błędów i powodujących potępienie poglądów. Istnieją ludzie, którzy giną w swojej własnej sprawiedliwości, która jest błędna, istnieją też ludzie, którzy giną w swojej własnej niegodziwości, która też jest błędem. Niektórzy ludzie są zbyt sprawiedliwi, a inni zbyt mądrzy we własnych oczach, jeszcze inni zbyt głupi i w takie sidła, potrzaski i doły zagłady wpadają niektórzy wyznawcy chrześcijaństwa. Powstaje pytanie jak można tego uniknąć? Duch Święty odpowiada „Kto bowiem boi się Boga, uniknie tego wszystkiego.” (Kaz 7,18).

Po czternaste. Kolejnym motywem, żeby wzrastać w łasce bojaźni synowskiej przed Bogiem, jest to, że choćby nie wiem jaka ciemność panowała w duszy takich ludzi, którzy posiadają tę bojaźń i wzrastają w niej, to jednak mogą przyjąć odważnie do Pana Jezusa Chrystusa i ufać mu w sprawie życia wiecznego. Powiedziałem poprzednio, że ci którzy boją się Boga mają ogólne zezwolenie, aby ufać Jemu, a teraz powiadam, szczegółowo, że ci, którzy siedzą w ciemności i nie mają światła, ale boją się Boga, mogą z odwagą przyjąć do Niego. „Kto wśród was boi się Pana? Kto słucha głosu jego sługi? Kto chodzi w ciemności i nie ma światłości? Niech zaufa imieniu Pana i polega na swoim Bogu.” (Iz 50,10). Nie jest to małą korzyścią dla człowieka mającego do czynienia z trudnymi sprawami, gdy posiada zezwolenie na ufanie Bogu, choć jest to trudne, ale najlepsze i najpożyteczniejsze ze wszystkiego. Ale niektórzy mogą powiedzieć, że skoro to jest takie trudne, to jak możemy to robić, aby uniknąć niebezpieczeństwa? Cóż, tekst daje licencję, zezwolenie ludziom, którzy posiadają synowską bojaźń Bożą w sercu, aby ufali jego imieniu

„Niech zaufa imieniu Pana i polega na swoim Bogu.”

Po piątaste. Jeszcze innym motywem do bania się synowską bojaźnią Boga i wzrastaniu w tej łasce jest to, że będą własnością Bożą i Bóg przyzna się, że tacy ludzie należą do niego, gdy będzie dokonywał sądów. Bóg rozróżni i oddzieli ich od innych w dniu swego strasznego sądu. Uczyni z nimi tak jak uczynił z tymi, którzy wzdychali i lamentowali nad obrzydliwościami, które działy się w Izraelu. Bóg nakaze aniołowi, który ma kałamarz pisarski u boku, aby uczynił znak na czołach takich ludzi, aby nie padli wraz z innymi gdy odbędzie się sąd (Ezech 9). Ponadto, Bóg powiedział, iż ci, którzy boją się Boga i rozmyślają o Jego imieniu, zostaną zapisani w Księdze Pamiątkowej „I napisano księgę wspomnień przed nim z powodu tych, którzy się boją Pana i rozmyślają o jego imieniu. Oni będą moimi, mówi Pan zastępów, w dniu, kiedy uczynię ich moją własnością. Zlituję się nad nimi, jak się lituje ojciec nad swoim synem, który mu służy.” (Mal 3,16-17). Proszę zauważyć, że Bóg przyjmuje i uważa takich ludzi za swoich synów, a również, że obiecuje, że oszczędzi ich jak ojciec oszczędza własnego syna, który mu służy. I to będzie na tyle jeśli chodzi o motywy.

Przedstawwszy motywy zachęcające do wzrastania w łasce synowskiej bojaźni Bożej przejdę teraz do opisania, jak można wzrastać w tej łasce.

Jak wzrastać w tej nabożnej bojaźni Bożej.

Po pierwsze. Jeśli chcemy wzrastać w tej nabożnej synowskiej bojaźni Bożej, musimy się nauczyć prawidłowo rozróżniać ogólnie bojaźń nabożną od bojaźni, która jest bezbożna i dobrze je znać, aby czasem bojaźń bezbożna nie zajęła miejsca w naszych sercach miejsca nabożnej bojaźni synowskiej. Należy, przy tym, pamiętać, że bezbożna bojaźń jest uważana przez Boga za swego wroga, i że jest przeszkodą dla ludu Bożego i dlatego jest zakazana przez Słowo Boże. (1 Mojżeszowa 3,15; 26,24; 46,3; Wyj 14,13; 20,20; Li 14,9; 21,34; Iz 41,10,14; 43,1; 44,2,8; 54,4; Jer 30,10; Dan 10,12,19; Joel 2,21; Ag 2,5; Zach 8,13).

Po drugie. Należy nauczyć się prawidłowo rozróżniać szczegółowo nabożną bojaźń synowską, a bojaźnią przed potępieniem, która jest nabożna przez pewien czas, a która jest zrodzona przez Ducha Świętego jako Ducha niewoli, i która trwa tylko do czasu objawienia się Ducha Świętego jako Ducha synostwa. A żebyś mógł, drogi czytelniku nie tylko rozróżniać te rodzaje bojaźni Bożej i postępować odpowiednio względem nich, pamiętaj, że po tym czasie, gdy Duch Święty objawi się jako Duch synostwa, to ta bojaźń przed potępieniem nie jest już zdradzana przez Ducha Świętego, ale może być podsuwana przez złego, aby męczyć nas i abyśmy żyli jak niewolnicy, a nie jak synowie. (Rzym 8,15; 2 Tym 1,7).

Jeżeli nie zrobimy tego wszystkiego co powiedziałem powyżej w sprawie tej bojaźni niewolniczej przed potępieniem, po tym jak otrzymamy Ducha synostwa to zły będzie nas dręczył i przeszkadzał nam żyć w pokoju i to gdy otrzymamy potwierdzenie od Ducha Świętego, że jesteśmy dziedzicami Bożymi i jego Królestwa. To jest ten rodzaj bojaźni, który sprawia, że ludzie „z powodu lęku przed śmiercią przez całe życie podlegali niewoli.” (Heb 2,14-15). Bo chociaż Pan Jezus Chrystus uwolni taką osobę na końcu od tego, gdyż przez wiarę taki wierzący uchwycił się Go, to jednak życie takiego wierzącego będzie pełne kłopotów bo myślenie o śmierci, chociaż Pan Jezus Chrystus ją pokonał, będzie dla takiego wierzącego postrachem w myślach i uczynkach, zabierając mu pokój Boży i sprawiając, że będzie z trudnością szedł za Chrystusem.

Po trzecie. Musimy nabożną synowską bojaźń Bożą przyjąć do serca i miłować ją. To wtedy nie będziemy grzeszyć „żeby jego bojaźń była przed waszym obliczem, byście nie grzeszyli.” (Wyj 20,20; Jer 32,40). Powtarzam. Jeśli synowska nabożna bojaźń ma być w naszych sercach, to aby tak się stało musimy być jej świadomi i nie dopuszczać do swojego serca niewolniczej bojaźni jak to jest powszechne wśród chrześcijan.

Chrześcijanie nie postępują prawidłowo w odniesieniu do tej rzeczy, to znaczy świadomie nie sprzeciwiają się niewolniczemu lękowi tak jak powinni, raczej przyjmują i miłują go i tak osłabiają się i synowską bojaźń, którą powinni wzmacniać.

I to jest przyczyną dlaczego tak często przeciskamy się tak powoli naprzód przez czarne i zniewalające myśli rodzone w naszych sercach przez niewiarę, gdyż ten niezbożny lęk pobudza do działania niewiarę, to znaczy, jeśli przyjmujemy go do serca ponownie (gdy już Duch Święty objawił

się w naszych sercach jako Duch adopcji), co spowoduje, że narazimy się na działanie ognistych pocisków złego.

Człowiek z natury poddaje się tej niezbożnej bojaźni, to znaczy, po tym gdy Bóg dał do naszej duszy Ducha adopcji, jest trudno przeciwstawiać się jej, bo angażuje nasze zmysły i uczucia. Ale jeśli chcemy wzrastać w nabożnej synowskiej bojaźni, to musimy świadomie przeciwstawiać się tej drugiej, czyli niezbożnej bojaźni Bożej i przeciw wszystkiemu temu co spowodowałyby jej powrót. Dawid mówił „Dlaczego mam się bać w dniach niedoli, gdy otacza mnie nieprawość tych, którzy mnie depczą” (Psalm 49,5 UBG).

Co! Nie bać się w dniu niedoli? Co! Nie bać się, gdy otacza Dawida niegodziwość jego wrogów? Nie, to znaczy nie tą niezbożną bojaźnią, która zaprowadziła by go z powrotem do niewoli Prawa, bo otrzymał on już wcześniej Ducha adopcji. Prawdę mówiąc jeśli kiedykolwiek chrześcijanin miałby podstawy do przyjęcia z powrotem niewolniczej bojaźni to miałoby to miejsce w dwóch wypadkach, to znaczy w dniu niedoli i gdy otacza go nieprawość jego wrogów, ale Dawid nawet wtedy nie przyjmował tego, ani nie widział powodu, aby to robić. „Dlaczego mam się bać?”- powiedział. I dlaczego mielibyśmy my się bać? Skoro staliśmy się synami Bożymi przez wiarę w Chrystusa i otrzymaliśmy Ducha Jego Syna do naszych serc wołającego Abba, Ojcze.

Po czwarte. Jeśli chcemy wzrastać w bojaźni synowskiej, to musimy lepiej poznać nowe Przymierze, bo to jest naszymi lejcami i siłą naszej duszy. Zachariasz mówił o Bogu, iż „wzbudził nam róg zbawienia w domu Dawida, swego sługi, Jak mówił przez usta swoich świętych proroków, którzy byli od wieków;” A cóż takiego mówił? „Że nam da, abyśmy mu służyli bez lęku” to znaczy bez tego niewolniczego lęku, „wzbawieni z ręki naszych nieprzyjaciół W świętości i sprawiedliwości po wszystkie dni naszego życia.” A na czym jest oparta ta służba bez bojaźni? Cóż, na świętym Przymierzu Bożym i na przysiędze złożonej Abrahamowi (Łuk 1,69-74). Całe nasze zbawienie zawarte jest w tym Przymierzu i zawiera ono wszystko co moglibyśmy pragnąć. Ponieważ te Przymierze jest potwierdzone przysięgą, obietnicą i krwią Syna Bożego i to w celu, abyśmy mogli służyć Bogu bez niewolniczej bojaźni. Wiedza o, i wiara w, te przymierze jest absolutną koniecznością, by nas wyciągnąć z niewolniczej bojaźni, ku wolności, a także, aby wzrastać w synowską nabożną bojaźń Bożą, którą miał sam Syn Boży i którą muszą posiadać wszyscy jego uczniowie, wzrastać w nią i praktykować ją.

Po piąte. Aby wzrastać w tej synowskiej bojaźni Bożej trzeba dokładać starań, aby zawsze posiadać w sercu żywe dowody na posiadanie Nieba i zbawienie, bo kto straci dowody na posiadanie Nieba, będzie mu trudno utrzymać niewolniczy lęk z dala od serca, a ten, kto ma mądrość i łaskę, aby utrzymywać te dowody żywe i widoczne w swoim sercu, ten będzie wzrastał w nabożnej synowskiej bojaźni Bożej. Dawid modlił się „Z krańców ziemi wołam do ciebie, gdy moje serce jest zatrwożone; wprowadź mnie na skałę, która jest wyższa ode mnie. Ty bowiem jesteś moją ucieczką i wieżą warowną przed wrogiem. Będę mieszkał w twoim przybytku na wieki, chroniąc się pod osłoną twych skrzydeł. Bo ty, Boże, wysłuchałeś moich ślubów; dałeś dziedzictwo tym, którzy się boją twego imienia.” (Ps 61,2-5). Proszę zwrócić uwagę na to, że Dawid czasami według swego myślenia znajdował się daleko od Boga, tak jak krańce ziemi są oddalone od siebie i w takich wypadkach czuł się zatrwożony, obawiał się wrogów. W takich wypadkach, aby sobie pomóc, wołał do Boga, aby zaprowadził go do Pana Jezusa Chrystusa „wprowadź mnie na skałę, która jest wyższa ode mnie.” Bo bez wiary w Chrystusa, i bez odnawiania tej wiary nie pojawią się w duszy dowody na posiadanie Nieba. Dlatego Dawid modlił się najpierw o to.

Następnie Dawid wprowadza tę wiarę w praktykę przez modlitwę w odniesieniu do przeszłości i do przyszłości. W odniesieniu do przeszłości Dawid mówi „Ty bowiem jesteś moją ucieczką i wieżą warowną przed wrogiem.” A w odniesieniu do przyszłości mówi „Będę mieszkał w twoim przybytku,” to znaczy w Chrystusie przez wiarę, oraz będę się trzymał twojej drogi oddawania Tobie czci przez miłość, „na wieki.” I proszę zauważyć, iż Dawid czyni ze wspomnienia, w które wierzy o swoich pierwszych dowodach na posiadanie Nieba podstawę swojej dalszej modlitwy i wiary. „Dałeś dziedzictwo tym, którzy się boją twego imienia.” Z tego wynika, że Dawid stał się uczestnikiem miłosierdzia wybranych Bożych i otrzymał błogosławieństwo, którym zostali pobłogosławieni ci, którzy boją się imienia Bożego. Widać więc jak Dawid w czasie

niedoli pobudza swoją wiarę, wspomina dowody na posiadanie życia wiecznego i modli się, aby być uwolnionym z bycia zatrwożonym to jest opanowanym przez niewolniczy lęk, i aby mógł obfitować w synowską nabożną bojaźń, którą mają współwierzący, a która przystoi nie tylko naszemu wyznaniu, ale jest i z korzyścią dla naszej duszy.

Po szóste. Aby wzrastać w synowskiej nabożnej bojaźni Bożej musimy pamiętać, aby mieć przed oczami Boga i Jego Majestat gdyż to rodzi, utrzymuje i powiększa tę bojaźń. I stąd jest nazywana bojaźnią Bożą, to znaczy świętym i przerażającym lękiem i czcią przed Jego Majestatem. Gdyż bać się Boga, to inaczej stać z drżeniem przed Nim, a jak to można uczynić, jeśli nie skoncentrujemy naszej duszy na Nim? Jeśli chcemy się bać Boga synowską bojaźnią bardziej, to musimy posiadać większe poczucie i wiarę w jego chwalebny majestat. Stąd ta nabożna bojaźń i Boże imię często stoją razem przy sobie w Piśmie Świętym np.: „bójcie się Boga,” „bójcie się Pana,” „bójcie się waszego Boga,” „czyńcie to w bojaźni Pańskiej,” „będziecie bali się Pana waszego Boga,” „Ja jestem Panem” etc. Gdyż te słowa „Jestem Panem waszym Bogiem,” i im podobne są celowo umieszczone w Piśmie, nie tylko po to, aby pokazać nam kogo się bać, ale również, żeby zrodzić, utrzymać i dodać wzrostu tej synowskiej nabożnej bojaźni Bożej, która należy się z naszej strony dla „tego chwalebnego i strasznego imienia.” (Pwt 28,58).

Po siódme. Wzrastanie w łasce synowskiej bojaźni Bożej, jest pobudzane przez przechowywanie w swoim sumieniu autorytetu Słowa Bożego. Banie się przykazań jako przykazań Boga, który jest potężny i chwalebny, i jako przykazań Ojca, który kocha i jest pełen litości, dlatego niech Jego przykazania będą zawsze przed naszymi oczami, uszami i w naszych sercach, bo wtedy nie tylko będziemy nauczani tej bojaźni, ale i wzrosnie ona w nas. Każda łaska duchowa jest karmiona Słowem Bożym, a bez niego nie ma jej rozwoju w duszy człowieka. (Przys 13,13; 4,20-22; Pwt 6,1-2).

Po ósme. Czy chcesz, szanowny czytelniku, wzrastać w tej synowskiej bojaźni Bożej, jeśli tak to dużo rozmyślaj z wiarą o obietnicach, które przekazują twojej duszy udział w Bogu przez Chrystusa, i dobre rzeczy z tym związane. Obietnice takie mają naturalną tendencję do budowania w nas bojaźni Bożej, ponieważ ta bojaźń wzrasta dzięki dobroci i miłosierdziu Boga. Ta dobroć i miłosierdzie Boże są zawarte w, i przekazywane nam przez, obietnicę, bo Bóg dał te rzeczy Abrahamowi przez obietnicę. Dlatego wiara i nadzieja w tę obietnicę powoduje wzrost bojaźni synowskiej w duszy wierzącego. „Mając więc te obietnice, najmilszy, oczyśćmy się z wszelkiego brudu ciała i ducha, dopełniając uświęcenia w bojaźni Bożej.” (2 Kor 7,1). „Dopełniając uświęcenia w bojaźni Bożej,” to znaczy, aby bojaźń przez obietnice wzrastała, gdyż przez nią, w niej i z nią uświęcenie jest dopełniane.

Po dziewiąte. Wzrost w łasce synowskiej bojaźni Bożej pobudzany jest również przez rozpamiętywanie sądów Bożych które dopadły i dopadają tych wyznawców chrześcijaństwa którzy są albo obłudnikami, albo nieuważnymi chrześcijanami. Bo obu tych rodzajów ludzi dopadają sądy Boże, prawdziwych chrześcijan za ich brak czujności i nieuwagę, aby skorygować ich zachowanie, a obłudników za ich obłudę, aby doprowadzić ich do potępienia. Przypatrując się tym sądom będziemy stać przerażeni, drżeć i wzrastać w synowskiej bojaźni Bożej.

Ale ktoś może zapytać jakie konkretne sądy spadają na wyżej wymienionych ludzi? Odpowiedź. Zabrakło by mi czasu, aby powiedzieć o sądach, które dopadają wierzących i obłudników za ich przewinienia. Jeśli chodzi o sądy Boże nad szczerymi wierzącymi to odsyłam czytelników do miejsca w niniejszej książeczce, w którym to już opisałem. A jeśli chodzi o obłudników to dopadają ich takie ogólne sądy. 1. Zaślepienie serca na tym świecie. 2. Koniec ich nadziei w czasie dnia śmierci. 3. Potępienie ich duszy w czasie dnia sądu ostatecznego (Mat 23,15-19; Hiob 8,13; 11,20; 18,14; 20,4-7; Mat 23,33; 24,51; Łuk 20,47). Pobożne rozważenie tych rzeczy powoduje wzrost bojaźni Bożej.

Po dziesiąte. Wzrost łaski synowskiej bojaźni Bożej jest powodowany również przez rozważanie jej wspaniałości i korzyści jakie przynosi tym, którzy ją mają. Z tego względu dołożmy starań, aby nasze serca miłowały praktykowanie bojaźni i wydawanie jej owoców. Gdyż wierzący nie będzie wzrastał w żadnej łasce, dopóki jego serce nie będzie zaangażowane w to, i dopóki nie będzie uważał tego za korzystne. (Psalm 119,119-120). Wspaniałość tej łaski synowskiej bojaźni

Bożej została już opisana wcześniej w niniejszej książeczce wraz z podaniem owoców które rodzi i obietnicami, które są z nią związane; a ponieważ jest ich dużo, to odsyłam ciebie szanowny wierzący, do tamtej części niniejszej książeczki.

Po jedenaste. Wzrost łaski synowskiej bojaźni Bożej można uzyskać także przez przypominanie sobie przywilejów należących do tych, którzy się boją Boga. To znaczy nic ich duchowo nie zrani, nie będzie im brakować żadnego duchowego dobra, aniołowie będą ich chronić, i mają przywilej w każdej sytuacji ufać Bogu i polegać na Nim.

Po dwunaste. Aby wzrastać w synowskiej bojaźni Bożej, należy oddać się modlitwie do Boga o jej obfitość i wzrost. Bojaźń Boża jest zgodna z wolą Bożą, a jeśli prosimy o coś zgodnego z Bożą wolą Bóg nas wysłucha. Módlmy się zatem, aby Bóg sprawił, aby nasze serca wzrastały w bojaźni Bożej.

Po trzynaste. Aby wzrastać w bojaźni Bożej należy jej się poświęcić, oddać się jej (Psalm 119,38). Ale ktoś może zapytać jak to robić? Już mówię. Należy pocieszać się bojaźnią rozmyślając o Bogu, czcić Jego imię, szanować Jego Słowo i oddawać Bogu cześć.

Jakie rzeczy mają tendencję do przeszkadzania wzrostowi synowskiej bojaźni Bożej w naszych sercach.

Żeby pomóc tobie, drogi czytelniku, w tej sprawie, podam tobie kilka ostrzeżeń dotyczących rzeczy które będą, jeżeli nie będziesz czujny, przeszkadzać twojemu wzrostowi w bojaźni Bożej. A są one następujące:

Po pierwsze. Należy strzec się ZATWARDZIAŁEGO SERCA. „Czemu, Panie, pozwoliłeś nam zbczyć z twoich dróg i zatwardziłeś nasze serce, abyśmy się ciebie nie bali?” Była to gorzka skarga Izraela, gdyż był to nie tylko straszny i dotkliwy sąd dla nich, ale i wielka przeszkoda dla wzrostu łaski bojaźni w ich sercach (Iz 63,17). Zatwardziałe serce jest jałową ziemią dla każdej łaski, która się w nim znajduje, a szczególnie dla łaski synowskiej bojaźni Bożej. Takie serce posiada bardzo mało takiej bojaźni.

1. Aby pilnować się przed zatwardzaniem serca należy strzec się początków grzeszenia. Choćby grzech był nie wiem jak maleńki, należy natychmiast go porzucić. „Odrobina zakwasu zakwasza całe ciasto.” Mały grzech bardziej zatwardza serce niż wielka łaska zmiękcza je. Dawida pożądlive spojrzenie na Batszebę było malutkim grzechem, a jednak zapoczątkowało takie zatwardzenie serca w nim, że prawie nie bał się Boga. Ten mały grzech zapoczątkował serię wielkich grzechów cudzołóstwa z Batszebą, morderstwa jej męża Uriasza i obłudę, które to rzeczy gaszą i niszczą wszelką bojaźń w duszy.

2. Jeśli zgrzeszyliśmy to nie pozwólmy, aby dzień minął bez pokuty, bo brak pokuty po zgrzeszeniu powoduje, że serce się zatwardza. Zatwardziałe serce to niepokutujące serce. Gdy brak pokuty doda się do zatwardziałego serca, albo do zapoczątkowania grzechu to taka dusza szybko stanie się podobna do domu Izraela w czasach Jeremiasza gdy miał czoło cudzołożnicy i nie wstydził się. (Jer 3,3).

3. Należy dużo rozważać o męce Pana Jezusa Chrystusa na krzyżu, ponieważ jest to wspaniały środek przeciwko zatwardzeniu serca, bo prawidłowe postrzeganie Go gdy wisiał na krzyżu za nasze grzechy zmiękczy nasze serce, doprowadzi do łez i uczyni je delikatnym. „Będą patrzeć na mnie, którego przebili, i będą go opłakiwać.” (Zach 12,10). Miękkie, delikatne i skruszone serce jest doskonałym miejscem dla łaski bojaźni synowskiej, aby w niej kwitła.

Po drugie. Należy strzec się posiadania NIE MODLĄCEGO SIĘ SERCA, ponieważ nie jest to miejsce dla tej łaski, aby wzrastała. Ponieważ ten kto powstrzymuje się od modlitwy, odrzuca bojaźń Bożą. Jeden z przyjaciół Joba powiedział Hiobowi „Ty nawet odrzucasz bojaźń i powstrzymujesz modlitwę przed Bogiem.” (Hiob 15,4). Wyznawca chrześcijaństwa, który się nie modli, odrzucił synowską bojaźń Bożą od siebie. Gdy człowiek modli się mało, to także boi się Boga mało, a ten, kto modli się dużo posiada serce w którym wzrasta bojaźń Boża. Modlitwa jest jak dzban, którym nosi się wodę ze strumienia, aby nawodnić kwiaty, jeśli dzban stłucze się, nie będzie można nim brać wodę, a bez wody kwiaty w ogrodzie uschną.

Po trzecie. Należy strzec się LEKKOMYŚLNEGO I SWAWOLNEGO SERCA, ponieważ takie serce też nie jest odpowiednią glebą dla wzrastania w bojaźni Bożej. Powiedziane jest o Judzie

za czasów Jeremiasza, iż „Juda nie ulękła się, lecz poszła i również uprawiała nierząd.” Oddała się swawoli, lekkomyślności i próżności, i w ten sposób ich synowska bojaźń przed Bogiem zanikła. (Jer 3,8). Gdyby Józef był swawolny tak jak żona Potyfara, to byłby pozbawiony bojaźni Bożej jak ona, ale on miał trzeźwego, delikatnego, pobożnego i ostrożnego ducha, dlatego wzrastał w bojaźni Bożej.

Po czwarte. Należy strzec się POŻĄDLIWEGO SERCA, bo i w nim bojaźń Boża nie będzie wzrastać. Pożądliwości i bojaźń Boża są wrogami jedna przeciw drugiej, ktoś, kto boi się Boga nienawidzi pożądliwości (Wyj 18,21). Przyczyną, dlaczego pożądliwość niszczy wzrost tej łaski synowskiej bojaźni Bożej jest to, że pożądliwość wyrzuca z serca rzeczy, które wzmacniają tę bojaźń, to znaczy Słowo Boże i miłość Bożą, bez których żadna łaska nie może rozwijać się w duszy (Ezech 33,30-32; 1 Jan 2,15).

Po piąte. Należy strzec się NIEWIERZĄCEGO SERCA, które też nie jest miejscem w którym mogłaby rozwijać się bojaźń Boża. Takie serce jest nazywane „złym sercem,” ponieważ z niego wypływa wszelka niegodziwość popełniana na tym doczesnym świecie (Heb 3,12). To wiara, lub wierzące serce wzmacniają i karmią bojaźń Bożą w sercu, a nie niewiara, a przyczyną tego jest fakt, iż wiara objawia duszy naturę Boga, Niebo i piekło i powoduje, iż dusza należycie je rozważa (Heb 11,7). Wiara zatem jest środkiem, który powoduje że synowska bojaźń Boża rozwija się w duszy natomiast niewiara jest zmorą dla rozwoju tej bojaźni.

Po szóste. Należy strzec się ZAPOMINAJĄCEGO SERCA. Takie serce nie jest sercem, w którym będzie kwitnąć bojaźń Boża. Należy nie zapominać, ale pamiętać zawsze o Bogu, Jego dobroci, cierpliwości i miłosierdziu dla nas i dla tych, którzy jeszcze go nie poznali, którzy nie mają Jego łaski, ani Jego specjalnej przychylności, a to zrodzi i będzie wzmacniać w sercu synowską bojaźń Bożą. Zapominanie o tym i o sądach Bożych osłabia wielce tę synowską bojaźń (Hiob 21,6). Kiedy człowiek pamięta, że sądy Boże są wielką tajemnicą, zaczyna się bać Boga. Hiob mówił „Dlatego drzę przed jego obliczem; gdy to rozważam, lękam się go.” (Hiob 23,15).

Po siódme. Należy strzec się NARZEKAJĄCEGO I SARKAJĄCEGO SERCA, gdyż synowska bojaźń Boża też nie będzie w nim rozwijać się. Gdy człowiek narzeka i sarka na Boga gdy Bóg zadziała w określony sposób i na sądy, które spadną na takiego człowieka, jego rodzinę, krewnych lub majątek, to wtedy ich narzekanie ma tendencję do niszczenia synowskiej bojaźni Bożej. Narzekający duch jest takim duchem, który jak gdyby korygował Boga i szukał błędów w postępowaniu Boga, a takie serce jest dalekie od bojaźni. Duch narzekania pochodzi z rzekomej mądrości, która udaje, że rozumie, że rzekomo istnieje błąd w postępowaniu Boga wobec nas, albo z wrogości i złośliwości przeciwko takiemu postępowaniu Bożemu. Teraz, jeśli te narzekanie powstaje z rzekomej mądrości ciała, to taki człowiek, zamiast bać się Boga, osądza Boże postępowanie jako błędne, albo śmieszne, a które jednak jest prawe, sprawiedliwe i doskonałe. Serce, w którym wzrasta łaska synowskiej bojaźni Bożej musi być delikatne (Job 23,15-16), musi skłonić się i zamilknąć, gdy nastąpią najbardziej niezgłębione z Bożych sądów nad nim. „Zamilkłem i nie otworzyłem moich ust, bo ty to sprawiłeś” (Ps 39,9 UBG). Takie serce, w którym rozwija się synowska bojaźń przed Bogiem, oddaje pokłon Bogu i milczy, gdy tylko zobaczy rękę, mądrość, sprawiedliwość i świętość Boga w Jego postępowaniu wobec siebie i w ten sposób pobudza duszę do bania się Boga. A jeśli te narzekania powstają z wrogości i złośliwości, które są z ducha diabła, to nic nie trzeba dodawać, aby przekonać każdego, że jest to wielka niegodziwość.

Po ósme. Należy strzec się WYNIOSŁEGO I KLÓTLIWEGO DUCHA, bo to także nie jest dobra gleba do wzrostu synowskiej bojaźni Bożej. Pokorny i cichy duch jest najlepszą glebą i w niej najwięcej rozkwita synowska bojaźń Boża; dlatego Piotr zestawia pokorę i bojaźń Bożą razem, jako te, które najbardziej odpowiadają sobie co do natury i naturalnej tendencji (1 Piot 3,15). Pokora ducha jest jak dobra gleba w sercu, w której łaski Boże mogą zapuszczać korzenie i rosnać, a wyniosły i kłótniwy duch jest podobny do kamienistej gleby, w której nie ma za wiele ziemi i dlatego łaska bojaźni Bożej nie może się tam zakorzenić. Dlatego należy strzec się tego rodzaju ducha, jeśli chcemy, żeby synowska bojaźń Boża wzrastała w naszej duszy.

Po dziewiąte. Należy strzec się ZAZDROSNEGO SERCA, kolejnej złej gleby dla wzrostu bojaźni Bożej. „Niech twoje serce nie zazdrości grzesznikom, lecz każdego dnia postępuj w bojaźni

Pana;” (Przys 23,17). Zazdrosczenie jest znakiem obrzydliwego ducha, który chce kontrolować i być sędzią i złośliwym wykonawcą gniewu, który powstaje z jego własnych pożądlności i mściwego ducha wobec innych ludzi, być może, bardziej sprawiedliwych od niego. Ale przypuścmy, że obiektem zazdrości wierzącego jest inny grzesznik, Pismo wskazuje, że zazdrość jest przeciwieństwem synowskiej bojaźni Bożej. „Niech twoje serce nie zazdrości grzesznikom, lecz każdego dnia postępuj w bojaźni Pana.” Nie możemy bać się Boga i zazdrościć grzesznikom, to się wyklucza. A przyczyną tego jest to, że ten, kto zazdrości grzesznikom zapomniał, że jest tak samo grzeszny jak oni. Poza tym, odrzuca on swój obowiązek błogosławienia tych, którzy nas przeklinają i modlenie się za tych, którzy nas prześladują. Jak może ten, kto to odrzuci bać się Boga?

Po dziesiąte. Należy strzec się ZATWARDZANIA SWOJEGO SERCA wobec przekonań co do określonych obowiązków duchowych, takich jak: modlitwa, jałmużna, zapieranie się siebie etc. Należy pilnować także się przed zatwardzaniem serca, gdy znajdujemy się pod sądem Bożym takim jak choroba, stracenie czegoś, utrapienie etc. Wcześniej mówiłem, aby strzec się zatwardzonego serca, a teraz mówię, aby strzec się zatwardzania swojego delikatnego i miękkiego serca. Gdyż zatwardzenie serca oznacza zrobienie go gorszym niż jest obecnie, bardziej zatwardziałym desperackim i bezczelnym wobec Boga. Należy strzec się szczególnie zatwardzania serca wobec przekonań do czynienia dobra, bo takie przekonania są jak deszcz padający wiosną, aby utrzymać uprawę duchowej gleby naszych serc w dobrym stanie, aby mogła wzrastać w niej łaska synowskiej bojaźni Bożej, a zduszanie tych przekonań zatwardza serce, które staje się twarde jak kamień młyński. Dlatego szczęśliwy jest człowiek, który przyjmuje przekonanie o grzechu i sądzie bo w ten sposób zostaje zachowany w bojaźni Bożej, a bojaźń jest przez to wzmacniana i karmiona w jego duszy, a przeklęty jest ten, który czyni inaczej. „Błogosławiony człowiek, który się zawsze boi, ale kto zatwardza swoje serce, wpada w nieszczęście.” (Przys 28,14).

ZASTOSOWANIE TRZECIE- ZACHĘTA

ZASTOSOWANIE TRZECIE. Przejdę teraz do zachęcenia tych, którzy są pobłogosławieni łaską synowskiej bojaźni Bożej.

Są oni szczęśliwi, ponieważ są już teraz pobłogosławieni tę łaską, i będą szczęśliwi w przyszłości, ponieważ ta łaska bojaźni będzie przybywać w nich, aż przejdą do chwały. „Dobrze będzie z tymi którzy boją się Boga, którzy chodzą w bojaźni przed nim” (Kaz 8,12 KJV).

Po pierwsze, nawet gdyby Bóg dał tobie, drogi czytelniku, cały świat, a nie dał ci bojaźni Bożej, byłbyś przeklęty, ponieważ ten świat doczesny przemija, a ten kto się boi Boga będzie trwał na wieki. To zatem jest pierwsza rzecz, którą przedstawiam dla zachęcenia wierzących posiadających łaskę synowskiej bojaźni Bożej. Ta łaska będzie przebywać w sercach wierzących, ponieważ jest to łaska nowego przymierza i będzie przybywać z nami na zawsze. Została ona zesłana nam z Nieba od Boga nie tylko po to, aby zjednoczyć Jego serce z naszym, ale aby zachować nas od ostatecznego odpadnięcia od wiary. „A w ich serce włożę bojaźń przede mną, aby ode mnie nie odstępili.” (Jer 32,40). Jest Bożym zamiarem, abyśmy nigdy nie porzucili Boga, i aby nas zachować od tej niegodziwej rzeczy Bóg włożył synowską bojaźń Bożą w nasze serca. Wiele jest pokuszeń, trudności, sideł, pułapek, prób i doświadczeń przez które przechodzą wierzący na tym doczesnym świecie, jak mają być uwolnieni z i uniknąć ich? Cóż, odpowiedzią jest to, że wyjść z nich zwycięsko pomaga nam właśnie ta synowska bojaźń Boża. „Kto bowiem boi się Boga, uniknie tego wszystkiego” (Kaz 7,18 UBG).

Czyż nie jest to cudowne miłosierdzie Boże, bycie pobłogosławionym tę łaską synowskiej bojaźni Bożej i przez to być zachowanym od całkowitego odpadnięcia od wiary? Błogosławmy zatem Boga za tę łaskę w naszej duszy. Istnieje pięć rzeczy w tej łasce bojaźni Bożej, które mają w sobie bezpośrednią tendencję zachowującą od całkowitego odpadnięcia od wiary.

1. Bojaźń ta jest usytuowana w sercu, a serce jest głównym fortem mistycznego wnętrza człowieka. Nie jest ona umieszczona w głowie, tam gdzie znajduje się wiedza, nie jest ona umieszczona w ustach, tam gdzie jest wymowa, ale w sercu, siedzibie wszystkiego. Jeśli jakiś król

chce, aby jakieś miasto należało do niego, musi mieć wystarczającą załogę w głównym forcie miasta. Nawet jeśli król miał dwadzieścia tysięcy żołnierzy dobrze uzbrojonych to jednak gdyby byli byle jak porozrzucani po całym mieście to miasto mogłoby nie obronić się. Ale gdyby główny fort miasta był dobrze obsadzony, to miasto byłoby bezpieczne. Podobnie sprawa ma się z człowiekiem. Gdyby człowiek miał bojaźń Bożą umieszczoną w umyśle i obejmowałaby jego wszystkie zmysły, ba, i miałby wszystkie zdolności aniołów to jednak nie spowodowałoby to, że zachowałby swoje serce w bojaźni Bożej. Dlatego dopiero gdy serce, główny fort duszy posiada bojaźń Bożą, to taki człowiek jest bezpieczny, nie odpadnie od wiary, co mogło by się stać gdyby nie miał tej bojaźni w sercu.

2. Jak serce jest podległe bojaźni Bożej ogólnie tak wola człowieka szczególnie. Wola jest szczególną zdolnością duszy i na jej podstawie działa ta synowska bojaźń Boża. W którą stronę obróci się wola, w tą stronę idzie cały człowiek, czy to do Nieba, czy do piekła. Wola jest naczelną zdolnością a rządzi nią bojaźń Boża, dlatego wszystko będzie zmierzać ku dobremu w tej duszy. To sugeruje Samuel, gdy mówi „Jeśli będziecie się bali Pana,” (1 Sam 12,14). Banie się Boga jest dobrowolnym działaniem woli, a ponieważ tak jest, dusza jest powstrzymywana od rebelii przeciwko przykazaniom, ponieważ bojaźń Boża zarządza wolą i prowadzi wszystkie zmysły duszy. Bojaźń Boża jest umieszczona w woli, aby ta łaska mogła lepiej zarządzać duszą, a w konsekwencji całym człowiekiem, bo jak powiedziałem wcześniej, tam gdzie idzie wola lub co czyni wola tam idzie lub czyni to cały człowiek (Ps 110,3). Gdy człowiek jest wyobcowany od Boga, to jest uważany za całkowicie zbuntowanego, i to nie bez przyczyny, bo wola jest podstawową zdolnością duszy w odniesieniu do posłuszeństwa, i dlatego rzeczy wykonane bez udziału woli są jak gdyby nie były w ogóle wykonane. Duch chce, jeśli wola chce; „zrobiła co mogła,” przez te i inne wyrażenia praworządność serca i uczynków jest osądzana w odniesieniu do subiektywnej ich części. Ta zbożna synowska bojaźń Boża o której mówię jest umieszczona w duszy, w woli, tak, aby człowiek był lepiej chroniony przed całkowitym i potępiającym odpadnięciem od wiary.

3. Ta synowska nabożna bojaźń Boża jest ponad wszystkimi innymi łaskami, jest jakby oznaką, że Bóg życzy nam dobrze i stąd jest nazywana, jak to już powiedziałem, Jego bojaźnią. Bóg mówi w Piśmie „lecz włożę w ich serca moją bojaźń, aby nie odstępowali ode mnie” Te wyrażenia „moją” i „ode mnie” są zażyłymi i poufnymi wyrażeniami, oznaczającymi nie tylko wielką łaskę udzieloną człowiekowi, ale też obdarzenie go wielkim zaufaniem. Bóg, jak gdyby mówił, „Ta bojaźń jest moim specjalnym przyjacielem, podbije i ugnie duszę i wszystkie jej zmysły zgodnie z moim zamysłem, jest moim faworytem i podda grzeszników pod moją władzę.” Rzadko można spotkać wiarę czy pokutę czy inne łaski opisane w Piśmie w tak poufaly sposób jak ta błogosławiona bojaźń Boża. Ze wszystkich doradców i możnych, których Dawid posiadał, tylko Chuszaj był nazywany przyjacielem króla (2 Sam 15,37; 16,16). Podobnie ze wszystkich łask Ducha Świętego tylko bojaźń Boża jest opisywana jako MOJA bojaźń, JEGO bojaźń, Boża bojaźń etc. Powiedziałem wcześniej, że jeśli król chce obronić miasto, to musi obsadzić wystarczającą liczbą żołnierzy główny fort miasta; a teraz dodam iż nad tymi siłami musi stać zaufany człowiek, przyjaciel, taki jak Chuszaj był dla Dawida, bo inaczej twierdza i miasto mogą zostać stracone. Podobnie dusza ludzka, gdyby posiadała wszystkie możliwe rzeczy, a brakowałyby jej tej łaski bojaźni Bożej wszystkie te rzeczy z czasem, w wyniku buntu, przeszłyby na stronę piekła zamiast trwać przy Bogu i jego prawdzie na tym doczesnym świecie. Ta nabożna synowska bojaźń Boża jest specjalnym przyjacielem Boga, i dlatego Bóg dał jej najwyższe miejsce w sercu, wolę, tak, aby cały człowiek mógł być teraz i potem trzymany w posłuszeństwie i poddaniu ewangelii.

4. Ta łaska synowskiej bojaźni Bożej jest najdelikatniejsza i najczulsza jeśli chodzi o cześć Bożą ze wszystkich łask. Jest ona tą delikatną, czułą i drżącą łaską, zachowującą duszę w stałej czujności. Zachowywanie czujności jest cudownym środkiem bezpieczeństwa wobec miejsca narażonego na stały atak przeciwnika. Łaska bojaźni Bożej wystawia wartę i zachowuje strażnika w czujności (Pnp 3,7-8). Człowiek nie może być czujnym jak powinien jeśli jest pozbawiony synowskiej Bojaźni; jeśli czuje się zbyt bezpiecznie to usypia, i niemądrze pozwala wejść do miasta tym, którzy tam nie powinni się znaleźć. Błędem Izraelitów, gdy weszli do Kanaanu było zrobienie

przymierza z mieszkańcami tej ziemi, to znaczy, z Gibeonitami, bez uprzedniego poradzenia się Boga. Ale czy postąpiliby tak, gdyby w tym samym czasie w duszach armii Izraela panowałyby w pełni synowska bojaźń Boża? Nie, w tym czasie zapomnieli o bojaźni i przestali być czujni. Łaska bojaźni Bożej nie przeważała w tamtym czasie nad nimi.

5. Ta łaska synowskiej bojaźni Bożej jest pierwszą, która dotyka serca wierzących sądami, po tym gdy zgrzeszyliśmy, i także jest pierwszą łaską, która przywraca serce do nabożnego stanu, gdy grzech je skalał. O, jaka to cenna łaska Boża. Wiem co mówię w tej sprawie i w tym gdzie kiedyś znajdowałem się z powodu moich poządliwości i zasadzek złego, ale dzięki bojaźni Bożej zostałem z tego uwolniony.

Po drugie. Innym zachęceniem dla tych, którzy boją się Boga jest następująca rzecz; ta synowska bojaźń Boża będzie działać w duszy nawet jeśli będzie bardzo mała. Odrobina tego kwasu zakwasi całe ciasto. Prawdą jest, że odrobina nie wykona tego ani nie pomoże duszy, aby wykonać w sercu czy życiu rzeczy, które wykona wielka ilość tej bojaźni, bo odrobina jakiegokolwiek łaski nie wykona tego co wykona wielka ilość jakiegokolwiek łaski, ale ta odrobina łaski bojaźni zachowa serce człowieka od ostatecznego odpadnięcia od wiary i zaprowadzi człowieka w ramiona Syna Bożego w czasie sądu ostatecznego. Dlatego gdy Bóg mówi, że „w ich serce włożę bojaźń przede mną,” to nie mówi, że da jakąś jej ilość. Nie mówię tego, żeby kusić pobożnych ludzi by byli zadowoleni z tej najmniejszej ilości synowskiej bojaźni Bożej w swoim sercu. Prawdą jest, że ludzie powinni być wdzięczni za to, że Bóg złożył nawet najmniejszą ilość tej łaski bojaźni Bożej do ich dusz, ale nie powinni poprzestawać na tym, wręcz przeciwnie powinni gorliwie pożądać więcej tej łaski, modlić się o więcej i używać wszystkich wyznaczonych przez Boga środków w celu rozwijania tej łaski.

Istnieje kilka stopni bojaźni Bożej, a naszą mądrością, będzie wzmacnianie się w nich tak, aby rosły, dotyczy to wszystkich łask Ducha Świętego. Istnieją, jak wcześniej powiedziałem, ci, którzy boją się Boga, ci, którzy wielce boją się Boga, ci, którzy bardzo niezmiernie boją się Boga i ci, którzy boją się Go bardziej niż wielu innych braci. Przy czym, muszę powiedzieć, że i ci są zbawiani co mają jej mało i ci, co mają jej dużo. „Będzie błogosławił tym,” to znaczy zbawi „którzy boją się PANA, i małym, i wielkim” (Ps 115,13 UBG). Ta synowska bojaźń Boża jest tętmem duszy; i tak jak w niektórych ludziach tętno bije szybciej a w innych wolniej i słabiej tak też jest z tą łaską w duszy. Tak gdzie „tętno” bojaźni Bożej jest mocne oznacza ono zdrowe duchowe życie, a tam gdzie jest „słabe” lub „niewyraźne” oznacza, że życie duchowe jest ledwie obecne. W normalnym życiu dopóki bije tętno uważa się, że człowiek żyje, choć może być z nim źle; podobnie tam gdzie występuje synowska bojaźń Boża, choćby słaba, to i tak zachowa duszę przed ostatecznym odstępstwem od wiary. Istnieje także tętno przerywane, to znaczy, takie, które bije przez chwilę, na chwilę zatrzymuje się a potem znowu bije, jest to niebezpieczne, ale jest to oznaka życia. Nabożna bojaźń Boża też jest podobna do przerywanego tętna istnieje czas gdy przez jakiś czas nie działa a potem znowu działa. Dawid, Piotr i wielu innych wierzących miało taki duchowy przerywany puls, gdy natknęli się na jakąś przeszkodę lub z przyczyn działania skażenia grzechem w swojej duszy stałe działanie tej synowskiej bojaźni Bożej było przerywane, ale chociaż jest to oznaka słabości to jednak nie jest to oznaka śmierci, ale życia. „lecz włożę w ich serca moją bojaźń, aby nie odstępowali ode mnie” (Jer 32,40 UBG).

Ale, ktoś może zapytać „Skąd mogą wiedzieć, że boją się Boga?”

Odpowiedź. Jeśli powiedziałbym, że pragnienia, prawdziwe, szczerze pragnienia bania się Boga, są bojaźnią samą w sobie nie pomyliłbym się (Neh 1,11). Bo chociaż pragnienie bycia kimś czy posiadania czegoś nie powoduje, że człowiek w tym doczesnym świecie to otrzymuje, tak jak chory, który pragnie być zdrowy, biedny, który pragnie być bogatym, czy człowiek będący w więzieniu, który pragnie być na wolności to jednak w życiu duchowym pragnienie człowieka, aby być dobrym, wierzyć, miłować, mieć nadzieję i bać się Boga wypływają z natury samej łaski.

Powiedziałem, że w rzeczach doczesnych człowiek nie może być tym kim nie jest lub mieć coś przez samo pragnienie posiadania tego, jednakże człowiek nawet w tych rzeczach doczesnych okazuje swoją miłość do rzeczy, której pragnie czy to będzie zdrowie, bogactwo, czy też wolność. W rzeczach duchowych pragnienia okazują miłość do tej czy tamtej łaski Bożej i szczerze pragnienia

ich posiadania wypływają z korzenia samej łaski „Proszę, Panie, niech twoje ucho będzie uważne na modlitwę twego sługi i na modlitwę twoich sług, którzy pragną bać się twego imienia” (Neh 1,11 UBG). Nehemiasz pragnął bać się Bożego imienia. Pismo mówi o prawdziwym pragnieniu „Pragnienie człowieka to jego dobroczynność,” (Przys 19,22 UBG). Gdyż człowiek okazuje swoje serce, swoją miłość, swoje uczucia i swoją radość w swoich pragnieniach, a ponieważ łaska synowskiej bojaźni Bożej jest tak przyjemną łaską w oczach Bożych, i tak uświęcającej natury w duszy, w której się znajduje, to prawdziwe i szczerze pragnienie, aby być pobłogosławionym tą łaską musi wypływać z faktu, że jakaś część tej łaski jest już w takiej duszy.

Prawdziwe pragnienia są niższe niż wyższe dzieła łaski, ale Bóg nie przeoczy pragnień. „Ale teraz oni pragną lepszej ojczyzny, to znaczy, niebieskiej; dlatego Bóg nie wstydzi się być nazwany ich Bogiem; gdyż przygotował dla nich miasto.” Proszę zauważyć, że oni pragną ojczyzny i będą mieli miasto. Bóg zniży się do poziomu szczerych pragnień i powie takiemu człowiekowi, że zaakceptował jego pragnienia, że te pragnienia są dobroczynnością wierzącego i że wypływają z samej łaski. „Spełni pragnienia tych, którzy się go boją.” (Ps 145,19 UBG). Dlatego szczerze pragnienia nie są odrzucane przez Boga, a byłyby, gdyby nie wypływały z zasady łaski, która znajduje się już w duszy. Pragnienia, mam na myśli szczerze pragnienia synowskiej bojaźni Bożej, wypływają z tej łaski bojaźni już znajdującej się w duszy. Dlatego ponieważ boisz się Boga i jest to widoczne przez twoje pragnienia, że tak jest, już jesteś szczęśliwy z powodu tej synowskiej bojaźni Bożej, ba, na zawsze już będziesz szczęśliwy radując się tym, co Bóg w przyszłym świecie przygotował dla tych, co boją się Jego imienia.

Po trzecie. Innym zachęceniem dla tych co posiadają synowską bojaźń Bożą jest to, że ta łaska może sprawić, że taki człowiek który ją ma, ale który nie może służyć Bogu w wielu innych rzeczach, będzie służył Bogu lepiej od tych, którzy mają wszystkie inne łaski prócz tej łaski bojaźni. Biedny chrześcijaninie, nie możesz prawie nic zrobić dla Boga przez całe swoje życie, a tylko bać się Jego imienia. Nie jesteś kaznodzieją, więc nie możesz służyć Bogu tą służbą; nie jesteś bogaty, więc nie możesz służyć Bogu swoim majątkiem, nie jesteś także mądry więc nie możesz i tym służyć Bogu, ale miłosierdzie Boże tkwi w tym, że boisz się Boga. Chociaż nie możesz głosić kazań, możesz bać się Boga. Chociaż nie masz chleba by nakarmić głodnego i wełny by przyodziać nagiego to jednak możesz bać się Boga. O jak „błogosławiony jest człowiek, który boi się Pana,” ponieważ ten obowiązek bania się Boga jest aktem umysłu i może być wykonany przez człowieka, który nie posiada żadnych rzeczy z wyjątkiem tego świętego i błogosławionego stanu umysłu.

Błogosławiony zatem jest taki człowiek, gdyż Bóg nie umieścił pociechy swojego ludu w wykonywaniu zewnętrznych obowiązków, ani w zbawieniu ich dusz, ale w wierzeniu, miłowaniu i baniu się Boga. Ani Bóg nie złożył tych rzeczy w uczynkach, które wykonywane są gdy człowiek jest zdrowy i w należytych zarządzaniu ich najwspanialszymi rodzajami, ale tylko w przyjęciu Chrystusa i baniu się Boga. Co, biedny chrześcijaninie możesz robić, i to w sposób akceptowany przez Boga, chociaż możesz być złożony chorobą na łożu boleści przez całe życie; możesz być chory i wierzyć, chory i miłować, chory i bać się Boga i tak być błogosławionym człowiekiem. I w tym biedny chrześcijanin ma coś do powiedzenia tym którzy szydzą z jego niskiego stanu społecznego i braku chwały mądrości tego świata. Może on powiedzieć, że został zabrany z gnojowiska tego świata, urodzony w nic nie znaczącej rodzinie, ale boi się Boga. Może dodać, że nie jest wielki w oczach tego świata, ani nie ma wspaniałych zdolności, ale boi się Boga.

Gdy Obadiasz spotkał Eliasza nie prawił mu komplementów i nie chlubił się swoim stanowiskiem w domu Achaba króla Izraela ale pokornie powiedział „Twój sługa boi się Pana od swojej młodości.” Również gdy żeglarze pytali Jonasza „Jaki jest twój zawód? Skąd pochodzisz? Z jakiego kraju i z jakiego narodu jesteś?” Dał im taką odpowiedź „Jestem Hebrajczykiem i boję się Pana, Boga nieba, który stworzył morze i ziemię.” (Jon 1,8-9). Ta odpowiedź jest najwyższa i najbardziej szlachetna na świecie i niewielu ludzi może prawdziwie się nią poszczycić. Większość ludzi szczyci się mądrością, mocą, bogactwem, wysoko postawionymi przyjacielami, czy też zdrowiem etc. Ale człowiek, który naprawdę boi się Boga, wszystko co może odpowiedzieć na pytanie „Kim jesteś?” to „Twój sługa boi się Pana.” Powinien być szanowany przez ludzi, chociaż

wszystko co ma na tym świecie to bojaźń Boża. Taki człowiek posiada dobra trwające na zawsze to znaczy wieczne życie i wieczną chwałę; a jego błogosławieństwo będzie trwać, gdy chwała tego doczesnego świata i wszystkich cielesnych ludzi przeminie wzgardzona przez Boga.

7. NAPOMNIENIE OBLUDNIKÓW

Słowo dla obłudników.

Obłudnicy, moje ostatnie słowo dotyczy was; obłudnikiem jest ten, kto wydaje się w oczach ludzkich być innym niż jest w oczach Bożych. Obłudniku chcesz uchodzić za jednego z tych, którzy miłują i boją się Boga, choć nie jesteś taki. Mam tobie do powiedzenia to, że twój stan jest potępiony, ponieważ jesteś obłudnikiem i próbujesz oszukać Boga i ludzi swoim przebraniem, maskami, pokazami i pretensjami i przez formalne, cielesne i udawane, zewnętrzne poddanie się przykazaniom, nakazom i przepisom Bożym, ale wewnątrz jesteś pełen trupich kości i zgnilizny. Twoje wnętrze przez twoje chytne zachowanie jest zakryte przed oczami ludzi, ale jest odsłonięte przed oczyma Bożymi, i on widzi, że brakuje bojaźni Bożej w twoim sercu. (Łuk 16,15).

Obłudniku przyjmij napomnienie do serca, że Bóg nie akceptuje żadnego posłuszeństwa jeśli w sercu brakuje synowskiej bojaźni Bożej. Przestrzeganie przykazań jest jedną częścią obowiązku człowieka, a Paweł apostoł przestrzegał ich nawet wtedy, gdy był obłudnikiem. (Filip 3). „Bój się Boga i przestrzegaj jego przykazań. Ponieważ to jest cały obowiązek człowieka.” (Kaz 12,13). Te banie się Boga, obłudnik nie może wykonać ponieważ nie ma tej łaski Bożej w sercu, dlatego nie uniknie potępienia w piekle.

Obłudniku musisz najpierw bać się Boga, zanim zaczniesz przestrzegać przykazań Bożych. Prawdą jest, że powinieneś czytać Pismo, abyś mógł się nauczyć bać Pana, ale nakaz „Bój się Boga,” idzie przed nakazem przestrzegania Jego przykazań. A jeśli nie boisz się Boga najpierw, to łamiesz przykazania zamiast ich przestrzegać.

Obłudniku nakaz „BÓJ SIĘ BOGA” jest tym co obłudnicy zapominają, chociaż jest to łaska uświęcająca wszystkie duchowe obowiązki człowieka. Bo jest ona tym, bez czego nic nie może uczynić człowieka szczerym w swoim posłuszeństwie, obłudnik szuka pokłasku na zewnątrz, zapominając że jest potępiony w sercu. A postępuje tak bo brakuje mu synowskiej bojaźni Bożej w sercu.

Obłudniku przyjmij napomnienie, że żaden z przywilejów, o których mowa w niniejszej książce nie obejmuje ciebie, ponieważ jesteś obłudnikiem a jeśli masz nadzieję, to zostanie ona zniszczona, a jeśli oprzesz się o dom to ty i twój dom wpadniecie obaj do otchłani. Nawet gdy będziesz się radował, będzie to trwało tylko chwilę, bo radość niegodziwych trwa krótko a wesołość obłudnika trwa okamgnienie (Job 8,13,15; 20,4-6).

Być może nie puścisz tego co jako obłudnik posiadasz; lecz „Jaka bowiem jest nadzieja obłudnika, choćby zysk osiągnął, gdy Bóg zabiera mu duszę?” (Hiob 27,8). Obłudniku powinieneś być wybrać synowską bojaźń Bożą zamiast wybrania wyznania chrześcijaństwa bez niej, ale ty odrzuciłeś bojaźń Bożą, ponieważ jesteś obłudnikiem, a ponieważ jesteś taki i tak postąpiłeś, Bóg odrzuci cię bo jesteś obłudnikiem. Bóg przygotował strach dla ciebie ponieważ nie wybrałeś synowskiej bojaźni Bożej i ten strach przyjdzie jak spustoszenie, i jak mąż zbrojny, uciskając i zadając ci cierpienie (Przys 1,27).

Obłudniku czytaj ten tekst i drżij „Grzesznicy na Syjonie zlekli się, strach ogarnął obłudników: Kto z nas może przebywać przy trawiącym ogniu? Kto z nas może przebywać przy wiecznym płomieniu?” (Iz 33,14).

Obłudniku, nie znajdujesz się pod ojcowską ochroną Bożą, ponieważ jesteś obłudnikiem i brakuje ci Jego synowskiej bojaźni Bożej w twoim sercu. Oczy Pana są zwrócone na tych, którzy się go boją, aby ich wybawić. Ale ci co się nie boją i obłudnicy są zachowani dla sideł i podstępów złego, aby zostali złapani i pokonani, ponieważ brakuje im nabożnej synowskiej bojaźni Bożej.

Obłudniku nie otrzymasz żadnej innej nagrody od Boga prócz nagrody kozłów ustawionych

po lewicy Pana Jezusa Chrystusa w dniu ostatecznym. Obludnik z powodu tego, że jest obludnikiem nie ostoi się w oczach Bożych. Ciągniesz zyski z wyznania chrześcijańskiego, lecz straszną zapłatę otrzymasz za to w czasie śmierci i sądu.

Obludniku, Bóg nie powierzył ci najmniejszej odrobiny swojej zbawczej łaski, ani nie powierzy ci, ponieważ jesteś obludnikiem, a to co masz ukradłeś wiernym wyznawcom chrześcijaństwa i dalej okradasz ich z ich wyznania, tak jak Judasz wykradał ze wspólnej sakiewki. Wszedłeś jak złodziej do wyznania chrześcijańskiego i jak złodziej stamtąd wyjdiesz. Pan Jezus Chrystus nie uważał ciebie za godnego, aby powierzyć tobie jakiegokolwiek ze swoich klejnotów, dlatego że nie boisz się Go. Napisano „Dałeś chorągiew tym, którzy się ciebie boją, aby wynieśli ją z powodu twej prawdy.” (Ps 60,4).

Obludniku nie jesteś wierny Bogu, ani człowiekowi, ani twojej własnej duszy ponieważ jesteś obludnikiem. Jak Bóg może obdarzyć cię zaufaniem? Dlaczego wierzący mieliby oczekiwać jakiegoś dobra od ciebie? Gdyby Bóg dał ci Swoje Słowo ty sprzedałbyś je. Gdyby wierzący powierzyli ci swoje dusze, ty zniszczyłbyś je przez przehandlowanie ich, aby zaspokoić swoje obludne pożądlivości. Gdy nadejdzie prześladowanie i cierpienia ty odrzucisz wszystko i nie wytrzymasz ich, ponieważ jesteś obludnikiem. Amen.